**PORADNIK**

**JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343 INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1997

2

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska
Korektor: Krystyna Ostrowska

TREŚĆ NUMERU

**Wojciech Chlebda**: W stronę frazeologii pragmatycznej 1

[**Maria Załęska**: Językowe wykładniki kategoryzowania obiektów nietypowych 11](#bookmark3)

[**Paweł Paziak**: Uwagi o semantyce nazw kolorów — bieli i czerwieni — w **Balladynie** ... 18](#bookmark9)

**Mariusz Górnicz**: Sposoby i granice kompresji terminów (Na podstawie terminologii

medycznej — nazwy nowotworów) 25

**Tamara Bronicka**: Regionalizmy północnokresowe żywe w dwudziestoleciu międzywojennym (Na podstawie **Słownika ortoepicznego** Stanisława Szobera) 33

**Agnieszka Otwinowska**: Uwagi o kilku anglicyzmach gramatycznych, semantycznych

i frazeologicznych w polszczyźnie 48

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

**Marta Chludzińska**: Jak zapobiegać błędom ortograficznym? 54

RECENZJE

[**Barbara Bogołębska: Orientacje stylistyczne („Stylistyka”, t. I-V) 62**](#bookmark30)

Agata Małyska**: Jean Maisonneuve,** Rytuały dawne i współczesne, **przeł. Marta**

Mroczek, Gdańsk 1995 64

CO PISZĄ O JĘZYKU?

**R.S.** : Konkurs 67

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

**H.S.** : Ach, te liczebniki... Zakres użycia, odmiana i składnia liczebników zbiorowych . . 74

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 585/97

1997

**luty**

**zeszyt 2**

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Wojciech Chlebda

W STRONĘ FRAZEOLOGII PRAGMATYCZNEJ

Wszelkie rozważania dotyczące frazeologii1, jeśli nawet nie zaczynają się od definicji frazeologizmu, prędzej czy później muszą do niej nawrócić, od tego bowiem, co rozumie się przez „jednostkę frazeologiczną”, zależy sposób pojmowania całej frazeologii, a więc kierunek i zakres rozmowy o niej. Tym­czasem, jak powszechnie wiadomo, treści, jakie formułowane są w od­powiedziach na pytanie „co uważasz za frazeologizm”, mogą różnić się od siebie w sposób skrajny. Frazeologia jest jedną z bardziej zagmatwanych terminologicznie dziedzin językoznawstwa, co nie ułatwia ani dyskusji, ani, tym bardziej, wspólnych przedsięwzięć badawczych.

Gdyby grupie filologów przedstawić następujący tekst:

Słońce chyliło się już ku zachodowi, czas więc naglił. Podjęcie decyzji nie przy­chodziło jednak Piotrowi łatwo. Blady jak ściana, nie mógł się zdecydować. Jednak dlaczego nie? „Raz kozie śmierć!” — pomyślał w duchu i pod osłoną mroku wysunął się z kryjówki.

i zapytać, ile frazeologizmów on zawiera, można być pewnym, że część pyta­nych wskaże tylko jeden (raz kozie śmierć), część —jeszcze 2-3 {blady jak ściana, pod osłoną mroku), część zaś doliczyłaby się dziesięciu połączeń wyrazowych, które w ich mniemaniu spełniają wymóg frazeologiczności (słońce chyli się ku zachodowi, czas nagli, ktoś podejmuje decyzję, coś nie przychodzi komuś łatwo, ktoś nie może się zdecydować, ktoś Jest blady jak ściana, dlaczego nie?, raz kozie śmierć, ktoś myśli w duchu, ktoś robi coś pod osłoną mroku). Ten rozrzut — od jednego do dziesięciu —jest zbyt duży, by umożliwiał tworzenie jakichś wspólnych stanowisk badawczych.

W takiej sytuacji należałoby może zmienić pytanie wyjściowe i zamiast o liczbę frazeologizmów zapytać, co w danym tekście zawdzięczamy inwencji mówiącego — co zaś jest rezultatem mniej świadomego odtworzenia, przy- 1

1 Podstawą niniejszego artykułu jest tekst referatu, który wygłosiłem 23 lutego 1996 r. na posiedzeniu Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN w Warszawie, poświęconym określeniu statusu i zadań frazeologii jako nauki.

2

WOJCIECH CHLEBDA

toczenia zaczerpniętego z zasobów języka? W jakim stopniu mówiący „na­produkował” się tu samodzielnie, a w jakim zapożyczył u polszczyzny, wykorzystując to, co już w niej istniejące, dane, gotowe? Tak postawione pytania zmieniają obraz sytuacji, można się bowiem spierać, czy dlaczego nie? jest lub nie jest frazeologizmem, ale to, że dwuwyrazowiec ten od­twarzamy w naszej mowie, ilekroć chcemy wyrazić potencjał treściowy 'nie ma dostatecznych podstaw, by nie spróbować danej możliwości’ — zdaje się nie ulegać wątpliwości nawet dla zdecydowanych przeciwników frazeo­logicznego charakteru owego dlaczego nie? I jeśli tak właśnie sformułu­jemy nasze pytanie, okaże się, że przytoczony tekst składa się niemal w całości z odtworzonych całostek ponadleksemowych (w liczbie dziesięciu), inwencja mówiącego zaś sprowadziła się głównie do połączenia tych całostek z jednowyrazowcami i gramatycznej ich akomodacji do powstającego kon­tekstu2.

Użycie tego przykładu pokazuje, że pytania o frazeologię mogą (a w moim mniemaniu powinny) być uwikłane w zespół pytań wyższych, nad­rzędnych wobec samej frazeologii (a w pewnym sensie nawet względem lingwistyki). Sformułowałem je kiedyś w postaci pytania o to, jak wielki jest stopień zależności człowieka od ponadjednostkowych matryc, schematów poznawczych i innych mentalnych konstruktów społeczno-kulturowych, w jaki sposób formują one nasze postrzeganie i kategoryzowanie świata, jak wpływają na kształt naszych działań praktycznych i jak wśród tylu ograni­czeń może się w człowieku rodzić myśl naprawdę własna, oryginalna, nie­powtarzalna3. Pytanie takie lokuje frazeologię w zespole pytań konsty­tuowanym przez fundamentalne dychotomie antropologii: opozycje żywiołu i formy, chaosu i porządku, wolności i zniewolenia, wreszcie twórczości i odtwórczości, która to opozycja w swej kondensacji lingwistycznej prowadzi do teorii jednostek języka i produktów językowych Andrzeja Boguławskiego4. I jeśli tak właśnie będziemy podążać ku frazeologii — idąc od zewnątrz (wobec materii języka), poczynając od podstawowych kwestii antropologicz­nych — to stanie się oczywiste, dlaczego pytaniem koniecznym, ale i wystar­czającym jest dla referowanego tu typu frazeologii wyjściowe pytanie o to, co

2 W niektórych wypadkach inwencja ta przejawia się także w wyborze dla wyra­żenia określonych treści tych właśnie, a nie innych, konkurencyjnych środków synonimicznych czy parafrastycznych. Zamiast czas więc naglił można było przecież powiedzieć trzeba się więc było spieszyć, robiło się późno lub nie było chwili do stra­cenia. Mówienie — w tym także mówienie z użyciem środków frazeologicznych — nie jest sferą nieodwołalnej determinacji, jednak czynnik konkurencji środków języko­wych w aktach wypowiadania się jest we frazeologii słabo poznany, analiza zaś wy­powiedzi dotyczy głównie efektów selekcji pozytywnej (tj. środków, które pozostały w tekście), a pomijają z reguły sferę selekcji negatywnej (tj. sferę środków, które nie dostały się do tekstu, chociaż były lub mogły być przez nadawcę brane pod uwagę).

3 Zob.: W. Chlebda, Frazematyka, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 327 i n.

4 Zob. np.: A. Bogusławski, O zasadach rejestracji jednostek języka, „Poradnik Językowy” 1976, z. 8.

**W STRONĘ FRAZEOLOGII PRAGMATYCZNEJ**

3

w naszych wypowiedziach jest wobec nich zewnętrzne, cudze, zapożyczone czy przejęte, przywoływane, przytaczane czy powtarzane za kimś (a więc od­twarzane, reprodukowane) — co zaś osobiste, swoje, siłą własnej inwencji utworzone w sposób jednorazowy i niepowtarzalny. Kryterium frazeologiczności, które konstytuuje ów typ frazeologii — a jest nim „odtwarzalność (for­my językowej) w danej sytuacji i dla wyrażenia danego potencjału treścio­wego”5 — nie jest więc wybrane przypadkowo i — w ramach tej właśnie frazeologii — nie może być zastąpione przez którekolwiek z licznych innych kryteriów frazeologiczności, które w teorii frazeologicznej ustalono. Nawet przez kryterium „nieregularności znaczeniowej”, „przesunięcia semantycz­nego” czy „metafoiyczności” — odkąd bowiem kognitywizm uprzytomnił nam, że kategoria znaczenia przenika wszystkie poziomy języka, odkąd wie­my, że metaforyczność jest podstawową zasadą naszego myślenia i wypo­wiadania się6 (a także, dodajmy, dopóki nie wypracujemy dostatecznie obiektywnych sposobów „wymierzania” owego „przesunięcia znaczenio­wego”), nieregularność znaczeniową należałoby uznać raczej za cechę przysługującą w różnym stopniu tym czy innym frazeologizmom, niż za kry­terium ich wyodrębniania. O ile jeszcze, że posłużę się przykładem Andrzeja Bogusławskiego7, masłu roślinnemu można przypisać cechę nieregularności znaczeniowej, masło bowiem nie znaczy w nim 'masła’, o tyle płatki owsiane takim „przesunięciem semantycznym” się nie odznaczają: płatki, mówiąc najprościej, znaczą tu 'płatki’, owsiane znaczą 'owsiane’. Status seman­tyczny tych dwu wyrażeń (masło roślinne i płatki owsiane) nie jest więc jednakowy — ale dla oznaczenia odnośnych obiektów ciągi masło roślinne i płatki owsiane odtwarzane są przecież w stopniu jednakowym, i nie widać powodów, dla których jeden ciąg miałby, a drugi nie miałby być uważany za frazeologizm (czy, w mojej terminologii, frazem).

Jeżeli po tym wywodzie zgodzimy się, że u podstaw tej jednej z możli­wych frazeologii leży pytanie o odtwarzalność lub nieodtwarzalność pewnej formy językowej w danej sytuacji i dla wyrażenia danej treści, to kon­sekwentnie wypadnie się nam zgodzić, że centrum „pola frazeologicznego” zajmuje konkretny człowiek, który zwraca się do innego konkretnego czło­wieka z określoną intencją i w określonym celu — tylko wtedy bowiem owa odtwarzalność lub nieodtwarzalność ma w ogóle szanse zaistnienia. W sumie oznacza to, że ta frazeologia, o której tu mowa (a której nadałem w swoim czasie miano „frazematyki”)8, ma nie tylko szeroki i ogólny wymiar antropologiczny, ale i węższy, ściślejszy charakter pragmatyczny. Antropo­logiczny nie tylko w sensie antropocentryzmu językowej kategoryzacji świa­

5 W. Chlebda, op. cit, s. 328.

6 Zob. np.: R.W. Langacker, Wykłady z gramatyki kognitywnej, pod red. H. Kardeli, Lublin 1995; G. Lakoff, M. Johnson, Metafory w naszym życiu, Warszawa 1988; E. Tabakowska, Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kogni­tywnego, Kraków 1995.

7 Przykład A. Bogusławskiego, op. cit, s. 357.

8 W. Chlebda, Elementy frazematyki Wprowadzenie do frazeologii nadawcy, Opole 1991.

4

WOJCIECH CHLEBDA

ta, jak to unaoczniają prace Anny Pajdzińskiej czy Ryszarda Tokarskiego9 10 11, ale i w filozoficznym wymiarze pytań o wolność i ograniczenia jednostki ludzkiej. Pragmatyczny zaś — w sensie konkretnych pytań o rodzaj i silę językowego oddziaływania ludzi na siebie.

Pojęcie „frazeologii pragmatycznej” nie jest obce naszemu językoznaw­stwu. Na przykład w pracy Przemysława Olejniczaka Pragmatic Phraseology: on the Dynamics of Idioms10 idiomy, zgodnie z tytułem, traktowane są nie jako złożone, ale statyczne pozycje w słowniku języka, lecz jako elementy „aktualnego dyskursu” (tj. składniki aktów komunikacji). Olejniczak (za F. Coulmasem11) przeciwstawia się twierdzeniu, że znaczenie idiomu nie może być wyprowadzone ze znaczeń jego komponentów i zwraca uwagę czytelnika na to, jak odmienny (od słownikowego) jest status jednostek idiomatycznych, gdy postrzega się je w ich naturalnym środowisku: w ogni­wach dyskursu ludzkiego. Idiomy w mnogości swych wariantów są tam jednostkami strukturalnie i semantycznie niestałymi, niestabilnymi, funk­cjonującymi jako metaforyczne nośniki pojęć z zakresu nowych obszarów doświadczenia. Dla tej „indywidualnej dynamiki” wyrażeń idiomatycznych Olejniczak rezerwuje właśnie termin „frazeologia pragmatyczna”.

Trzynaście lat wcześniej ukazał się artykuł Haliny Zgółkowej pod równie znamiennym tytułem Pragmatyczne ujęcie związków frazeologicznych. Empi­ryczne badania nad frazeologią12. Poszukując metody pozwalającej ustalić, czy dany ciąg wyrazowy jest związkiem luźnym czy stałym (tj. rzeczywiście utrwalonym w pamięci użytkowników polszczyzny), Zgółkowa w pomysło­wym eksperymencie zgromadziła korpus 70 trój członowych połączeń wy­razowych z przyimkiem pośrodku (typu zejść na manowce, zrobić w konia, polowanie na czarownice) i przedstawiła go 200 osobom w postaci prawo- lub lewostronnie niepełnej. Sto osób miało dopisać wyrazy, będące pierw­szym skojarzeniem, w miejsca wykropkowane po prawej stronie (np. polowa­nie na...), drugie sto —w miejsca wykropkowane po stronie lewej (np. ... na czarownice). Wyniki ujęto w tabeli, szeregując je według stopnia rozpozna­walności, por.:

9 Zob. np.: A. Pajdzińska, Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata, [w:] Językowy obraz świata, red. J. Bartmiński, Lublin 1990; A.M. Lewicki, A Pajdzińska, Frazeologia, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, op. cit, (zwł. podrozdział: Świat poprzez pryzmat frazeologizmów, s. 321-325); R. Tokarski, Słownictwo jako interpretacja świata, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, op. cit.

10 P. Olejniczak, Pragmatic Phraseology: on the Dynamics of Idioms, „Linguistica Silesiana” 1995, vol. 16.

11 F. Coulmas, Idiomacity as a Problem of Pragmatics, [w:] H. Parret, M. Sbisa, J. Vershueren (red.), Possibilities and Limitations of Pragmatics, Amsterdam 1981.

12 H. Zgółkowa, Pragmatyczne ujęcie związków frazeologicznych. Empiryczne badania nad frazeologią, „Prace Filologiczne” XXX3, 1982.

zrobić w ... (80 osób) sam na... (91) opiera się na ... (0) polowanie na.... (0)

w konia (97 osób)
na sam (100)

na zdrowym rozsądku (16)
na czarownice (20)

**W STRONĘ FRAZEOLOGII PRAGMATYCZNEJ**

5

Na podstawie takiego uszeregowania Halina Zgółkowa wyróżniła grupę związków: a) rozpoznawalnych jednoznacznie; b) o ograniczonym repertua­rze konotacyjnym; c) o nieograniczonym repertuarze konotacyjnym. Dla przykładu konstrukt .... w głowie ma repertuar lewostronny złożony z 33 wyrazów, a opiera się na .... — prawostronny o 52 różnych składnikach. Zgółkowa dochodzi do konkluzji, że za związki frazeologiczne stałe można uznać tylko wyrażenia z grupy a) — tj. o rozpoznawalności w granicach 99-100 — bądź też, w rozumieniu „słabszym”, wyrażenia o rozpoznawalności średniej, czyli jeszcze z grupy b).

Tym samym jednak — ku naszej konsternacji — za frazeologizmy nie mogą być uznane związki mówić w kółko Macieju, ganiać z wywieszonym językiem czy polowanie na czarownice, które intuicyjnie uważamy przecież za bezsprzecznie frazeologiczne, a które — z rozpoznawalnością w granicach 0-10 — znalazły się w grupie c) — grupie związków luźnych. Zaskoczona musiała być i sama Halina Zgółkowa, skoro artykuł swój zamknęła nastę­pującą myślą:

„Być może niektóre z badanych konstrukcji powinny być uznane za frazeolo­gizmy, mimo stosunkowo niskiej rozpoznawalności w zaprezentowanym tu teście. Bardzo możliwe, że wówczas należałoby jednak zrezygnować z definiowania frazeologizmów jako konstrukcji »utrwalonych w pamięci«, co spowodowałoby zapewne poważne kłopoty wokół sposobów rozumienia frazeologizmów”13.

Nieporozumienie zapewne nie miałoby miejsca, gdyby zachowany został właściwy sens tytułowego określenia „pragmatyczny”. Badanie przeprowa­dzone przez Zgółkową jest bowiem, owszem, badaniem empirycznym, ale czy rzeczywiście stricte pragmatycznym? Zwróćmy uwagę, że zastosowana przez badaczkę metoda jest dokładną odwrotnością postulatu Olejniczaka, by idiomy rozpatrywać tylko w kontekście, tylko jako składniki „aktualnego dyskursu”. Natomiast Zgółkowa patrzy na frazeologizmy nie tylko staty­stycznie, ale i statycznie: bada ich łączliwość „w ogóle”, w kategoriach pozatekstowych, a więc absolutnych. Tymczasem pragmatyka, obejmująca sferę komunikowania się ludzi, jest domeną dynamiki, a ludzie nigdy nie mówią „w ogóle”: zwracają się do innych zawsze w konkretnych sytuacjach, ko­munikując zamierzone treści, realizując powzięte intencje i cele. Wystarczy wyobrazić sobie człowieka, który chce w dyskursie określić wygląd osoby niepełnosprawnej, wykorzystującej dla równowagi w staniu i chodzeniu sztuczne podpory; czyż będziemy zakładać, że używszy czasownika opiera się na... będzie on analizował repertuar konotacyjnych możliwości tego czasow­nika, ponad 50 wyrazów, aż znajdzie owo potrzebne ... na kulach? Tak wynikałoby z założeń Zgółkowej — a przecież w realnej komunikacji proces taki oczywiście nie zachodzi. Przy podejściu statycznym (gramatycznym) można istotnie przyjąć, że czasownik opierać się na może łączyć się z 52 (jeśli nie więcej) rzeczownikami i dawać konstrukty opierać się na faktach, opierać się na łokciach, opierać się na poręczy, opierać się na domysłach itd. aż do wyczerpania możliwości walencyjnych. Jednak uwzględniając po­

13 Tamże, s. 158.

6

WOJCIECH **CHLEBDA**

dejście dynamiczne (pragmatyczne), byłbym raczej skłonny twierdzić, że mamy tu do czynienia nie z jednym czasownikiem i jego 52 gramatycznymi dopełnieniami, lecz z 52 nazwami czy nominatami14 pięćdziesięciu dwóch potencjałów treściowych, które to nominaty, ilekroć dany potencjał okaże się w dyskursie aktualny, zostają przywołane dla jego nazwania w swej całości nazewniczej, bez rozpatrywania przez nadawcę łączliwościowych możliwości czasownika.

Inny przykład: rzeczownik płatek wykazuje — zwłaszcza w liczbie mno­giej — wcale sporą łączliwość leksykalną, którą konkretyzować można w wy­liczaniu (zapis I):

Czy jednak można wyobrazić sobie kogoś, kto, chcąc kupić w sklepie płatki owsiane, będzie, prosząc o nie ekspedientkę, odrzucał w myśli słownikowe możliwości — ... śniegu, ... jaśminu, a nawet... kukurydziane, aż dojdzie do właściwego ... owsiane ? Przecież dla obiektu A ma on gotową nazwę płatki owsiane, dla obiektu В — równie gotową nazwę płatki śniegu, dla obiektu C — tak samo gotową nazwę płatki Jaśminu itd., i chcąc dany obiekt w danej sytuacji nazwać, przywołuje tę gotową nazwę, a nie tworzy jej. Skoro płatki owsiane, płatki śniegu czy płatki kwiatów są gotowymi nazwami, przy­woływanymi w określonych sytuacjach dla nazwania określonych pojęć czy treści, to w rozumieniu frazeologii pragmatycznej są one w jednakowym stopniu frazeologizmami (frazemami, nominatami; por. zapis II):

Różnica w zapisach I i II jest różnicą między dwoma paradygmatami frazeo­logicznymi: statycznym, gramatycznym czy łączliwościowym z jednej i dy­namicznym, pragmatycznym — z drugiej strony. Jako opisy języka oba te ujęcia są równoprawne (a nawet dopełniają się), zbudowane jednak na fundamencie odmiennych założeń, dają zasadniczo różne obrazy tej samej rzeczywistości językowej. Jestem jednak gotów przyjąć, że paradygmat pragmatyczny daje obraz wierniejszy, tj. stwarza więcej możliwości opisu bardziej adekwatnego do tego, co się rzeczywiście rozgrywa we frazeo­

14 Terminu „nominat” używam tu w znaczeniu, jakie nadała mu G. Sawicka w pracy Nominacja rzeczownikowa na przykładzie mowy dzieci przedszkolnych, Szczecin 1995 („Nominat to każda samodzielna jednostka języka, charakteryzująca się stałością związku formy i treści oraz denotacją. (...) Forma nominatu może być różna (wyraz pojedynczy, wyraz złożony, zestawienie, frazeologizm/idiom), pod warunkiem, że jest związana z konkretnym znaczeniem, względnie niezmiennym w czasie”, s. 15).

 *śniegu*

*róży, jaśminu, kwiatów płatki* *owsiane*, *kukurydziane*  szynki, *polędwicy gazy*  uszu

*płatki owsiane* 'obiekt *A płatki śniegu* 'obiekt В ’ *płatki róży* 'obiekt C ’

... — itd.

**W STRONĘ FRAZEOLOGII PRAGMATYCZNEJ**

7

logicznej sferze naszego komunikowania się; kategorie opisowe z ujęcia statycznego tu nie wystarczają.

Nie trzeba też, jak przypuszcza Halina Zgółkowa, rezygnować z definio­wania jednostki frazeologicznej jako tworu „utrwalonego w pamięci” użytkowników. Nie można czynnika „utrwalenia w pamięci” odrzucać tylko dlatego, że otrzymawszy wyizolowany konstrukt typu opierać się na .... ba­dani Polacy nie potrafili zgadnąć, który z wielu możliwych tu frazemów-rozwiązań miała na myśli badaczka. Gdyby owo opierać się na ... zadane zostało w zdaniu opisującym sytuację, rozpoznawalność brakującego członu byłaby równa lub bliska stu. Chodzi o to, że rzeczywistość naszej komuni­kacji nie polega na rozwiązywaniu takich zagadek, jakie przygotowała dla badanych Halina Zgółkowa, lecz na werbalizowaniu w określonych sytua­cjach naszych myśli i intencji. Dlatego „utrwalenie w pamięci” połączeń wyrazowych to nie abstrakcyjne utrwalenie ich „w ogóle”, jako izolowanych jednostek spisów inwentarzowych: wielowyrazowce utrwalone są w pamięci jako nazywające pewne pojęcia składniki określonych układów sytuacyjno-komunikacyjnych. W tych właśnie układach (ilekroć stają się one aktualne dla dyskursu), a nie gdzie indziej połączenia te są dla nominacji odnośnych treści przywoływane — co nazywamy „odtwarzalnością (w mowie)”.

Nie odrzucam więc owego „statycznego” paradygmatu frazeologicznego; byłoby to absurdem, skoro spełnia on swoje zadania przy systemowo-strukturalnym porządkowaniu naszego kodu językowego, przy analizie po­łączeń frazeologicznych wypreparowanych ze zdań lub w zdaniach, ale wy­preparowanych z wypowiedzi. Jednak to właśnie wypowiedzi, konstytuujące naszą komunikację, to teksty są faktyczną „rzeczywistością językową, dla­tego naturalnym sposobem istnienia frazeologii jest „frazeologia w ruchu”, w dynamice użyć, gdzie tak bardzo różni się od swego słownikowego wizerunku. Moje obserwacje potwierdzają cytowaną opinię P. Olejniczaka, że, rozpatrywane w dyskursie, idiomy są jednostkami strukturalnie i seman­tycznie niestabilnymi: w zależności od typu dyskursu od ponad 50% do ponad 90% użyć frazeologizmów stanowiły ich strukturalne bądź seman­tyczne transformacje15. Rzeczą tu najważniejszą jest jednak to, że gdy punk­tem wyjścia do opisu stanu frazeologii uczynimy właśnie ten „ruch frazeo­logiczny” — czyli gdy ku statyce opisu frazeologii podążać będziemy właśnie od dynamiki jej używania w wypowiedziach — otrzymany obraz będzie jakościowo odmienny od tego, jaki utrwalony został na kartach tradycyjnych opracowań leksykograficznych. To dlatego Addenda do frazeologii polskiej A. Bogusławskiego i T. Garnysz-Kozłowskiej czy Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa A. Bogusławskiego i J. Wawrzyńczyka16 tak

15 Zob. np. moje prace: Rosyjska frazeologia biblijna dzisiaj, [w:] IX Musica Anti­qua Europae Orientalis, vol. 2: Acta Slavica, ed. A. Bezwiński, Bydgoszcz 1991; Z najnowszej frazeologii rosyjskiej: droga ku świątyni, „Zeszyty Naukowe KUL” XXXIV, nr 1-2, Lublin 1991; Pogoda dla badaczy, czyli o inwariancie i wariantach we frazeologii raz jeszcze, [w:] Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej VI, red. M. Basaj i D. Rytel, Warszawa 1994.

16 A. Bogusławski, T. Garnysz-Kozłowska, Addendum to Polish Phraseology. An Introductory Issue. Addenda do frazeologii polskiej. Zeszyt wstępny, Carbondale and

8

WOJCIECH CHLEBDA

zasadniczo, tak jakościowo różnią się od klasycznych słowników frazeo­logicznych zarówno stroną lewą, hasłową, jak i prawą, opisową.

Opis frazeologii polskiej ujętej pragmatycznie już dziś nastręcza — i nastręczać będzie — wielu trudności. Nie lekceważyłbym wewnętrznego oporu wielu językoznawców, którzy byliby nawet skłonni przyznać, że wyrażenia wszystko będzie dobrze; co ludzie pomyślą; czego to ludzie nie wymyślą; zobaczę, co się da zrobić; jak by to powiedzieć; nie to nie; jakby komuś jeszcze tego było za mało; jak było do przewidzenia; nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że; teleturniejowe pierwsze wolne i będę strze­lał; zdarza się w znaczeniu 'nie przejmuj się’ czy żeby mi to było ostatni raz! są w pewnych sytuacjach odtwarzalne, ale nie mogą się pogodzić z nazy­waniem ich frazeologizmami; tu napór tradycji, kanonu frazeologicznego wciąż jest bardzo znaczny. Nawet jednak zwolenników frazeologiczności podobnych ciągów wyrazowych poraża i obezwładnia oczywisty już dziś fakt, że ilość podobnych im odtwarzalnych wielowyrazowców należy, jak określił to Andrzej Bogusławski, szacować na „grube miliony”17, co nawet w dobie technik komputerowych stawia leksykografów w nader kłopotliwym położe­niu. Należałoby więc znaleźć sposób, którego użycie pozwoliłoby badaczom zapanować nad tym bezmiarem jednostek języka i wprowadzić do ich reje­stracji zasadę systematyczności. Skoro ten typ frazeologii, który tu przed­stawiam, można zasadnie (jak sądzę) nazwać „pragmatycznym”, i skoro za naturalne środowisko egzystencji frazemów (a także za punkt wyjścia ich badań) uznaje się „aktualny dyskurs”, tj. międzyludzkie akty komunika­cyjne, to wydaje się logiczne, że instrumentem do wstępnego zapanowania nad owymi milionami frazemów mogą być albo akty mowy, albo gatunki mowy — i jedne, i drugie bowiem obejmują całe universum naszych działań językowych. Typologia aktów mowy jest jednak dla porządkowania milio­nów konkretnych frazemów zbyt „wysoka”, zbyt ogólna — porządkowanie to należy zacząć, jak się zdaje, na niższym poziomie abstrakcji, i piętro gatunkowe, genologiczne wydaje mi się szczególnie odpowiadające temu zadaniu.

Zastrzegam się, że mówiąc o „gatunkach”, nie mam na myśli gatun­kowego dzielenia zasobów frazeologicznych na idiomy, frazeologizmy właści­we, przysłowia, porzekadła, skrzydlate słowa, terminy złożone, klisze, sztam­py itd. itd.; niejednokrotnie dawałem wyraz przekonaniu, że mówiącego (a to on, przypomnę, wyznacza centrum „pola frazeologicznego”) nie interesuje, czy ciąg wyrazów, których właśnie użył, nazwie ktoś porzekadłem, przy­słowiem, idiomem czy skrzydlatym słowem: ważne jest, czy ciąg ten został przez niego utworzony osobiście, czy zapożyczony, przejęty, odtworzony. W tym drugim wypadku ciąg taki zostanie nazwany jednakowo frazemem (ponadleksemowym nominatem) — niezależnie od jego przynależności gatunkowej, cech strukturalnych i parametrów semantycznych (frazeologia

Edmonton (Canada), 1979; A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, Polszczyzna, jaką zna­my. Nowa sonda słownikowa, Warszawa 1993.

17 A. Bogusławski, Uwagi o pracy nad frazeologią, [w:] Studia z polskiej leksyko­grafii współczesnej III, pod. red. Z. Saloniego, Białystok 1989, s. 19.

**W STRONĘ FRAZEOLOGII PRAGMATYCZNEJ**

9

pragmatyczna bowiem — w odróżnieniu od klasycznej — nie stawia połącze­niom „podejrzanym” o frazeologiczność żadnych semantycznych warunków wstępnych).

Jeśli więc mówię o gatunkowości, to mam na myśli „gatunki mowy (wypowiedzi)” w znaczeniu, w jakim termin ten był używany przez Michaiła Bachtina, a potem przez Annę Wierzbicką18. Na gatunek jako typ wypowiedzi składają się w tym rozumieniu: a) zespół typowych treści i intencji; b) usta­lona struktura (kompozycja); c) zwyczajowe środki językowe (styl). A. Wierz­bicka, naszkicowawszy eksplikacje 38 tak pojmowanych gatunków, uwzględniła w nich głównie głębinowy element a) — intencje, treści i cele komunikacyjne, w zasadzie nie wypowiadając się o elemencie b) — kom­pozycji — i zupełnie, z zasady, pomijając element c) — powierzchniowe środ­ki językowe; por.:

KONDOLENCJE

wiem że stało się coś co jest dla ciebie złe (ktoś w twojej rodzinie umarł) sądzę że czujesz smutek z tego powodu mówię: i ja czuję smutek z tego powodu mówię to bo chcę żebyś się czuł mniej smutny

Opis Wierzbickiej otwiera, moim zdaniem, szeroko furtkę przed frazeo­logiem, pierwsze analizy bowiem (dokonywałem ich na materiale rosyjskiego nekrologu prasowego)19 unaoczniają, że to, co w gatunkach mowy powta­rzalne, odtwarzane, przejmowane (czyli, tu w szerokim sensie, frazematyczne), to nie tylko intencje komunikacyjne, ale i szkielet konstrukcyjny, którego stałe elementy związane są ze swą względnie stałą frazeologią: „z każdym węzłem kompozycyjnym związany jest jeden lub kilka ciągów wy­razowych, tradycyjnie powołanych do wyrażania składowych odnośnego potencjału treściowego. Tym samym całostki te są w kolejnych aktach mownych tego rodzaju odtwarzane, są więc, z przyjętej tu definicji, gatunko­wymi frazemami nekrologu”20. Jeżeli przyjmiemy za Bachtinem, że człowiek, wypowiadając się, czyni to zawsze poprzez jakiś gatunek mowy, będzie to w logicznej konsekwencji oznaczać, że frazeologia gatunkowa wyczerpuje całość zasobów frazeologicznych języka, stanowiąc właściwy klucz do syste­matyzacji tych zasobów i ich opisu zarówno w funkcjonalnym ujęciu jedno- językowym, jak i porównawczym — międzyjęzykowym.

„Pragmatyczność” frazeologii pragmatycznej to więc przede wszystkim:

1. postrzeganie frazeologii w interpersonalnym i intertekstualnym ukła­dzie komunikacyjnym, tj. z perspektywy człowieka zwracającego się w pew­nym celu i z pewną intencją do innego człowieka;

18 M. Bachtin, Problem gatunków mowy, [w jegoż:] Estetyka twórczości słownej, Warszawa 1986; A. Wierzbicka, Genry mowy, [w:] Tekst i zdanie. Zbiór studiów, pod red. E. Janus i T. Dobrzyńskiej, Wrocław 1983; A. Wierzbicka, Analiza lingwistyczna aktów mowy jako potencjalny klucz do kultury, [w:] Problemy wiedzy o kulturze. Prace dedykowane S. Żółkiewskiemu, pod red. A. Brodzkiej, M. Hopfinger i J. Lalewicza, Wrocław 1986.

19 W. Chlebda, Z badań nad frazeologią gatunków mowy (rosyjski nekrolog prasowy), „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Filologia Rosyjska” XXXI, Opole 1993.

20 Tamże, s. 53.

10

WOJCIECH CHLEBDA

1. postawienie pytania o „zachowanie się” („sposób bycia”) frazeologizmu w procesie generowania wypowiedzi przez nadawcę i w procesie jej dekodowania przez odbiorcę, w tym zwłaszcza próba procesualnej (a nie rezultatywnej) analizy pojęcia „odtwarzalności w mowie” wraz z próbą od­tworzenia „idiomatykonu mentalnego”21, czyli faktycznego sposobu przecho­wywania frazemów w pamięci językowej człowieka;
2. uczynienie „frazeologii w ruchu”, kalejdoskopowej zmienności fraze­mów w tekstach punktem wyjścia w analizach;
3. dostrzeżenie we frazemach językowych środków wyrażania w po­wtarzalnych sytuacjach określonych zespołów treściowo-intencjonalnych i dążenie do odtworzenia w eksplikacjach słownikowych tych kryjących się za frazemami intencji, impulsów do działań, sensów i emocji;
4. klasyfikowanie frazemów wedle przynależności do gatunków mowy, których są one składnikami konstytuującymi;
5. dostrzeżenie, że frazeologia ma nie tylko postać graficzną, ale i swój wymiar foniczny, prozodyczny. Ta strona funkcjonowania frazeologii jest niemal zupełnie nie dostrzegana. Tymczasem frazeologiczne ciągi wyrazowe zdają się mieć swoiste (względem luźnych sekwencji wyrazowych) właści­wości akcentowe, intonacyjne, nawet temporalne. Być może parametry te mają swój udział w rozpoznawaniu przez nas ciągów frazeologicznych jako frazeologicznych właśnie, choć rozpoznawanie to zachodzi podprogowo i nie zdajemy sobie z niego sprawy.

Wreszcie, po siódme, frazeologia pragmatyczna, z racji swych ogólnych i szerokich, pozajęzykowych i pozajęzykoznawczych założeń, w sposób szcze­gólny zdaje się skłaniać nas ku refleksji nad ograniczeniami i wolnością naszych działań nie tylko językowych, ale i myślowych, a w konsekwencji — i praktycznych. Uświadomienie sobie faktu, że osiem czy dziewięć dziesią­tych przytoczonego na początku tekstu stanowią odtworzenia, zapożyczenia, a w każdym razie „słowa nie własne”, nie może nie zmusić nas do ponownej refleksji nad istotą swobody naszego działania i zakresem pól, na jakich się ona przejawia.

21 Nawiązuję do koncepcji przedstawionej w pracach: D.O. Dobrovolskij, Ju.N. Karaulov, Idiomatika v tezauruse jazykovoj licznosti, „Voprosy jazykoznanija” 1993, nr 2 oraz: A.N. Baranov, D.O. Dobrovolskij, К probleme postrojenija tezaurusa russkich idiom „Izvestija Akademii Nauk SSSR. Serija Literatury i Jazyka” 1992, nr 5.

Maria Załęska

JĘZYKOWE WYKŁADNIKI KATEGORYZOWANIA
OBIEKTÓW NIETYPOWYCH

Ni pies, ni wydra...

1. Wprowadzenie

Orientacja człowieka w świecie wymaga nadania otaczającej rzeczy­wistości pewnej struktury pojęciowej. Poznawcza strukturyzacja świata oznacza jego podzielenie na arbitralnie wyróżnione elementy, nadanie im nazw i pogrupowanie ich (wg kryterium posiadania przez nie pewnych cech uznanych za relewantne) w większe zbiory-kategorie1. Tematem niniejszego artykułu są językowe sygnalizatory nazywania i przypisywania do kategorii obiektów, które znajdują się poza językowo usankcjonowanymi podziała­mi continuum rzeczywistości: chodzi zatem o pewne zjawiska denominacji i inkluzywności, którymi dotychczas niewiele się zajmowano. Rozważania zaczniemy od kilku uwag na temat kategoryzacji i samego pojęcia typowości, aby na ich tle uwydatnić specyfikę kategoryzowania obiektów nietypowych.

1. Kategoryzacja — proces i produkt

Termin 'kategoryzacja’ odnosi się do:

1. procesu kategoryzowania, czyli do działalności poznawczej, polega­jącej na grupowaniu obiektów według pewnych cech uznanych za relewant­ne;
2. produktu tego procesu, czyli do usankcjonowanego językowo nadania statusu kategorii pewnej grupie obiektów. Oznacza to objęcie grupy wspólną nazwą (np. ptaki, meble) i włączenia dzięki temu do operacyjnej wiedzy użytkownika języka, opartej na racjonalności potocznej. 'Kategoryzowanie’ w tym sensie odnosi się do technik porównywania z wzorcem i rozpozna­wania tożsamości obiektu.

Przynależność obiektu do kategorii może być opisywana zasadniczo na dwa sposoby:

1. na podstawie definicyjnych cech koniecznych i wystarczających. Oznacza to, że obiekty nie posiadające jakiejś cechy koniecznej zostają wy- \* i
2. Na temat struktury kategorii istnieje ogromna literatura. Np. E. Rosch

i B. Lloyd (red.), Cognition and Categorization, Hillsdale 1978; J. Taylor, Linguistic Categorization: Prototypes in Linguistic Theory, Oxford 1989; S. Tsohatzidis (red.), Meanings and Prototypes: Studies in Linguistic Categorization, London 1990; Język a kultura, t. 8: Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej, pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, Wrocław 1992.

12

**MARIA ZAŁĘSKA**

łączone z kategorii. Jest to podejście typu „wszystko albo nic”, które sugero­wałoby nieciągły charakter rzeczywistości pozajęzykowej;

1. na podstawie typowości, czyli stopnia zgodności z wzorcem. Jak to ujęła Nowakowska-Kempna2, „typowość kształtuje wzorzec tego, co jakie powinno być, aby było sobą”. Posługiwanie się kry­terium typowości oznacza asymetrię struktury kategorii: wzorzec (prototyp) jest niejako bardziej podstawowy niż te okazy należące do kategorii, które nie mają wszystkich cech uznanych za typowe. Owo podejście typu probabi­listycznego oznacza możliwość włączenia do kategorii także obiektów, nie posiadających w równym stopniu wszystkich cech definicyjnych.

Charakterystyczne dla stanowiska kognitywnego określenie przynależ­ności do kategorii na podstawie cech typowych oznacza, po pierwsze, uzna­nie ciągłego charakteru rzeczywistości, ujmowanej za pomocą nieciągłych jednostek leksykalnych języka, po drugie zaś — podmiotowy charakter zjawiska typowości. Jak zauważa bowiem Rosch3, „Samo mówienie o prototypie jest po prostu wygodną fikcją gramatyczną; tak naprawdę odnosimy się do osądów na temat stopnia prototypowości” (tłum. i spacja — M. Z.).

Ów podmiotowy charakter zjawiska przejawia się także w odmawianiu niektórym obiektom cechy typowości. Mówiący nie uznaje mianowicie pew­nych okazów za typowe, gdyż nie może na podstawie swojego subiektywnego doświadczenia wyróżnić tego minimum cech, które pozwoliłoby mu na roz­poznanie danego obiektu jako okazu jakiejś znanej mu kategorii, a co za tym idzie — na włączenie go choćby na jej peryferie. Nieostrość dotyczy zatem poznania, i to poznania subiektywnego4, które operuje w ramach poznania usankcjonowanego kulturowo (za pomocą obowiązujących nazw i przyjętego podziału obiektów na kategorie). System językowy oferuje jednak możliwości odniesienia także do obiektów pozbawionych odrębnej nazwy i usankcjo­nowanej językowo przynależności kategorialnej. Sposoby te są przedmiotem naszych dalszych rozważań.

1. Typowość a granice między kategoriami

Operowanie pojęciem kategorii sugeruje, że wszelkie obiekty z rzeczy­wistości pozajęzykowej mogą być opisane za jego pomocą. Uznaje się przy tym istnienie dwóch zjawisk:

(1) naturalnych przerw w continuum rzeczywistości pomiędzy katego­riami (tj. granic kategorii);

2 I. Nowakowska-Kempna, Aproksymacja semantycznego continuum [w:] Język a kultura, op. cit, s. 125-156.

3 E. Rosch, Principles of Categorization, [w:] E. Rosch i B. Lloyd (red.), op. cit, s. 27-48. Cytat pochodzi ze s. 40. Por. też: J. Bartmiński, R. Tokarski, Definicja semantyczna: czego i dla kogo?, [w:] O definicjach i definiowaniu, pod red. J. Bartmińskiego, R. Tokarskiego, Lublin 1993, s. 47-61.

4 Por. I. Nowakowska-Kempna, op. cit, s. 131.

**JĘZYKOWE WYKŁADNIKI KATEGORYZOWANIA OBIEKTÓW NIETYPOWYCH 13**

(2) wewnątrzkategorialnych obszarów peryferyjnych, na których mówią­cy umieszczają obiekty najbardziej oddalone od wzorca typowości dla danej kategorii. Zjawisko to opisywano m.in. w ramach teorii zbiorów rozmytych (ang. fuzzy sets, Zadeh 1965), w ramach koncepcji radialnej struktury prototypu (Rosch 1975) czy też z odwołaniem się do pojęcia „ogródek” (prze­kładanego też na polski jako „płoty”, ang. hedges, por. Lakoff 1973, Lakoff i Johnson 19885; wydaje się, że termin „ograniczniki” lepiej oddawałby tę ideę). Teorie te dotyczą obiektów z rzeczywistości pozajęzykowej, których nazwa i tożsamość są znane, a jedynie przynależność do określonej kategorii jest podawana w wątpliwość (jak np. w wypadku nietoperza, przez niektó­rych zaliczanego do ptaków na podstawie definicyjnej dla nich cechy lata­nia’, uznanej za rozstrzygającą w ramach racjonalności potocznej). W na­szych rozważaniach interesują nas natomiast takie obiekty , których — z powodu braku cechy typowości — mówiący nie uznaje za okazy jakiej­kolwiek znanej mu kategorii. Poniżej przeanalizowane zostaną językowe sposoby radzenia sobie z taką sytuacją poznawczą.

1. Kategoryzowanie obiektów nietypowych

Za nietypowe uznaje się obiekty, które są zbyt oddalone od jakiego­kolwiek ustalonego (a) kulturowo i (b) subiektywnie wzorca (prototypu), by na tej podstawie można je było zaliczyć do którejś z istniejących kategorii, ściślej rzecz biorąc — do obiektów skategoryzowanych na poziomie pod­stawowym (basic level). Dla Rosch jest to najwyższy możliwy poziom, na którym operuje się jeszcze jednolitą reprezentacją poznawczą. Obiektem z poziomu podstawowego może być zatem pies, płaszcz, nie zaś należące do poziomu wobec nich nadrzędnego zwierzę, ubranie czy podrzędnego — jam­nik, trencz.

W wypadku okazów nietypowych możliwe jest przypisanie ich (na pod­stawie funkcji) do kategorii nadrzędnej (np. ubranie). Trudność zaczyna się przy posługiwaniu się kategoriami z poziomu podstawowego. Cechy tych obiektów są bowiem na tyle swoiste, że nie tworzą dostatecznie szerokiej płaszczyzny porównania z jakimikolwiek istniejącymi wzorcami. Każdy z tych obiektów stanowi zatem klasę sam dla siebie. Aby w komunikacji było możliwe odniesienie do tych obiektów o niejasnym statusie identyfika­cyjnym — a co za tym idzie, pozbawionych odrębnej nazwy — mówiący nie może pozostawić ich w obszarze „nienazwanego” między granicami kategorii. Dokonuje zatem „niestandardowego” włączenia tych obiektów do którejś

5 Przytaczane prace to: L. Zadeh, Fuzzy Sets, „Information and Control” 1965, nr 8, s. 338-353; tegoż: A Fuzzy-set-theoretic Interpretation of Linguistic Hedges, »Journal of Cybernetics” 1972, nr 2 (3), s. 4-34; E. Rosch, Cognitive Representation of Semantic Categories, »Journal of Experimental Psychology” 1975, nr 104, s. 192- -233; E. Rosch i in., Basic Objects in Natural Categories, „Cognitive Psychology” 1976, nr 8, s. 382-439; G. Lakoff, Hedges: A Study of Meaning Criteria and Logic of Fuzzy Concepts, CLS 8, 1972, s. 183-228; G. Lakoff, M. Johnson, Metafory w naszym życiu, PIW, Warszawa 1988 (zob. s. 150-152).

14

**MARIA ZAŁĘSKA**

z istniejących kategorii podstawowych: nie chodzi zatem o standardowe (usankcjonowane istnieniem odrębnej nazwy) skategoryzowanie danego obiektu jako płaszcza, lecz o uczynienie tego z użyciem ogranicznika (czy też „płotu” w rozumieniu Lakoffa i Johnsona) jako coś w rodzaju płaszcza.

* 1. Językowe wykładniki kategoryzowania obiektów nietypowych

Podstawowe procedury „aproksymacji semantycznego continuum” — by użyć wyrażenia Nowakowskiej-Kempnej — dla obiektów nietypowych są następujące (przykłady wynotowano z rozmów codziennych; nie uwzględ­niono „płotów” opisanych już przez Lakoffa i Johnsona 1988: 155):

1. użycie leksemów, funkcjonujących jako wykładniki włączenia danego obiektu do kategorii za zasadzie jego odległego podobieństwa do jakiegoś przedmiotu (np.: rodzaj, kształt, gust, styl), jak w przykładach: To coś w rodzaju krzesła. Między nimi było coś na kształt przyjaźni — Czy to bluzka? — No, coś w tym guście; — I to miały być przeprosiny?! — No, przy­najmniej coś w tym stylu;
2. odwoływanie się do skojarzeń o osłabionej dosłowności (zwroty tak jakby, coś jakby, niby), jak w przykładach: Było to coś jakby warkocz, ale taki jakby rozpuszczony. — Czy to miały być przeprosiny? — No, tak jakby...; Miała taki niby beret, niby cóś [sic]...;
3. odwoływanie się do przybliżenia: — Jakie ma oczy? — Coś koło nie­bieskiego. — Ma długie włosy? — No, coś koło tego;
4. łączenie nazw dwu kategorii podstawowych: [kontekst: dziecko opowiada o strusiu]: To była taka żyrafa ptak, lub kategorii podstawowej i kategorii podrzędnej: [o nakryciu głowy] Nosiła taki kapcylinder [kapelusz + cylinder];
5. eksplicytne sygnalizowanie przynależności do obszaru między gra­nicami kategorii (coś między..., ni... to ni., to): To było coś między zielonym a niebieskim, Była ubrana w coś dziwnego, ni to płaszczyk, ni to sukienka;
6. eksplicytne sygnalizowanie niemożności identyfikacji (a zatem także kategoryzacji i znalezienia nazwy), nierzadko z odwołaniem się do funkcji obiektu: — Co kupiłaś? — A, takie coś, do postawienia na stole; Był to taki stół czy może blat, nie wiem, jak to powiedzieć, który zwieszał się z sufitu; [o nieudanym kostiumie karnawałowym]: Nie wiadomo w ogóle, co to miało być.

Podane przykłady wskazywałyby, że omawiane wyrażenia z grupy pierw­szej występują wyłącznie z rzeczownikami, z grupy trzeciej natomiast — tylko z przymiotnikami, pozostałe zaś mogą się odnosić zarówno do rzeczow­ników, jak i przymiotników. Analiza ich pokazuje także, że prawie wszystkie obiekty uznane za nietypowe są wynikiem działalności człowieka. Wyjątek stanowią kolory: w dotyczącym ich przykładzie (por. pkt 3.) wahanie kategoryzacyjne dotyczy dopasowania danego odcienia do usankcjonowanego kulturowo podziału spektrum kolorów. Po drugie, obiekty te w większości wchodzą w skład kategorii zbiorczych {ubranie, meble), utworzonych na pod­stawie względnie subiektywnego kryterium funkcji, a nie kategorii taksono­micznych (np. hierarchii ssak > pies), których podstawą są kryteria obiek­

**JĘZYKOWE WYKŁADNIKI KATEGORYZOWANIA OBIEKTÓW NIETYPOWYCH 15**

tywne (w przytoczonym przykładzie: budowa wewnętrzna, wygląd, sposób rozmnażania się itd.).

W powyższych przykładach uwidaczniają się językowe sposoby ujmo­wania fragmentów rzeczywistości, które mówiący uznaje za niezgodne z jego dotychczasowym doświadczeniem. Należy podkreślić, że w omawianym pro­cesie chodzi o subiektywne wahania mówiącego dotyczące kategoryzacji, co potwierdza podmiotowy charakter typowości: to właśnie podmiot mówiący, na podstawie swego dotychczasowego doświadczenia, uznaje dany obiekt za typowy lub nietypowy i w swoim subiektywnym repertuarze pojęć wyszukuje poznawczo-językowe sposoby ujęcia danej rzeczy.

* 1. Charakterystyka sygnalizatorów kategoryzacji „niestandardowej”
		1. Status poznawczy. Użycie językowych wykładników kategory­zacji niestandardowej sugeruje w większości przypadków, że mówiący po raz pierwszy został postawiony wobec konieczności odniesienia do danego obiektu i uświadamia sobie, że obiekt ten nie odpowiada danym z jego dotychczasowego doświadczenia ani na poziomie strukturyzacji rzeczy­wistości (nie pasuje do żadnej z dotychczas stosowanych kategorii pod­stawowych), ani na poziomie słownictwa (nie ma odrębnej nazwy). Do­konywanie kategoryzacji z ogranicznikiem sygnalizuje zatem niewiedzę, wy­rażającą się w (1) niemożności dokonania aktu właściwej nominacji oraz (2) niemożności bezdyskusyjnego włączenia (inkluzji) obiektu do którejś z istniejących kategorii.
		2. Stosowanie ogranicznika do genus proximum. Istnienie nazwy identyfikującej (jak w wymienionych wyżej przykładach: płaszcz, krzesło, stół) jest warunkiem koniecznym do tego, aby można było dokonywać od­niesienia do obiektu w trakcie komunikacji. Wobec braku odrębnej nazwy dla danego obiektu nietypowego, mówiący musi ją stworzyć ad hoc, odwo­łując się do istniejących już pojęć i ich hierarchicznego układu w kategorie.

W przypadku obiektów typowych, termin rodzaj określa relację między (a) kategorią nadrzędną a podstawową lub (b) podrzędną a podstawową. Relacja ta jest sformułowana jako: у to rodzaj x, np. płaszcz to rodzaj ubra­nia — przypadek (a); trencz to rodzaj płaszcza — przypadek (b).

W przypadku obiektów nietypowych jak wspomniano, jedyna możliwa kategoryzacja wstępna dokonuje się na poziomie kategorii nadrzędnych (ubranie, meble itp.). Użycie terminu rodzaj itp. stanowi doraźną próbę utworzenia kategorii podstawowej dla omawianych obiektów. Relacja ta jest sformułowana jako: у to coś w rodzaju x, np. [to coś, o czym mówię — a z kontekstu wynika, że mówię o ubraniu] to coś w rodzaju płaszcza. Procedura ta to poszukiwanie genus proximum dla określanego obiektu na poziomie kategorii podstawowych. Stosowanie ogranicznika do genus proximum (np. coś w rodzaju..., tak Jakby..., niby... itd.) to eksplicytny sygnał językowy, że dopasowanie obiektu nie jest tu na tyle adekwatne, aby umożliwiało standardowe włączenie go do kategorii podstawowej. Jest to zatem jedynie przybliżone ujęcie cech danego obiektu. Może też nastąpić odwołanie do dwu obiektów z poziomu kategorii podstawowych, funkcjonujących jako

16

**MARIA ZAŁĘSKA**

generaproxima dla opisywanego obiektu (jak w przypadku: coś między nie­bieskim a zielonym): wyznaczają one obszar reprezentacji semantycznych, umożliwiający wyobrażenie sobie cechy, o której mowa. Przy tego typu kategoryzacji niestandardowej definiendum jest zazwyczaj określane jako 'coś’: sygnalizuje to niemożność osiągnięcia większej precyzji pojęciowej.

* + 1. Odwołanie się do reprezentacji semantycznej obiektu, funkcjonującego jako genus proximum. Niestandardowe włączenie do kategorii odbywa się na zasadzie wyszukania obiektu (lub obiektów), do którego pod względem pewnych cech jest podobny obiekt, o którym mowa. Procedura ta bazuje na relewancji poznawczej cech, które tworzą reprezen­tację semantyczną obiektu użytego jako punkt odniesienia w trakcie katego­ryzowania niestandardowego (jak w przykładach: coś w rodzaju krzesła, coś koto niebieskiego, ni to płaszczyk ni to wdzianko). Od odbiorcy oczekuje się umiejętności zrekonstruowania cech obiektu nietypowego (na podstawie znajomości reprezentacji semantycznych obiektów, którymi posłużył się na­dawca). Ten sposób językowego włączania do obszaru „nazwanego” ma dwie podstawowe zalety:
1. minimalizuje wysiłek poznawczy, potrzebny do wyobrażenia sobie omawianego obiektu nietypowego (dzięki odwołaniu się do reprezentacji poznawczej obiektów ustalonej tożsamości, por. Rosch 1978: 28-30);
2. zapewnia względną stałość reprezentacji semantycznej obiektu nie­typowego w trakcie danej interakcji komunikacyjnej (za sprawą użycia terminów o ustalonej wartości semantycznej).
	* 1. Interakcyjny sposób włączania do kategorii. Omawiane spo­soby włączania do kategorii obiektów nietypowych stanowią cechę charakterystyczną języka mówionego; w języku pisanym używa się raczej pojęć o stałej wartości semantycznej, a w wypadku obiektów nietypowych — bardziej wypracowanych sposobów ich definiowania.

Rozmowy codzienne charakteryzują się m.in. szybkością interakcji i doraźnością. W wypadku konieczności odniesienia do obiektu nietypowego, dokonuje się możliwie szybkiego i podporządkowanego aktualnym potrze­bom komunikacyjnym przybliżenia jego reprezentacji semantycznej, bez próby ustalenia jego stałej wartości. Jakkolwiek omawiane procedury przy­bliżenia nie są zbyt precyzyjne, w komunikacji bezpośredniej nie odgrywa to większej roli: doraźne włączenie do kategorii ma jedynie ułatwić rozmówcy zrozumienie, o co chodzi. Gdyby podane określenie okazało się niewystar­czające, w warunkach bezpośredniej interakcji komunikacyjnej jest możliwe natychmiastowe doprecyzowanie znaczenia, czyli jego interakcyjne usta­lenie.

Analizowane procedury włączania do kategorii sygnalizują dystans po­znawczy mówiącego wobec dokonanego przez niego włączenia danego obiek­tu do kategorii podstawowej: zastosowanie omawianych procedur jest bo­wiem wyraźnym sygnałem ograniczenia stopnia zaufania do dokonanej kategoryzacji. Kategoryzacja ta ma być dostatecznie dobra dla celów bieżą­cej interakcji komunikacyjnej, a nie obiektywnie tak dobra, aby mogła na stałe wejść do repertuaru społecznie używanych środków językowych. Ope­

**JĘZYKOWE WYKŁADNIKI KATEGORYZOWANIA OBIEKTÓW NIETYPOWYCH 17**

ruje się zatem konstruktami prowizorycznymi, nacechowanymi subiektyw­nością, często eksplicytnie podkreślaną przy posługiwaniu się nimi (por. ten jego żyrafoptak — wyrażenie użyte przy powtórzeniu kategoryzacji z 4.1., pkt. 4.).

* + 1. Niestałość przynależności do kategorii. Możliwość ustalenia stałej przynależności kategorialnej omawianych obiektów oznaczałaby, że posiadają one mimo wszystko cechę typowości, choćby w minimalnym stop­niu: na tej podstawie mogłyby zatem być umieszczone przynajmniej na pery­feriach jakiejś kategorii. Mówienie o kategoryzacji obiektów nietypowych ma więc sens jedynie w odniesieniu do procesu kategoryzacji, a nie do jego usankcjonowanego językowo rezultatu w postaci przypisania na stałe do jakiejś kategorii (por. par. 2). Oznacza to, że w każdej interakcji komuni­kacyjnej dany obiekt nietypowy może zostać włączony do innej kategorii, i to zarówno w wypadku przytaczania czyjejś wypowiedzi (w której dokonano już subiektywnego przypisania obiektu do jakiejś kategorii), jak i przy po­wtórnym odniesieniu do obiektu przez tego samego nadawcę (np. ni to płasz­czyk, ni to sukienka, przy innej okazji określone jako coś jakby chałat).
		2. Kwantyfikacja. Cecha nietypowości oznacza, że dany obiekt nie ma wystarczającej ilości cech wspólnych z innymi, aby móc na stałe wejść w skład jakiejś kategorii. Cecha nietypowości implikuje zatem, że chodzi o obiekt jednostkowy, jedyny w swoim rodzaju, który z powodu swojej wy­jątkowości nie może wejść w skład odrębnej kategorii, złożonej z obiektów podobnych do siebie. Cecha „jedyności” wyjaśnia także, dlaczego obiekty te nie mają odrębnych nazw: tworzenie nazwy dla pojedynczego obiek­tu, z którym mówiący stykają się jedynie okazjonalnie, byłoby sprzeczne z ekonomią języka. Omawiane obiekty pozostają więc zawsze okazami (ang. tokens), a nie typami (ang. types).
1. Podsumowanie

Z powyższych rozważań wynika, że nie cała rzeczywistość pozajęzykowa jest ujęta w kategorie poznawczo-językowe, zorganizowane według zasady typowości. Zostały jednak wypracowane takie mechanizmy językowe, które pozwalają na odniesienie do obiektów uznanych w doświadczeniu jedno­stkowym za nietypowe. Mechanizmy te, przy zachowaniu zasady ekonomii języka, umożliwiają:

1. nadanie prowizorycznej nazwy (procedura denominacji);
2. umieszczenie w pojęciowej siatce rzeczywistości (procedura inkluzji).

Omawiane procedury językowe umożliwiają zatem komunikowanie się

na temat obiektów nietypowych. Bez tych mechanizmów — parafrazując Wittgensteina — nie można byłoby o nich mówić, a zatem trzeba byłoby o nich milczeć.

Paweł Paziak

UWAGI O SEMANTYCE NAZW KOLORÓW — BIELI
I CZERWIENI — W **BALLADYNIE**

Na bogactwo palety barwnej w twórczości Juliusza Słowackiego zwra­cano uwagę niejednokrotnie. Prac, których głównym zadaniem byłaby ana­liza funkcji nazw kolorów w utworach autora Mazepy, jest jednak niewiele1. Wydaje się, że celem takich badań powinno być stworzenie monografii semantyki poszczególnych polskich romantyków i w polskiej literaturze romantycznej w ogóle.

Niniejszy artykuł jest próbą scharakteryzowania semantyki barwy czer­wonej i białej w Balladynie. Zasób leksyki kolorystycznej przedstawia się w tym utworze następująco:

czerwień

rzeczowniki:

przymiotniki:

czasowniki:

przysłówki:

purpura <2>, czerwień <1>, szkarłat < 1>, rumieniec < 1>,
rubin < 1>, rdza< 1>;

czerwony <27>, różany <6>, różowy <5>, krwawy <3>,
koralowy <2>, malinowy <1>, purpurowy <1>, rubino-
wy <1>, rumiany <1>;

zaczerwieniony <2>, zakrwawiony <2>, zczerwienić <1>,
poczerwienieć <1>, czerwienić <1>, krwawić <1>, zaru-
mienić <1>;
krwawo <1>;

biel

rzeczowniki: biel <2>, białość <1>, perła <2>, alabaster <1>; przymiotniki: biały <54>, blady <17>, siwy <13>1 2, mleczny <3>, alaba-

1 Z prac o kolorach u Słowackiego warto wymienić: Z. Lubertowicz, Paleta barw i klejnotów w utworach Juliusza Słowackiego, Brody 1910; S. Skwarczyńska, Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj, „Pamiętnik Literacki”, 1932; E. Teleżyńska, Czerwień i błękit w liryce Norwida, Mickiewicza i Słowackiego, „Pamiętnik Literacki” LXXX, 1989, nr 4; J. Axer, Listek na osieci, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 14-15, 1979-1980, wyd. 1982.

2 Najczęstsze użycia tekstowe koloru siwy odnoszą się do barwy włosów, które są też charakteryzowane przymiotnikiem biały; w tych użyciach są więc siwy i biały synonimami.

UWAGI O SEMANTYCE NAZW KOLORÓW W **BALLADYNIE**

19

strowy <2>, śnieżny <2>, śnieżysty <1>, mglisty <1>, wybladły <1>;

czasowniki: bladnieć <4>, bielić się <1>, uśnieżony <1>.

Na podstawie tak prostego zestawienia można się pokusić o następujące założenia:

* w funkcji epitetów kolorystycznych występują najczęściej przy­miotniki, co jest poniekąd oczywiste, gdyż immanentną funkcją tej kategorii gramatycznej jest funkcja określająca;
* pojawiają się nieliczne rzeczowniki pośrednio implikujące jakości barwne typu: alabaster, perła itp.3;
* wyrazami centralnymi, wokół których rozbudowują się szeregi kolory­styczne, są odpowiednio biały <54> i czerwony <27>.

Czerwony

Czerwień ma w utworze zdecydowanie negatywne nacechowanie znacze­niowe. Użycia nazw tej barwy, powiązane z dodatnią sferą wartości, spoty­kamy tyko w początkowych partiach dramatu. W słowach Aliny i Balladyny najpełniej odzwierciedlają się antonimiczne wartości implikowane barwą czerwoną4:

Alina: „Jeśli ty zechcesz, Boże mój jedyny,

Gdzie stąpię... wszędzie czerwone maliny...”

(I, 48)

„Ach, pełno malin — a jakie różowe!

A na nich perły rosy kryształowe.

Usta Kirkora takie koralowe

Jak te maliny...”

(II, 57, 58)

Balladyna: „Jak mało malin! a jakie czerwone

By krew. — Jak mało — w którą pójdę stronę?

Nie wiem... A niebo jakie zapalone

Jak krew... Czemu ty, słońce, wschodzisz krwawo?

Noc wolę ciemną, niż taki poranek...”

(II, 58)

W wypowiedziach obu sióstr „na obraz przyrody nakładają się tu, nadają mu wyraz, cechy duchowe i emocje osób dramatu”5. Kolor absorbuje uwagę czytelnika; szereg synonimiczny czerwony-różowy-koralowy nasuwa skoja­rzenia zdecydowanie pozytywne. Zostało to podkreślone użyciem derywatów odrzeczownikowych, których podstawy — róża i koral — spotykane są często

3 Rzeczowniki materiałowe nie zawsze prymarnie uaktywniają cechę znacze­niową koloru; wydobywanie „na wierzch” składnika barwnego zależy od otoczenia kontekstowego, w którym występują. Silniej funkcja ta uwidoczniona jest w dery­watach typu alabastrowy, perłowy itp.

4 Cytaty wg: J. Słowacki, Balladyna, [w:] Dzieła, red. J. Krzyżanowski, t. 7, Wrocław 1952. W nawiasach podaję odpowiednio numer aktu i stronicy.

5 A. Kowalczykowa, Słowacki, Warszawa 1994, s. 212.

20

PAWEL PAZIAK

w symbolice kulturowej jako stereotypowe elementy w opisie toposu mi­łości6. Co więcej, różowy — wbrew współczesnemu rozumieniu tego koloru jako „mający barwę czerwoną z dużą domieszką białej, lekko czerwonawy”7 — mógł kojarzyć się Słowackiemu z czerwienią bardziej intensywną8, co znajduje swoje uzasadnienie we wspomnianym wyżej szeregu epitetów ko­lorystycznych, których układ wskazuje na zwiększanie się stopniowania nasycenia barwy9. Intensyfikacja barwy ma walor emocjonalny; dla Aliny bowiem czerwień kojarzy się z miłością i szczęściem u boku Kirkora.

Całkowicie odwrotna jest wymowa czerwieni dla Balladyny. Tutaj łańcuch kolorystyczny motywowany jednoznacznie przez referencję krwi explicite zawartą w tekście — maliny czerwone by krew — niebo za­palone Jak krew — słońce wschodzi krwawo, budzi odczucia ujemne i sta­nowi argument na rzecz przypisania czerwieni konotacji zagrożenia, nie­bezpieczeństwa. Krwawo wschodzące słońce jest zapowiedzią nowego dnia przynoszącego nieszczęście. Fragment ten charakteryzuje stan wewnętrz­nego rozdrażnienia przyszłej zabójczym.

Obszar negatywnych konotacji semantycznych rozbudowuje się wokół zasygnalizowanego już odniesienia prototypowego krew. Taką motywację ma piętno na czole Balladyny:

Goplana:

Wdowa:

Balladyna:

„Odeszła i splamione krwią obmyje szaty. Ale na czole plama zostanie czerwona;”

(II, 71)

„Niech pocałuję... Cóż to! jakaś plama,

Jak krew czerwon a?”

(II, 77)

„Plamo krwawa, znikaj!...”

(II, 78)

Drugi tor motywacyjny tworzy się wokół malin. Dochodzi do rozszerzenia znaczenia tego leksemu, a elementem tego procesu jest cecha wspólna malin i krwi — kolor czerwony:

Filon:

Balladyna:

„(...) ... z tego dzbanka
Płyną maliny, az alabastrowej
Piersi wytryska drugi taki strumień,
Piękniejszy barwą od krwi malinowej.
Ach! twój zabójca od dwu będzie sumień
Ścigany za te dwa strumienie krwawe...”

(II, 65)

„Czerwona malina
Splamiła czoło.”

(III, 104)

6 Zob. W. Kopaliński, Słownik symboli, Warszawa 1990; hasła Róża i Czerwień.

7 Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. I-IX, Warszawa 1958-1969.

8 Zob. S. Skwarczyńska, op. cit, s. 298; sprawa traktowania koloru różowego przez Słowackiego nie jest chyba jednoznacznie rozstrzygnięta.

9 Por.: „Rzadkie staropolskie użycia w znaczeniu barwy wskazują raczej na odcień intensywnej czerwieni” (K. Siekierska, Kolorystyczna charakterystyka postaci „Trylogii” Henryka Sienkiewicza, „Poradnik Językowy” 1988, z. 3, s. 179).

UWAGI O SEMANTYCE NAZW KOLORÓW W **BALLADYNIE**

21

Pustelnik: „Czy ta malina była kiedyś białą?

A tyś ją może sama zczerwieniła?”

(III, 104)

Wraz z nowymi polisemicznymi znaczeniami leksemu malina wyodręb­nia się przeciwny krąg cech negatywnych:

malina: 1. owoc — miłość, szczęście, małżeństwo;

1. krew — zbrodnia, śmierć;
2. plama na czole — wina, grzech.

Plama na czole Balladyny jest nienaturalna; nie zasycha, nie daje się zmyć i bardzo mocno świeci. Świecenie czerwieni — kilkakrotnie poświad­czone w tekście — przemawia za przypisaniem barwie silnych powiązań ze światłem:

Pustelnik: „Niby miesiąc w mglistym kole

Krwi... twoja rana... czerwona i sina.”

(III, 104)

Wdowa: „Jeszcze —jak rubiny

W twoim pierścionku pięknie sobie świec i.”

(II, 77)

Rzecz znamienna, iż przelana przez Balladynę krew siostry udziela kolo­ru wielu przedmiotom i zjawiskom w świecie przedstawionym. Są to kwiaty, o których mówi Goplana: „Każda lilija albo róża biała (...)/ Będzie plamami szkarłatu/ Na wszystkich liściach czerwona” (II, 71). Także błys­kawice, towarzyszące Balladynie w momencie zabójstwa Grabca, kreślą „czerwony dzień na łonie nocy” (IV, 150).

Biały

Duże wyczucie kolorystyczne poety i jego zręczność w operowaniu bar­wami, w graniu ich odcieniami są łatwo zauważalne przy obserwacji elemen­tów nacechowanych bielą.

Warto przyjrzeć się bliżej, jak — odwołując się do koloru — Słowacki odmalował postaci sióstr:

Kirkor: „Starsza jak śniegi — u tej warkocz cudny,

(...)

Ta z alabastrów — a ta zaś różana —

(...)

Ta jako złote na zorzy aniołki,

A ta zaś jako noc biała nad rankiem.”

(I, 43)

Rzecz jasna, chodzi tutaj o barwę dziewczęcej cery. Porównywanie jej ze śniegiem lub alabastrem świadczy o idealnej niemal ich białości. Słowacki używa wyrazów od dawna występujących w twórczości wielu poetów; są one nośnikami jednoznacznych informacji semantycznych, nazywa się je poetyzmami semantycznymi10. W porównaniach i metonimiach autor odwołuje się

10 Na temat poetyzmów zob.: T. Skubalanka, Niektóre problemy historii stylu poetyckiego w Polsce, „Biuletyn PTJ” XXVI, 1968 (przedruk w książce: O stylu poetyckim i innych stylach języka, Lublin 1995).

22

PAWEL PAZIAK

do realiów świata zmysłowego, których obiektywną, zauważalną cechą jest biel Dlatego Kirkor nazywa Alinę różą białą, a Pustelnik — po odkryciu przez Filona ciała zamordowanej młodszej siostry — białą liliją Biel jako atrybut urody kobiecej, jej nieskazitelności pojawia się jeszcze w opisie po­staci nierealnych. Filon marzy o białej bogini, która przypłynie z niebios błękitnych, a za chwilę:

„Że z bieli płócien jako z morskiej piany Alabastrowa miłości bogini Wyjdzie na słońce (...)”

(I, 20)

Skierka zwraca uwagę na białe rączki Goplany; podobnie Paź opisując odlatującą boginię. Wawel mówi:

„Wyleciał, lecąc sznur żurawi biały,

A na nim wisząc za śnieżne ramiona Mglista niewiasta.”

(V, 170)

Kolor biały przynależy florze świata przedstawionego — głównie wielu gatunkom kwiatów. Białe są więc: róża, lilia, dzwonek, margieritka, powój. Tak wydawałoby się banalne koloryzowanie przyrody ma określony cel. Sygnalizuje harmonię ludzi i natury, ich pozytywne współistnienie. Po doko­naniu pierwszej zbrodni przez Balladynę ta symbioza rozpada się, dlatego że winowajczyni złamała naturalne prawo — zabiła. „«Święte lasy» zostały skalane i przestały być odradzającym moralnie i zapewniającym szczęście schronieniem”11. Świadczą o tym przytoczone wcześniej słowa Goplany, a fakt ten potwierdza przerażenie Balladyny, gdy otrzymuje kwiaty:

„Precz! precz. — Odkąd zaczęły kwitnąć białe róże Z czerwonymi plamami?... (...)”

(II, 79)

O ile biały, alabastrowy, śnieżny współgrają przy opisie stereotypu urody kobiecej, o tyle poświadczenia bladego11 12 wskazują na specyficzną jego rolę znaczeniową. Najczęściej epitet ten określa postać Balladyny. Bladość jest „znamiennym rysem urody Balladyny jako kobiety fatalnej”13, ale kiedy na jej czole pojawi się piętno, niezdrowa bladość uzyskuje status sui generis znaku rozpoznawczego:

Alina: „Siostro, jesteś blada, sina.

Kalinko moja! co tobie? co tobie?

Czemu ty blada, ach? jak to okropnie!”

(II, 60)

11 S. Makowski, „Balladyna” Juliusza Słowackiego, Warszawa 1987, s. 49.

12 Słownik języka polskiego, t. I-II, Wilno 1861: 'białawy, cery lub farby zbliża­jącej się do białego’.

13 M. Inglot, Wstęp, [w:] J. Słowacki, Balladyna, B.N., S. I, nr 51, s. XXXIV.

**UWAGI O SEMANTYCE NAZW KOLORÓW W BALLADYNIE**

23

Goplana: „Ukryj się, Skierko — patrzaj! Balladyna

Zbłąkana w lesie tu nadchodzi, sina,

Okropnie blada, z rozpuszczonym włosem.”

(II, 68)

Dziewczyna: „(...) Twarz niby upiora

Вlada... a uśmiech hardy, (...)”

(III, 81, 82)

Bladość starszej siostry implikuje wewnętrzne napięcie, wzburzenie i gwałtowne przeżycia.

Inny obszar, który bywa naznaczony bladością lub bielą, to świat ponadzmysłowy, gdzie egzystuje upiór — widmo Aliny:

Balladyna: „Chciałam krew obmyć... z błękitnego zdroja Patrzała twarz jej blada i milcząca...”

(II, 68)

„Okropnym wołasz mię imieniem!

Trup... trup... trup... na mnie białą dłonią kiwa...”

(II, 68)

„Widzę. — Jak błyszczą oczy twoje? В i a ł a!”

(IV, 140)

„O! precz... widmo białe Zarżniętej — ”

(IV, 141)

Ciągłe ukazywanie się widma Aliny nasuwa skojarzenia z kulturową tradycją folklorystyczną, mówiącą o pojawianiu się widma Białej Damy14. Również ciało zamordowanej zachowało naturalność cery. Mimo że „po białej twarzy/ Robactwo łazi” (III, 101), a „na białym łonie/ Trupa żelazne leżały gadziny” (III, 123), to Alina jest „jak marmury blada!”15 (II, 65). Takie obrazowanie sugeruje czystość duchową zabitej siostry.

Warto odnotować, iż kompozycje oparte na zasadzie kontrastu bieli i czerwieni stanowią „częsty i pełen znaczenia motyw w całym dramacie”16.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że biel i czerwień to kolory najbardziej rozbudowane semantycznie w utworze. Czerwony początkowo niesie kono­tacje dodatnie, potem całkowicie ulega transformacji semantycznej — cha­rakteryzuje przestrzeń wartości negatywnych. Biel natomiast przez większą część dramatu wyraźnie współtworzy dwa plany: pozytywny i negatywny.

1. Zob. W. Kopaliński, op. cit.; hasło Biały.
2. Sam Słowacki skomentował ten fakt następująco:

„Nie podobało się już w Balladynie,

(...)

Że w grobie leżąc Alina nie zbrzydła,

Lecz piękna z dzbankiem na głowie martwica Jest jak duch z woni malin i z księżyca”.

(Beniowski, I, w. 745, 750-752)

1. J. Axer, op. cit, s. 142.

24

PAWEL PAZIAK

Dokładne określenie kolorystycznych sfer znaczeniowych i zmian w nich zachodzących wymaga obserwacji nie tylko jednego tekstu Słowackiego, lecz analizy całej jego twórczości. Świat literacki autora Beniowskiego to taki, o którym pisał do przyjaciela z okazji drukowania Balladyny: „przez pryzmat przepuszczony, na tysiączne kolory rozbity wymaga, aby się kto w nim szczególniej pokochał”17.

17 List do Konstantego Gaszyńskiego z dn. 22 maja 1839 r., [w:] J. Słowacki, Dzieła, t. 14, Wrocław 1952, s. 124.

Mariusz Górnicz

SPOSOBY I GRANICE KOMPRESJI TERMINÓW
(Na podstawie terminologii medycznej
— nazwy nowotworów)

W obliczu wielkiej liczby wiadomości, z którymi stykamy się każdego dnia, ważne staje się redukowanie objętości jednostek informacji po to, by przekazywanie danych zajmowało mniej czasu, usprawniając w ten sposób komunikację. W tekstach naukowo-technicznych rolę językowych nośników skondensowanej informacji pełnią terminy. Termin zastępuje długi opis pojęcia (Nowicki 1983: 133-144), jest więc jego znakiem i ekwiwalentem definicji. Oczywisty wobec tego wydaje się postulat, by termin samym swym brzmieniem przypominał o cechach określanego przezeń pojęcia, przypomi­nał jego definicję. Usprawnienie komunikacji za pomocą terminów polega więc na tym, że ich budowa ułatwia czytelnikom to przypomnienie.

Postulat ten bywa różnie nazywany. W zaleceniach ISO (ISO: 32) określa się go mianem „transparency of terms” (przejrzystość terminów): termin ma w jak największym stopniu odzwierciedlać cechy pojęcia podane w definicji. S. Gajda (Gajda 1990: 64) mówi o „pojęciowości”, czyli „maksymalnej zgod­ności znaczenia terminu z treścią wyrażonego pojęcia fachowego” (nb. wy­nika z tego, że termin ma znaczenie niezależne od pojęcia, które nazywa). M. Mazur (Mazur 1961: 26) z kolei pisał o „zasadzie logiczności”, według której termin techniczny samym swoim brzmieniem powinien kojarzyć się z definicją. 1

1. Terminy przejrzyste i nieprzejrzyste

Terminy można podzielić na takie, które cechy pojęcia istotnie komuni­kują, i takie, których brzmienie nie ma związku z nazywanym pojęciem. Terminy o podobnej budowie (np. skupienia terminologiczne, terminy-symbole) lub pochodzeniu (np. zapożyczenia, neosemantyzmy) przeważnie należą do jednej z tych dwóch kategorii. Do grupy terminów zwykle przejrzy­stych można zaliczyć motywowane terminy-słowa i skupienia termino­logiczne (Gajda 1990: 82) oraz niektóre skrótowce (np. SAD [ang.] — skrót nazwy pewnych zaburzeń depresyjnych, a zarazem wyraz o znaczeniu 'smut­ny’). Do drugiej grupy należą jednowyrazowe zapożyczenia, neosemantyzmy, terminy-symbole (cząstka a) i większość skrótowców (PAN, laser), a także terminy eponimiczne (guz Klatskina) i metaforyczne (kissing ulcers).

26

MARIUSZ GÓRNICZ

Terminy jednowyrazowe niemotywowane (zapożyczenia, neosemantyzmy) zwykle nie są przejrzyste ze względu na brak „morfemu odniesienia”. Przejrzystość neosemantyzmów zależy od zbieżności znaczeń: termino­logicznego i potocznego. Neologizmy rodzime niemotywowane naturalnie nie są przejrzyste, motywowane — przejrzyste w większym lub mniejszym stop­niu. Zapożyczenia są przejrzyste dla tych, którzy znają dany język obcy. Można jednakże wyróżnić grupę słów, a właściwie morfemów, „klasycznych” (zapożyczonych z łaciny i greki i używanych do tworzenia terminów od stu­leci), które uznamy za elementy międzynarodowego systemu słowotwórczego (Gajda 1990: 84), np. ogólnonaukowe mikro-, elektro-, aero-, -logia, czy też medyczne gastro-, neuro-, -algia. Te morfemy są powszechnie znane i zbu­dowane z nich zapożyczenia lub neologizmy należą dzięki temu do przejrzys­tych.

Derywaty zyskują przejrzystość przez odniesienie do znaczenia podstawy słowotwórczej i znaczenia afiksu, skupienia terminologiczne zaś —jeżeli ich człony (głównie rzeczownik) odnoszą się do pojęć nadrzędnych.

Izolowane lub pierwotne terminy eponimiczne i terminy-symbole nie są przejrzyste. Cechą tą odznacza się tylko ich część nieeponimiczna lub niesymboliczna, wskazująca na pojęcie rodzajowe — nadrzędne [guz Klatskina cząstka a). Pochodne terminy eponimiczne i terminy-symbole (elementy rodzin terminologicznych) są przejrzyste poprzez odniesienie do terminu pierwotnego (np. promieniowanie a jest złożone z cząstek a, objaw Raynauda występuje m.in. w chorobie Raynauda).

Z powyższego można wyciągnąć oczywisty wniosek, że każdy termin mniej lub bardziej przejrzysty jest skompresowaną definicją. Należy wobec tego zastanowić się nad tym, jakie zmiany struktury terminu są rezultatem rzeczywistej kompresji. Pomocne będzie tu pojęcie idealnej długości terminu (Lejczyk 1981: 67): każdy jego człon (wyraz niepodzielny lub formant) po­winien wyrażać jedno pojęcie z danego systemu. Na podstawie tego kryte­rium można wykryć kompresję pojedynczych terminów, znając jedynie ich definicje. Terminem o skróconej długości będzie więc taki, w którym brakuje członu odpowiadającego danemu pojęciu cząstkowemu (rodzajowemu lub gatunkowemu). Porównanie z definicją pozwala również wykryć terminy, z których usunięto wyraz lub zwroty uwidaczniające związki między ich czło­nami (np. nadciśnienie wrotne to nadciśnienie w systemie żyły wrotnej). Z tym zjawiskiem mamy do czynienia w przypadku właściwie każdego terminu [piec elektryczny to piec wykorzystujący energię elektryczną). Często jednak na podstawie brzmienia terminu osoba posiadająca pewną wiedzę fachową potrafi odtworzyć pojęcie. W przypadku nadciśnienia wrotnego, skojarzenie terminu z pojęciem będzie trudne — trzeba wiedzieć, że przy­miotnik odnosi się do żyły. Również uproszczenia fonetyczne, usuwanie głosek lub ich zbitek, można uznać za metodę kompresji [unasienniać — unasieniać}.

Procesy kompresji terminów można także śledzić, analizując szeregi terminów synonimicznych (oznaczających to samo pojęcie). W ten sposób można zbadać, jakie składniki planu treści znikały w trakcie ewolucji termi­nu (w przypadku jednostek o postępującym „liniowo” stopniu kompresji)

SPOSOBY I GRANICE KOMPRESJI TERMINÓW

27

lub jakie elementy znaczenia kolejno uwypuklano (w przypadku terminów wskazujących na różne cechy pojęcia). Porównanie szeregów synonimów pozwala również na wykrycie kompresji polegającej na zastępowaniu wyra­zów przez afiksy np. guz szyszynki — szyszynczak. Tego rodzaju kompresji nie ujawni się, analizując definicję pojęcia, gdyż za jednostki planu wyraże­nia należy uważać wszystkie morfemy obdarzone samodzielnym znaczeniem, a więc zarówno słowa, jak i afiksy (Lejczyk 1981: 65).

Trzeba pamiętać, że ewolucja terminu bywa zjawiskiem wtórnym wobec ewolucji (uściślania) pojęcia, np. gdy w miarę rozwoju medycyny zmieniają się poglądy na naturę jakiegoś schorzenia.

Dodatkowym sposobem oceny, czy dany termin uległ kompresji jest porównanie go z innymi terminami będącymi nazwami pojęć równoległych, tzn. mających to samo pojęcie nadrzędne i wyróżnionych na podstawie tego samego kryterium. W takim przypadku należy najpierw zidentyfikować ogól­ne reguły tworzenia rozpatrywanych terminów, a następnie sprawdzić, czy badany termin ewoluował zgodnie z tymi regułami. Przykład: jednowyrazowe nazwy nowotworów tworzone są według schematu: rodzaj tkanki + -ak (nerczak, kostniak, glejak, gwiaździak). Przedrostek -ak oznacza więc 'nowo­twór’, a rdzeń —jego tkankę macierzystą. Istnieją jednak i takie nazwy, w których rdzeń słowotwórczy odnosi się do podrodzaju tkanki, np. gwiaź­dziak jest rodzajem glejaka wywodzącym się z komórek gleju gwiaździstego. Wynika z tego, że rdzeń wyrazu gwiaździak nie odnosi się do pojęcia bez­pośrednio podrzędnego w stosunku do pojęcia „nowotwór”.

Terminy skompresowane należy odróżnić od konstrukcji eliptycznych, nagminnie spotykanych w tekstach. Elipsa jest dopuszczalna wtedy, gdy sytuacja tekstowa zapewnia zachowanie jednoznaczności skróconego ter­minu (np. w tekście o obróbce drewna można używać członu „piła” zamiast „piła do drewna”) (por. np. Mazur 1961: 63), lub gdy taką jednoznaczność gwarantuje kontekst (np. anaforyczne nawiązania do terminu uprzednio użytego w tekście).

Skrócone terminy występują również w komunikacji ustnej.

Termin skompresowany możemy więc zdefiniować jako termin o budowie uproszczonej w stosunku do definicji pojęcia, które re­prezentuje.

Można wyróżnić trzy rodzaje znaczenia terminu:

1. Znaczenie pojęciowe (ZP) — wyrażone definicją;
2. Znaczenie leksykalne (ZL) — znaczenie terminu jako ciągu morfemów. ZP ZL, jeżeli z terminu usunięto pewne składniki pojęcia (np. z brzmienia terminu rak przewodowy nie wynika, że dotyczy on przewodów sutka) oraz w przypadku terminów metonimicznych;
3. Znaczenie kombinatoryczne (ZK) — znaczenie wyprowadzane z „dopaso­wywania” znaczeń poszczególnych elementów terminu. ZK ZL, gdy mamy do czynienia z zatarciem związku między członami terminu. W takich przy­padkach ZK nie istnieje — znaczenia leksykalne poszczególnych członów nie łączą się ze sobą w zrozumiałe jednostki wyższego rzędu. Przykład: nad­ciśnienie wrotne odnosi się do nadciśnienia w systemie żyły wrotnej — do­słownie można ten termin rozumieć np. jako 'nadciśnienie, które wraca’.

28

MARIUSZ GÓRNICZ

ZK ZP wtedy, gdy w wyrazie złożonym występuje nieodpowiedni formant, np. termin szpikowica, oznaczający odmianę białaczki, nie przypomina swym brzmieniem innych nazw nowotworów; kojarzy się z terminami mocz­nica, nerczyca, wszawica, w których sufiks -ica oznacza po prostu chorobę.

1. Sposoby kompresji terminów

W poprzednich podrozdziałach wskazano na kilka sposobów kompresji terminów. Poniżej zostały one opisane dokładniej.

* 1. Uproszczenia fonetyczne

W.M. Lejczyk (Lejczyk 1981: 71) nazywa kompresją fonetyczną (graficz­ną) wyłącznie tworzenie skrótowców. Pozostańmy przy określaniu takiego sposobu „ściskania” terminów kompresją skrótowcową, by nazwę kompresja fonetyczna stosować wtedy, gdy uproszczenia w strukturze terminu polegają na usunięciu i/lub wymianie głosek lub sylab (elementów nie obdarzonych znaczeniem), a znaczenie leksykalne ani liczba słów nie ulega zmianie.

Kompresja fonetyczna dotyczy pojedynczych wyrazów. Jej skutkiem jest często pozorna zmiana podstawy słowotwórczej danego słowa. Uproszczenia fonetyczne mogą polegać na zastąpieniu podwojonej spółgłoski — pojedyn­czą, co widać, gdy porównamy pary synonimów (unasiennić — unasienić) lub zestawimy dany wyraz z jego rzeczywistą podstawą słowotwórczą wykrytą za pomocą analizy definicji (termin chłoniak, oznaczający nowotwór układu chłonnego, pochodzi od słowa chłonny, a nie chłonka ani chłonąć, na co wskazywałaby pojedyncza głoska /n/).

O tym, że zmiana podstawy słowotwórczej jest w takich przypadkach wtórna wobec uproszczenia fonetycznego, świadczą pary terminów, z któ­rych jeden pozornie powstał od nie istniejącego rdzenia, np. szyszynczak — szyszyniak (nowotwór szyszynki). Pierwszą nazwę utworzono od słowa szy­szynka (por. nerczak — nerka), druga — ma za podstawę potencjalny rdzeń „szyszyna”. Ponieważ rdzeń „szyszyna” nie kojarzy się z żadnym innym przedmiotem, oprócz szyszynki, termin szyszyniak nadal spełnia swoje za­danie.

Czasem uproszczenie fonetyczne jest tak radykalne, że nowo powstały wyraz zawiera rdzeń odnoszący się do innego desygnatu. Tak stało się np. w przypadku paiy określeń synovioma — nowotworu wywodzącego się z maziówki (błony maziowej stawu): maziówczak — maziak. Pierwsze określenie pochodzi od słowa maziówka, drugie — nawiązuje do nazwy maź. Termin maziak oznaczałby więc, teoretycznie, 'nowotwór wywodzący się z mazi (stawowej)’. Chociaż taki desygnat nie istnieje i termin może odnosić się tylko do synovioma, to jednak jego związek z oznaczanym pojęciem jest od­legły. Występuje zresztą tylko w jednym źródle (Vademecum lekarza ogólnego 1983: 602).

* 1. Kompresja skrótowcowa

Ten sposób kompresji polega na zastępowaniu terminów skrótowcami. Izolowane formacje tego typu są nieprzejrzyste i mogą być różnie rozumiane.

SPOSOBY I GRANICE KOMPRESJI TERMINÓW

29

Bardziej użyteczne są rodziny skrótowców, np. nazwy fabryk samochodów w Związku Radzieckim [ZAZ, UAZ, BełAZ), w których pierwszy człon odpo­wiada miastu — siedzibie fabryki, a dwa pozostałe oznaczają avtomobil’nyj zavod (Ickovicz 1972: 88-101). Podobnie użytecznym sposobem jest tworze­nie skrótowców, które odpowiadają istniejącym wyrazom danego języka kojarzącym się z oznaczanym przez skrótowiec pojęciem. W skrótowce tego typu obfituje język angielski. W angielszczyźnie medycznej funkcjonuje np. skrót SAD odpowiadający terminowi Seasonal Affective Disorder, który ozna­cza rodzaj sezonowych zaburzeń depresyjnych. Skrót ten jest tożsamy ze słowem sad, czyli 'smutny’. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju „kojarzące się” skrótowce powstają razem z terminami. Tym właśnie różnią się od for­macji przypadkowo zbieżnych z istniejącymi słowami, jak np. PAN [Polska Akademia Nauk), która nie kojarzy się z żadnym ze znaczeń rzeczownika pan.

* 1. Kompresja słowotwórcza (Lejczyk 1981: 70)

Kompresja słowotwórcza polega na utworzeniu wyrazu złożonego za­stępującego skupienie terminologiczne lub jego część. Sufiks w nowo po­wstałym wyrazie odpowiada pojęciu rodzajowemu (nadrzędnemu), rdzeń słowotwórczy — pojęciu gatunkowemu (Lejczyk 1981: 70). Ten rodzaj kom­presji nie wpływa na znaczenie leksykalne (pod warunkiem, że sufiks jedno­znacznie wskazuje na pojęcie rodzajowe), jednak zmniejsza długość terminu. W taki właśnie sposób z zestawienia rak gruczołowy utworzono złożenie gruczolakorak, a rak komórek wątroby stał się rakiem wątrobowokomórkowym W badanej grupie nazw nowotworów kilka terminów zawiera przy­miotniki złożone, zbudowane z morfemów zapożyczonych, odpowiadające zestawieniom, a zwłaszcza wyrażeniom przyimkowym, np. przymiotniki z członem -epitelialny: guz neuroepitelialny, czyli 'guz z nabłonka nerwo­wego’, rak limfoepitelialny (z nabłonka chłonnego), rak nabłonkowo-mioepitelialny i in.

Radykalną kompresją słowotwórczą można nazwać przypadki, gdy wyraz główny (najczęściej rzeczownik) znika, a jego określenie (przymiotnik) zmie­nia paradygmat — staje się rzeczownikiem (np. niemy, głuchy).

* 1. Kompresja morfologiczna (Lejczyk 1981: 71)

Kompresją morfologiczną nazywa się wykorzystanie „fałszywych morfe­mów” powstałych w wyniku nieprawidłowego dzielenia słów. W terminologii medycznej takim fałszywym morfemem jest -ak, występujący w nazwach nowotworów [mięsak, kostniak), a pochodzący od niepodzielnego wyrazu rak.

* 1. Kompresja semantyczna

Kompresja semantyczna polega na usunięciu ze składu terminu nie­których składników pojęcia. Np. jeżeli dane pojęcie różni się od pojęcia nad­rzędnego i pojęć równoległych dwiema cechami, można utworzyć 3 terminy: pojęcie nadrzędne + cecha 1, pojęcie nadrzędne + cecha 2, pojęcie nad­

30

MARIUSZ GÓRNICZ

rzędne + cecha 1 + cecha 2. Tak np. terminy wrzodziejące zapalenie jelita grubego, krwotoczne zapalenie jelita grubego i wrzodziejąco-krwotoczne za­palenie jelita grubego oznaczają chorobę jelita grubego wyróżniającą się two­rzeniem się wrzodów i krwotocznością.

Innymi przykładami kompresji semantycznej są nazwy oblak czy opisa­ny wcześniej gwiaździak (pr. s. 27). Gwiaździak jest rodzajem glejaka (wy­wodzi się z komórek gwiaździstych gleju). Jednak sufiks -ak nie wskazuje na najbliższe pojęcie nadrzędne, lecz na znajdujące się na samym szczycie mikrosystemu pojęcie „nowotwór” (gwiaździak — glejak — nowotwór). Po­dobnie oblak to skompresowany gruczolakorak oblakowaty.

Kompresja semantyczna często jest możliwa dzięki istnieniu w składzie terminu innego członu (wyrażenia, wyrazu lub formantu) umożliwiającego odtworzenie znaczenia członu usuniętego. Np. w nazwie guz okołokłębuszkowy człon -kłębuszkowy odnosi się do kłębuszków nerkowych, wobec czego nie trzeba dodawać słowa nerki

W badanym materiale można także znaleźć terminy nadrzędne używane zamiast terminów podrzędnych. Np. w tekstach o nowotworach żołądka termin rak żołądka często oznacza gruczolakoraka żołądka, gdyż w żołądku występuje właściwie tylko ten jeden rodzaj raka.

Kompresja semantyczna nazywana jest przez Lejczyka (1981: 70) kom­presją syntaktyczną.

* 1. Kompresja „łącznikowa”

Jest to odmiana kompresji semantycznej polegająca na usunięciu ze składu terminu elementów informujących o związkach między składnikami skupienia terminologicznego. Wynikiem takiej operacji jest niemożność określenia znaczenia kombinatorycznego (ZK) terminu.

Przykład: rak antracenowy jest wywoływany przez kontakt skóry z antracenem. Pełna nazwa mogłaby brzmieć „rak antracenopochodny”. Chociaż ZK jest trudne do określenia, ktoś, kto wie, co to jest antracen, potrafi odtworzyć pojęcie.

Dwa kolejne terminy gruczolak potowy, nerwiak węchowy oznaczają nowotwory wywodzące się, odpowiednio, z gruczołów potowych i nerwu węchowego. Ich nie skrócone formy mogłyby brzmieć „gruczolak gruczołów potowych” i „nerwiak nerwu węchowego”. Ze względu na charakter znacze­nia usuniętych elementów, można te dwa przypadki uznać za kompresję semantyczną.

Zapalenie wrzodziejące to nie jest zapalenie, które wrzodzieje, lecz takie, które charakteryzuje się powstawaniem owrzodzeń w dotkniętym chorobą narządzie. Imiesłów wrzodziejący ma znaczenie 'przyjmujący postać wrzodu’ (por. rak wrzodziejący), a nie 'charakteryzujący się tworzeniem wrzodów, przebiegający z owrzodzeniami’. Zatarcie związku między członami terminu wynika w tym przypadku z braku odpowiedniego wyrazu, który by ten zwią­zek sygnalizował.

W wyniku kompresji łącznikowej powstają terminy o znaczeniu zrozu­miałym tylko dla fachowców, którzy potrafią „dopowiedzieć” brakujące elementy pojęcia. Ponieważ terminy mają być używane przede wszystkim przez specjalistów w danej dziedzinie (ekstensja społeczna, por. Jadacka

SPOSOBY I GRANICE KOMPRESJI TERMINÓW

31

1976: 26), kompresję łącznikową należy uznać za praktyczny i pożądany sposób kompresji.

1. Metonimia

Terminy metonimiczne wyrażają drugorzędne cechy nazywanego pojęcia i w obrazowy sposób łączą się z innym pojęciem. Metonimię można nazwać radykalną kompresją semantyczną.

Przykład: termin objaw zachodzącego słońca kojarzy z odpowiednim zjawiskiem przyrodniczym szczególne ustawienie gałek ocznych u chorego. Termin angielski kissing ulcers (dosł. całujące się wrzody), oznaczający wrzody umiejscowione na przeciwnych powierzchniach żołądka, obrazowo opisuje lokalizację zmian.

Chociaż terminy metonimiczne nie spełniają wielu warunków popraw­ności terminologicznej, np. nie są przejrzyste i nie zawierają informacji o pozycji terminu w systemie pojęć, należy stwierdzić, że często oznaczają pojęcia, które trudno sklasyfikować. Nie sposób np. opisać wszystkich możliwych ustawień mnogich (!) wrzodów żołądka. Podobny argument można wysunąć w obronie niektórych terminów eponimicznych (np. guz Klatskina oznaczający rodzaj nowotworu wątroby o specyficznym umiejsco­wieniu).

1. **Granice kompresji terminów**

Z przytoczonych w tej pracy przykładów wynika, że twórcy terminów mają duże możliwości manewru, zarówno jeżeli chodzi o sposoby kompresji, jak i o użyteczność terminów skompresowanych.

Termin skompresowany jest poprawny, jeżeli tylko jednoznacznie i w sposób zrozumiały dla specjalisty z danej dziedziny wskazuje na nazywane przez siebie pojęcie. Jednoznaczność terminów skompresowanych staje się ważna w przypadku uproszczeń fonetycznych i związanych z nimi pozornych zmian źródłosłowów; przy zastępowaniu leksemów afiksami, z których więk­szość ma kilka znaczeń; przy tworzeniu skrótowców, gdyż izolowane jedno­stki można rozmaicie odczytywać. Utratą zrozumiałości terminu grozi kom­presja semantyczna i łącznikowa oraz metonimia.

Terminy nie skompresowane trudniej zapamiętać ze względu na ich dłu­gość. W przypadku terminów skompresowanych większy wysiłek trzeba wło­żyć w odtworzenie treści pojęć, których są znakami.

Twórcy terminów powinni mieć na uwadze te dwie przeciwstawne sytuacje.

Bibliografia

Gajda S., Współczesna polszczyzna naukowa —język czy żargon, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1990

32

**MARIUSZ GÓRNICZ**

Ickowicz VA, Novyje tendencii v obrazovanii abbreviatur, „Terminologia i norma”, Nauka, Moskva 1972, s. 88-101

ISO CD 704 — Terminology work — principles and methods, 1994

Jadacka H., Termin techniczny — pojęcie, budowa, poprawność, Wydawnictwa Czasopism Technicznych NOT, Warszawa 1976

Lejczyk V.M., Optimalnaja dlina i optirnalnaja struktura termina, „Voprosy Jazykoznanija” 1981, nr 2, s. 63-72

Mazur M., Terminologia techniczna, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1961

Nowicki W., Wybrane zagadnienia terminologii, „Nauka Polska” 1983, nr 6, s. 133-144

Teksty źródłowe

Dorland’s illustrated medical dictionary, 28th edition, W.B. Saunders Co., Phila­delphia 1994

International Classification of Diseases for Oncology, 1990 (projekt polskiej wersji) Vademecum lekarza ogólnego, W. Brühl i R. Brzozowski (red.), PZWL, Warszawa 1983

Wielki słownik medyczny, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 1996

*Tamara Bronicka*

REGIONALIZMY PÓLNOCNOKRESOWE ŻYWE
W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM
(Na podstawie **Słownika ortoepicznego**Stanisława Szobera)

W szybkim tempie postępują badania nad stanem języka ojczystego wykształconych Polaków, zamieszkujących dziś byłe kresy północno-wschodnie (Litwę, Białoruś, Łotwę)1. Gwałtowny rozwój tych badań, za­

1 Zob. m.in.: J. Mędelska, Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku, Bydgoszcz 1993; —, Język Jana Ciechanowicza. Przyczynek do dziejów polszczyzny na radzieckiej Litwie, Bydgoszcz 1996; —, O repartycji końcówek do­pełniacza rzeczowników męskich w polszczyźnie północnokresowej dziewiątego dziesięciolecia XX wieku, „Studia Russica Thorunensia” 1994, t. I, s. 27-43; —,

O wileńskim słownictwie kulinarnym (na materiale miesięcznika „Kobieta Radziecka” z lat 1956-1957), ZN WSP w Bydgoszczy, Studia Filologiczne 41, Filologia Rosyjska 17, Bydgoszcz 1995, s. 33-46; —, Zmiany w polszczyźnie wileńskiej prasy w latach 1945-1979 (Zamierzenia badawcze), „W Kręgu Kultury”, Wilno 1996, nr 1/2 (10/11), s. 61-84; H. Bartwicka, J. Mędelska, Może się pan na mnie położyć... Słowniczek dyferencjalny współczesnego północnokresowego dialektu kulturalnego i języka ogólnopolskiego, Bydgoszcz 1995; J. Mędelska, M. Nowak, Nazwy zawodów i funkcji na łamach wileńskiego miesięcznika „Kobieta Radziecka”, „Poradnik Językowy” 1994, z. 9, s. 49-57; J. Joachimiak, J. Mędelska, Współczesne północnokresowe słownictwo medyczne, „Poradnik Językowy” 1994, z. 10, s. 42-57; J. Joachimiak, Послевоенные русизмы в вильнюсском журнале для женщин за 1976 год, Toruń 1996; I. Masojć, О wpły­wie składni rosyjskiej na współczesną polszczyznę wileńską (na materiale „Czerwo­nego Sztandaru), „Poradnik Językowy” 1990, z. 3, s. 123-128; —, Polemicznie o ba­daniach nad językiem polskiej inteligencji na Litwie (w związku z książką Jolanty Mędelskiej „Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku”, Bydgoszcz 1993), [w:] J. Rieger (red.), Studia nad polszczyzną kresową t. VIII, Warszawa 1995, s. 23-29; —, O pewnych różnicach leksykalnych we współczesnej polszczyźnie mło­dzieży wileńskiej, [w:] J. Rieger (red.), Studia.., s. 167-177; —, Czynniki kształtujące świadomość językową Polaków na Litwie po drugiej wojnie światowej, [w:] J. Rieger (red.), Język polski dawnych Kresów Wschodnich 1, Warszawa 1996, s. 25-45; A. Nagórko, Wpływy rosyjskie na język polskiej inteligencji wileńskiej, [w:] H. Kubiak

i in. (red.), Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 139-147; J. Sordyl, W. Witkowski, Elementy obcojęzyczne w polszczyźnie „Czerwo­nego Sztandaru” i „Kuriera Wileńskiego” (1989-1990), „Slavia Orientalis” XLII, 1993, nr 2, s. 345-349; T. Breza, Polszczyzna Polaków współczesnej Grodzieńszczyzny,

,Język Polski” LXXIII, 1993, z. 3, s. 161-166; E. Rudnicka-Fira, Polszczyzna pisana inteligencji polskiej na Białorusi, [w:] J. Rieger, (red.), Język..., s. 111-124; H. Karaś, Cechy fonetyczne i fleksyjne potocznej polszczyzny mówionej na Łotwie, „Poradnik Językowy” 1995, z. 3, s. 35-55.

34

TAMARA BRONICKA

pełniający lukę w naszej wiedzy o powojennej kulturalnej polszczyźnie północnokresowej, ujawnił niespodziewanie istnienie innej poważnej luki, a mianowicie brak pogłębionych studiów nad językiem polskim mieszkań­ców przedwojennego Wilna, Kowna, Grodna, Mińska, Rygi i innych północnokresowych miast i miasteczek.

Dysponujemy dziś wnikliwymi i dobrze udokumentowanymi materia­łowo analizami XIX-wiecznej polszczyzny północnokresowej oraz opisami wcześniejszych etapów jej rozwoju2. O stanie tej ważnej regionalnej odmiany języka polskiego w pierwszym dwudziestoleciu XX w. możemy też wniosko­wać m.in. na podstawie prac o charakterze normatywnym3.

Co się natomiast tyczy okresu międzywojennego, to dotkliwie brakuje obszerniej szych materiałów źródłowych4. W tej sytuacji badacze powojennej polszczyzny północnokresowej odwołują się z konieczności do najlepiej opisanego XIX w. oraz do początków XX w. Zabiegi takie, choć oczywiście nie pozbawione wartości, nie pozwalają jednak na wyrobienie sobie opinii o proweniencji obserwowanych dziś osobliwości5.

Powojenna kulturalna polszczyzna północnokresowa jest silnie zrusy­fikowana. Bardzo intensywnej rusyfikacji został jednak poddany także dia­lekt północnokresowy w XIX i początkach XX w. Istniejąca luka materiałowa

2 Zob. zwłaszcza: H. Turska, Język Jana Chodźki Przyczynek do historii języka polskiego na obszarze północno-wschodnim Rzeczypospolitej, Wilno 1930; J. Trypućko, Język Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Przyczynek do dzie­jów polskiego języka literackiego w wieku XIX, t.1, Uppsala 1955, t. II, Uppsala 1957; —, O języku „Wspomnień dzieciństwa” Franciszka Mickiewicza, Uppsala 1970; S. Dobrzycki, Notatki do dziejów języka polskiego literackiego, 1. Kilka spostrzeżeń nad językiem Mickiewicza, „Prace Filologiczne” VII, 1911, s. 300-393; K. Górski, Staropolszczyzna w języku Adama Mickiewicza, „Pamiętnik Literacki” XLVI, 1955, nr 1, s. 153-210; Z. Kurzowa, Studia nad językiem filomatów i filaretów (Fonetyka, fleksja, składnia), Kraków-Warszawa 1972; —, Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w., Warszawa-Kraków 1993; Z. Sawaniewska-Mochowa, Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północno­kresowej. Słownictwo, Warszawa 1990; —, O polszczyźnie w „Słowniku” Szymona Dowkonta z połowy XIX wieku, [w:] J. Rieger (red.), Studia..., s. 195-200.

3 L. Czarkowski, Słowniczek najpospolitszych rusycyzmów, Wilno 1909; A. Łętowski, Błędy nasze. Rzecz o czystości języka polskiego na Litwie, Wilno 1915.

4 Powstało zaledwie kilka prac przyczynkarskich, m.in.: T. Bronicka, Regionalne cechy północnokresowe w prasie wileńskiej w dwudziestoleciu 1918-1939, ZN WSP w Bydgoszczy, Studia Filologiczne 41, Filologia Rosyjska 17, Bydgoszcz 1995, s. 15-25; —, Północnokresowe cechy fonetyczne w polskojęzycznej kowieńskiej prasie międzywojennej [w druku]; J. Joachimiak, Wileńskie słownictwo regionalne w dwu­dziestoleciu międzywojennym (na materiale prasy z lat 1920-1927) [w druku]. Dużą wartość przedstawia praca J. Riegera (Słownictwo „ wileńskie” ze zbioru Leonar­da Jaszczanina dziś, [w:] J. Rieger (red.), Język..., s. 79-109), mimo że traktuje w zasadzie o gwarowej odmianie polszczyzny północnokresowej. Natomiast materiał językowy, który wykorzystała Z. Kurzowa (Język...), pochodzi ze wspomnień re­patriantów.

5 Zob. np. polemikę I. Masojć i J. Mędelskiej: I. Masojć, Polemicznie...', J. Mędelska, Polemicznie o badaniach nad językiem polskiej inteligencji na Litwie. Odpowiedź Irenie Masojć, „Poradnik Językowy” 1995, z. 7, s. 57-64.

REGIONALIZMY PÓŁNOCNOKRESOWE...

35

sprawia, iż nie sposób stwierdzić, które z powojennych rusycyzmów, no­towanych na kresach np. przed stu laty, utrzymały się w ciągłym obiegu do dziś, które zaś zostały „wskrzeszone” wskutek niezwykle silnego oddziały­wania języka rosyjskiego po II wojnie światowej. Nieznajomość ogniwa bez­pośrednio poprzedzającego dzisiejszą polszczyznę północnokresową nie po­zwala także na jednoznaczne oddzielenie polskich archaizmów od rusy­cyzmów (np. bezprawny 'pozbawiony praw’ i ros. бесправный) oraz na po­stawienie hipotezy co do pochodzenia niektórych innowacji lokalnych (np. wojłak 'walonek’).

Wydaje się, że międzywojenny dialekt kulturalny, funkcjonujący na kresach północno-wschodnich, nie mógł być prostą kontynuacją swego XIX-wiecznego poprzednika. Po okresie rozbiorów i I wojny światowej do Polski powrócił zaledwie skrawek jej dawnych kresów, losy zaś ich miesz­kańców (także językowe) potoczyły się rozmaicie. Problem zatem jest sam w sobie bardzo ciekawy. Jego wnikliwe zbadanie mogłoby jednocześnie uwiarygodnić kształtujący się właśnie pogląd na język polski zza powojennej północno-wschodniej granicy państwowej.

Pilnym zadaniem staje się wobec tego gromadzenie poświadczeń materiałowych z międzywojennej polszczyzny północnokresowej. Jednym z cennych źródeł, choć może nie najobfitszym, jest Słownik ortoepiczny Stanisława Szobera6.

Słownik ten, wydany po raz pierwszy w 1937 r., zawiera w swym kor­pusie haseł pewien zasób osobliwości północnokresowych. Autor czerpał je z dwóch źródeł:

1. z dzieł pisarzy i poetów pochodzących z kresów północno-wschod­nich;
2. z prac poprawnościowych, a zwłaszcza z poradników adresowanych bezpośrednio do mieszkańców kresów północno-wschodnich.

Wśród utworów literackich wykorzystanych przez S. Szobera do ilustro­wania poszczególnych haseł słownika mamy m.in. dzieła A. Mickiewicza, W. Syrokomli, J.I. Kraszewskiego, E. Orzeszkowej, J. Weyssenhoffa. Są to zatem ci twórcy, którzy bądź sami posługiwali się polszczyzną nacechowaną regionalnie, bądź też używali jej, charakteryzując językowo swoich boha­terów.

W wykazie dzieł pomocniczych S. Szober zamieścił dwa źródła norma­tywne zawierające obfity materiał północnokresowy, a mianowicie poradniki A. Walickiego7 i J. Szweda8. Pozostałe prace poprawnościowe, wykorzystane przy tworzeniu siatki haseł, także prezentują osobliwości północnokresowe, choć w znacznie skromniejszym zakresie9.

6 S. Szober, Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku, Warszawa 1937.

7 A. Walicki, Błędy nasze w mowie i piśmie ku szkodzie języka polskiego popeł­niane, oraz prowincjonalizmy, Warszawa 1879.

8 J. Szwed, Mów poprawnie. Słownik błędów językowych, Wilno 1931.

9 A. Kryński, Jak nie należy mówić i pisać po polsku, t.1, Warszawa 1921, t. II, Warszawa 1931; A. Krasnowolski, Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskim, Warszawa 1920; A. Passendorfer, Błędy językowe, wyd. 2. poprawione i znacznie powiększone, Lwów 1904.

36

TAMARA BRONICKA

Należy przypuszczać, że S. Szober, dokonując selekcji materiału do swo­jego niezbyt przecież obszernego słownika normatywnego, wybierał jedynie najpospolitsze w czasach mu współczesnych błędy językowe. Zatem te formy północnokresowe, które w pracy uwzględnił, musiały być mocno zakorze­nione w ówczesnej polszczyźnie i jeśli nawet nie były powszechnie używane, to na pewno należały do ogólnie znanych. Warto więc wydobyć je z korpusu haseł, zweryfikować autorskie kwalifikacje na podstawie dzisiejszego stanu wiedzy o polszczyźnie północnokresowej, a także sprawdzić, które z form przetrwały na kresach północno-wschodnich do dziś.

Ze względu na materiał porównawczy, a mianowicie na książkę J. Mędelskiej o kulturalnej polszczyźnie na dzisiejszej Litwie10 11, zainteresowałam się jedynie tymi hasłami w słowniku S. Szobera, które niewątpliwie odnoszą się do terytorium litewskiego. Opatrzono je kwalifikatorem lit rozszyfrowa­nym jako litewski11.

Nie jest to bynajmniej kwalifikator informujący o pochodzeniu danej jednostki z języka litewskiego, choć sprawia takie wrażenie na tle analogicz­nych: białoruski, ruski, ukraiński S. Szober stosował go jedynie na ozna­czenie obszaru, na którym wskazany wyraz lub forma wyrazowa występuje. Nie jest do końca jasne, jaki mianowicie obszar miał w tym wypadku na myśli, nigdzie bowiem tego nie precyzuje. Być może chodziło jedynie o tery­torium niepodległego państwa litewskiego ze stolicą w Kownie. Chociaż w okresie międzywojennym takie zawężenie zakresu przymiotnika litewski byłoby naturalne i w pełni uprawnione, to jednak wydaje się mało prawdo­podobne, by S. Szober chciał szczególnie eksponować język Polaków z Kowieńszczyzny, odizolowanych szczelnym murem od obszarów państwa pol­skiego. Nieco bardziej realne jest przypuszczenie, że przymiotnikiem litewski sygnowano osobliwości w mowie mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny, czyli tej części Litwy historycznej, która wówczas należała do Polski. Najpraw­dopodobniej jednak autor opatrywał kwalifikatorem litewski jednostki językowe rozpowszechnione na obu obszarach: w państwie litewskim i na Wileńszczyźnie. (Nie można także odrzucić jeszcze szerszego rozumienia litewskości a mianowicie włączania do Litwy obszarów białoruskich, łotew­skich czy też części ukraińskich).

Niezależnie jednak od wątpliwości co do zakresu kwalifikatora litewski wprowadzonego przez S. Szobera, przyjmujemy, że jednostki nim oznaczone pochodzą z polszczyzny północnokresowej i jako takie stanowią przedmiot zainteresowania w tym artykule.

Oprócz kwalifikatora litewski S. Szober stosował również oznaczenie informujące o innych ograniczeniach związanych z użyciem danych jedno­stek językowych, jak np. funkcjonowanie w regionalnej odmianie polsz­czyzny (kwalifikator prowincjonalizm) bądź w jej wariancie gwarowym (kwa­lifikator gwarowy). Zazwyczaj ograniczeniu terytorialnemu litewski towa­rzyszy informacja o pochodzeniu wyrazu bądź formy wyrazowej z innojęzycznego źródła (kwalifikator białoruski, ruski lub ukraiński)12.

10 J. Mędelska, Język polski..

11 Por. Wykaz skrótów terminologicznych na s. XV omawianego słownika.

12 Kwalifikator rus. rozszyfrowany jako rusycyzm, ruski nie odnosi się do zapoży­czeń z języków wschodniosłowiańskich, lecz z języka rosyjskiego.

REGIONALIZMY PÓŁNOCNOKRESOWE...

37

Warto też dodać, że S. Szober traktował jednostki zakwalifikowane przez siebie jako litewskie bynajmniej nie jednakowo. Przestrzegał bowiem przed używaniem niektórych z nich, wręcz nakazując ich unikanie, inne zaś pozo­stawiał bez ostrzeżenia, poprzestając jedynie na informacji o proweniencji.

Po tych niezbędnych uwagach wprowadzających przejdę do prezentacji materiału językowego wyekscerpowanego ze Słownika ortoepicznego, ozna­czanego dalej symbolem SSz13. Materiał zgrupowałam według poziomów języka, do których osobliwości należą, w ramach zaś poszczególnych pozio­mów wprowadziłam porządek alfabetyczny. Punktem wyjścia jest zawsze wyraz hasłowy z siatki haseł SSz.

1. **Zjawiska fonetyczne**

GORĄCY: GOROŃCY. W haśle tym S. Szober umieścił ostrzeżenie w nawiasie: „nie: GOROŃCY, prow. lit”. Jest to bardzo charakterystyczna dla kresów północno-wschodnich wtórna palatalność n w połączeniach on, en powstałych z rozłożenia nosówek ǫ, ę. Rejestrują to zjawisko właśnie w wyrazie GOROŃCY ważne dla mieszkańców kresów poradniki, a miano­wicie W, s. 47 i L, s. 59 (z uwagą „wyraz bardzo częsty na Litwie”) oraz Sz, s. 47. Przymiotnik GOROŃCY zamieszcza także SW (z ograniczeniem gwa­rowe), a przysłówek GOROŃCO notuje K, s. 227. Z najnowszej polszczyzny Wilna brak zapisów.

KOLEŻANKA: KOLĘŻANKA. W SSz mamy ostrzeżenie „nie: KOLĘŻANKA” oraz uwagę w nawiasie prow. lit. ze wskazaniem źródła: Wal. 97. Wtórną nosowość w wyrazie KOLĘŻANKA i kilkunastu innych Z. Kurzowa ocenia jako archaiczną (K, s. 226). Tę postać fonetyczną notuje także SW (z ograni­czeniem gwarowe).

SŁOŃCE: SŁONCE. W haśle tym mamy uwagę: „nie: SŁONCE” i kwalifi­kację prow. lit. Dyspalatalizacja i wtórna palatalizacja spółgłosek to jedna z najbardziej charakterystycznych cech dialektu północnokresowego. Według Z. Kurzowej (K, s. 239) procesy te zachodzą pod wpływem białoruskiego systemu konsonantycznego. Najczęstszy jest proces dyspalatalizacji ń przed spółgłoską twardą, który staje się przyczyną wielu hiperyzmów i wtórnych palatalizacji. Zjawisko to rejestruje K, s. 97 i s. 239-240; por. łancuch, mieszkancy, słonce (K, s. 239 i s. 227).

UCZESTNIK: UCZĘSTNIK. SSz ostrzega: „nie: UCZĘSTNIK” i podaje w nawiasie uwagę prow. lit. Zjawisko wtórnej nosowości rejestrują badacze polszczyzny północnokresowej, por. K., s. 79; Sa, s. 49. Formę UCZĘSNIK notuje K, s. 79.

1. **Fleksja**

CIASTKO: CIASTKI. W haśle tym jest uwaga „mlm TE CIASTKA, nie: CIASTKI” i kwalifikacja prow, lit, a także wskazanie na źródło: Szwed. Nie

13

Pełny wykaz wprowadzonych symboli umieszczam na końcu artykułu.

38

TAMARA BRONICKA

rejestrują tej formy ani słowniki języka polskiego, ani badacze polszczyzny północnokresowej. Prawdopodobnie jest to hiperyzm, reakcja na potępiane przez źródła normatywne nadużywanie w wyrazach obcych i rodzimych łacińskiej z pochodzenia końcówki -a (por. przykłady z K, s. 260: freska, przedmiota, bukieta, kotleta, okręta), bądź też skutek zmiany kategorii mor­fologicznej pod wpływem akania.

CYGARO: CYGARA. W SSz zapisano: „nie: [...] ta CYGARA” i opatrzono uwagą prow. lit. z ros. Jest to jeden z licznych przykładów charaktery­stycznej dla kresów północno-wschodnich zmiany rodzaju gramatycznego. Zjawisko to notują wszyscy badacze, a postać cygara mamy u W, s. 29,

1. s. 28 oraz K, s. 256. К wymienia tę formę wśród przykładów zmian rodza­ju zachodzących pod wpływem leksykalnych wzorów białoruskich i rosyj­skich (błr. цыгара, ros. сигара). Może to być także regionalizm fonetyczno-fleksyjny (rodzaj żeński spowodowany akaniem) podtrzymany przez od­działywanie języka białoruskiego i rosyjskiego. Z najnowszej polszczyzny wileńskiej brak poświadczenia.

CZÓŁNO: CZÓŁNA. W SSz w haśle tym jest uwaga: „Formy: dlp tego czółna, nie: tej CZÓŁNY” i w nawiasie kwalifikator prow. lit. Jest to kolejny przykład znamiennej zmiany rodzaju gramatycznego (por. CYGARA). Z. Ku­rzowa rejestruje ten czółen (K, s. 256). Często na zmianę rodzaju grama­tycznego rzeczowników ma wpływ fonetyczny proces akania. Powoduje on przechodzenie rzeczowników rodzaju nijakiego do rodzaju żeńskiego; stąd forma „do CZÓŁNY” (zob. K, s. 257). SWil rejestruje rzeczownik czółn (obok tego czółna) i dip czółny.

CZTERDZIEŚCI: CZTERDZIEŚCIE. SSz ostrzega: „nie: CZTERDZIEŚCIE” i dodaje w nawiasie: prow. lit. Taka postać liczebnika pojawiała się w ogól­nej polszczyźnie sporadycznie jako rezultat rozmaitych wyrównań (zob. K, s. 191). Funkcjonowanie na kresach potwierdza K, s. 191 i s. 275. Notują SWil (bez ograniczeń) i SW jako staropolskie i gwarowe.

CZUĆ SIĘ: CZUĆ SIEBIE. W SSz zapisano: „nie: CZUĆ SIEBIE” i opatrzono uwagą prow. lit. Wahania w użyciu zaimków zwrotnych się, sobie są charakterystyczne dla dialektu północnokresowego (por. K., s. 291;

M, s. 135-138). Konstrukcja czuć siebie ma źródło leksykalne w języku białoruskim i rosyjskim, por. błr. пачувацца сябе i ros. чувствовать себя.

DWADZIEŚCIA: DWADZIEŚCIE. S. Szober ostrzega: „nie: DWADZIEŚCIE” i dodaje w nawiasie: prow. lit. Oprócz K, s. 191 i s. 275 poświadcza jej funkcjonowanie na kresach północno-wschodnich Ł, s. 45, spośród zaś słowników języka polskiego notuje ją tylko SW (z kwalifikatorem staropolskie i gwarowe). W najnowszej polszczyźnie Wilna nie dostrzeżone. Por. CZTER­DZIEŚCIE.

GĄSZCZ: (ta) GĄSZCZ, GĄSZCZA. S. Szober informuje: „ten, nie: ta GĄSZCZ, ani ta GĄSZCZA” i dodaje w nawiasie: prow. lit. Ilustracja tekstowa formy GĄSZCZA pochodzi z języka Mickiewicza. Jest to kolejny przykład zmiany rodzaju gramatycznego (por. wyżej hasło CYGARA), do której mogło dojść pod wpływem analogicznej postaci białoruskiej (гушча) lub rosyjskiej (гуща). Z kresów notuje Ł, s. 57, słowniki zaś podają także z ograniczeniem

REGIONALIZMY PÓŁNOCNOKRESOWE...

39

terytorialnym (SW — gwarowe14, SJPD — regionalne). W najnowszej polszczyźnie Wilna nie zarejestrowane.

KARTOFEL: KARTOFLA. Mamy w tym haśle uwagę: „ten, nie: ta KAR­TOFLA” i wyjaśnienie: prow, lit. To jeszcze jeden przykład potwierdzający wahania rodzaju gramatycznego na kresach (por. wyżej CYGARA i GĄSZCZA). K, s. 256, formę tę zalicza do zmian miejscowych, nie związanych z wahaniami ogólnopolskimi. Zdaje się temu przeczyć kwalifikacja w SJPD — dawne, dziś także gwarowe. Notuje W, s. 94-95 ze wskazaniem na biało­ruskie źródło zmiany, potwierdzają z kresów Ł., s. 89, Sz, s. 61 oraz SWil (bez ograniczenia). W SW zapisano z kwalifikatorem prowincjonalne. W naj­nowszej polszczyźnie Wilna nie zarejestrowane.

KŁAŚĆ: KŁADNĄĆ. W haśle tym mamy uwagę: „nie: KŁADNĄĆ” i kwalifi­kator prow. lit. Według J. Łosia14 15 wahania w użyciu sufiksu -ną- występo­wały w języku ogólnopolskim jeszcze w XVII wieku. W polszczyźnie północnokresowej zachowały się dłużej. Osobliwą formę kładnąć rejestrują K, s. 195 i M, s. 131-132. A. Łętowski (Ł, s. 92) ostrzega przed jej użyciem. Ze słowników języka polskiego notują: SL bez ograniczeń, SW — mało używane, SJPD — uważa formy kładnie, kładną za niepoprawne.

KŁAŚĆ SIĘ: KŁADNĄĆ SIĘ. SSz ostrzega: „nie: KŁADNĄĆ SIĘ” i w na­wiasie dodaje: prow. lit. Ilustracja tekstowa pochodzi z języka Mickiewicza. Por. KŁADNĄĆ.

KRAM: KRAMA. W haśle tym jest uwaga: „nie: ta KRAMA” i kwalifikacja prow. lit. Notuje W, s. 102 jako wyraz stale używany na Litwie w rodz. żeń­skim. Potwierdzają ją z kresów Ł, s. 102, K, s. 162 i s. 376 oraz S, s. 48. W dialekcie wileńskim ukształtowało się pod wpływem białoruskiego крама. W polszczyźnie północnokresowej rzeczownik kroma używany jest w znacze­niu 'sklep’, tymczasem w języku ogólnopolskim oznacza 'stragan’.

LEJEK: LEJKA. S. Szober ostrzega: „nie: [...] ta LEJKA” i opatruje formę kwalifikatorem prow. lit. SW notuje jako gwarowe z ilustracją tekstową z Wal., SJPD — reg. wsch,. A. Walicki (W, s. 110) zauważa, że naczynie do przelewania płynów, które się po polsku nazywa lejek w rodzaju męskim, na Litwie zwykle nazywają lejką. Potwierdza z kresów K, s. 256 (pod wpływem leksykalnych wzorów białoruskich i rosyjskich). Por. ros. лейка.

NAGNIOTEK: NAGNIOTKA. W haśle tym jest uwaga: „nie: ta NAGNIOT­KA” i w nawiasie kwalifikator prow. lit. Jest to kolejny przykład zmiany ro­dzaju gramatycznego. Istnienie tej formy na kresach potwierdza K, s. 256. Według W, s. 124 i Ł, s. 141 jest to prowincjonalizm bardzo rozpowszech­niony na Litwie. Jako prowincjonalizm rejestruje tę formę także SW.

OGÓREK: OGÓRKA. SSz podaje: „nie: ta OGÓRKA, prow, lit." Notuje jedynie SW jako gwarowe. Por. KRAMA, KARTOFLA, LEJKA, NAGNIOTKA.

14 W tym słowniku kwalifikator gwarowe często odnosi się także do regio­nalizmów.

15 J. Łoś, Gramatyka polska, cz. III: Odmiennia (Fleksja historyczna), Lwów-Warszawa-Kraków 1927, s. 228.

40

**TAMARA BRONICKA**

1. **Słowotwórstwo**

ŁATWO: ŁATWIEŃKO. W SSz zapisano: „nie: ŁATWIEŃKO” i w nawiasie: prow. lit Cechą charakterystyczną polszczyzny północnokresowej jest częste używanie deminutiwów, prawdopodobnie pod wpływem języka białoruskiego i litewskiego (K, s. 251-252); S, s. 21-22; M, s. 176; por. też Sz, s. 83). Nie­które zdrobnienia i sufiksy deminutywne są nadużywane. Należy do nich m.in. sufiks -eńk-.

ŁATWY: ŁATWIEŃKI. W haśle tym jest uwaga: „nie: ŁATWIEŃKI” i kwali­fikacja prow. lit. Por. ŁATWIEŃKO.

1. **Składnia**

ŚWIERZBIEĆ: ŚWIERZBIEĆ KOMU. W haśle tym mamy uwagę: „ŚWIERZBIEĆ [...] nie: KOMU” i w nawiasie kwalifikator prow. lit. Ilustracja tekstowa pochodzi z Wal. Funkcjonowanie na kresach czasownika ŚWIERZ­BIEĆ z celownikiem, a nie jak w polszczyźnie ogólnej z biernikiem potwier­dza K, s. 302.

1. **Słownictwo**

BUSIA 'buzia’; dawać BUSI komu 'całować kogo’. S. Szober ostrzega przed używaniem tego leksemu, opatruje go kwalifikatorem prowin. lit i wskazuje na źródło: Wal. Ilustracja tekstowa pochodzi z Kondratowicza. Postać busia notuje też W, s. 20-21. W K, s. 340 zarejestrowano leksemy busi, busiak, buś. W S, s. 39 — busia jest potraktowana jako białorutenizm. Spośród słowników języka polskiego wyraz ten notuje SW (z kwalifikatorem gwarowe) oraz SJPD jako przestarzały regionalizm z przykładem z Chodźki. Por. błr. бусь.

BUSIAĆ 'całować’. SSz kwalifikuje leksem jako prow, lit., którego należy unikać i wskazuje źródło: Wal. Potwierdzają W, s. 20-21 i K, s. 340 oraz S, s. 39. Por. błr. бусяцъ. Zob. BUSI.

BUSZOWAĆ 'hulać’. W SSz zapisano z kwalifikatorem prow, lit, którego należy unikać i wskazano źródło: Wal. ilustracja tekstowa pochodzi z Korze­niowskiego. A. Walicki notuje jako wyraz pochodzenia białoruskiego lub małoruskiego, który używany był na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie (W, s. 21-22). Leksem ten rejestruje SW z kwalifikatorem gwarowe. Por. błr. бушаваць i ros. бушевать.

BZDRYNGAĆ 'brząkać’. W SSz z kwalifikatorem prow, lit., cytat z Chodź­ki i wskazaniem źródła: Wal. Zarejestrowane w W, s. 22. Leksem nie jest znany SL, SWil, SJPD, SJPS. W SW z kwalifikatorem gwarowe.

CACKO: CACKA 'zabawka’. W haśle tym jest uwaga: „[...] nie: ta CACKA” i w nawiasie prow. lit. ze wskazaniem źródła: Wal. Potwierdzają z kresów W, s. 22, L, s. 17-18 i Sz, s. 18. Z. Kurzowa (K, s. 340) uznaje tę formę za regionalizm fonetyczno-fleksyjny (rodzaj żeński wywołany akaniem) oraz

REGIONALIZMY PÓŁNOCNOKRESOWE...

41

archaizm semantyczny. Rejestruje SL, SW umieszcza z kwalifikatorem prowincjonalizm, SJPD podaje, że znaczenie 'zabawka’ utrzymywało się do koń­ca XIX w., a w XX w. nastąpiło ograniczenie nazwy do znaczenia 'klejnocik, świecidełko’. Por. błr. цацка.

CIAMCIALAMCIA 'niedorajda, ciemięga’. SSz opatruje leksem kwalifi­katorem prow. lit. i ilustruje cytatem z Wal. Potwierdzone w W, s. 27 i K, s. 342. W SL brak hasła, w SW — gwarowe, a SJPD odnotowuje tylko ciomcia jako rzadkie.

CIELEPAĆ SIĘ 'trząść się, plątać się, wałęsać się’. SSz ocenia ten czasownik jako prow. lit. i wskazuje źródło: Wal. Potwierdzone w W, s. 27-28 i K, s. 342. SWil i SW notują jako gwarowe obocznie do telepać się. Na kre­sach pod wpływem błr. цяляпацца.

CIELEPAJŁO 'niedołęga, niezdara’. SSz opatrzył ten leksem kwalifika­torem prow. lit. i cytatem z Wal. Notuje W, s. 27-28 jako wyraz używany na Litwie, a zapożyczony od Białorusinów. Rejestrują również K, s. 342 (obok cielepajła, cielepej) i R, s. 85 (cielepej). Por. błr. цяляпай.

CIOSEK, CIOSKA 'imiennik, jednoimiennik’. W SSz jako prow, lit z błr. z cytatem z Wal. Poświadczają z kresów W, s. 28 i L, s. 23. Według A. Łętowskiego jest to wyraz białoruski, pochodzący z języka starosłowiańskiego. Znaczenie to potwierdzają K, s. 342 i S, s. 39-40. Por. błr. цёзка i ros. тёска.

CIWUN 'karbowy, zarządca’. Zapis w SSz jako prow. lit. z błr. ciwun z ilustracją tekstową z Mickiewicza. Potwierdzone z kresów w L, s. 24 i K, s. 342. We współczesnej polszczyźnie północnokresowej rejestruje M, s. 179-180. Znane słownikom (SL, SW, SJPD). Jest to pożyczka germań­ska w języku staroruskim. Leksem znany już białoruszczyźnie, ruszczyźnie i litewszczyźnie. Por. błr. цивун.

СОТ 'cetno, liczba parzysta’. SSz kwalifikuje leksem jako prow, lit, którego należy unikać. Wskazuje również źródło: Wal. Według A. Walickiego (W, s. 28) cot oznacza na Litwie liczbę parzystą, cetno. Potwierdza to znacze­nie L, s. 25 z przestrogą przed używaniem tego wyrazu, gdyż jest wzięty z języka rosyjskiego. Leksem ten notują również K, s. 343 oraz S, s. 40 jako białorutenizm. W SL, SJPD brak, w SW zapis gwarowe. Por. błr. цот i ros. чёт.

COTNY 'parzysty’. SSz rejestruje z kwalifikatorem prow, lit, którego na­leży unikać. Jako źródło podaje Wal. Potwierdzone w W, s. 28. Por. błr. цотны i ros. цётный. Zob. СОТ.

CZOCHAĆ SIĘ: CZUCHAĆ SIĘ 'drapać się’. W haśle tym jest uwaga: „nie, CZUCHAĆ SIĘ” z kwalifikatorem prow. lit. i ze wskazaniem źródła: Wal. W polszczyźnie północnokresowej potwierdzone w W, s. 49 i K, s. 345. Por. błr. чухацца 'gmerać, grzebać’. Zob. też ROZCZUCHAĆ SIĘ.

CZURYDŁO 'czupiradło’. W SSz zapisano jako prow. lit. i wskazano źród­ło: Szwed. Słowniki nie notują takiego leksemu. Nie jest on również znany badaczom polszczyzny północnokresowej.

DĄŻAĆ kogo 'zwalczać kogo’. SSz opatruje ten leksem kwalifikatorem prow, lit, którego należy unikać i wskazuje źródło: Wal. Zarejestrowane w W, s. 34-35, a także potwierdzone w K, s. 348 i S, s. 41. SL zna dużać 'wal­czyć z kim’, SW zaś ocenia jako gwarowe. Por. błr. дужаць.

42

TAMARA BRONICKA

DĄŻAĆ SIĘ ’mocować się’. SSz notuje z kwalifikatorem prow. lit., którego należy unikać i wskazuje źródło: Wal. Znane W, s. 34-35 i L, s. 34 jako częsty prowincjonalizm na Litwie. Potwierdzone w K, s. 348. W R, s. 86 zarejestrowano leksem dążki ’zapasy’. W S, s. 41 forma dążać się zakwa­lifikowana jest jako pożyczka białoruska przystosowana do systemu fone­tycznego polszczyzny północnokresowej. Por. błr. дужацца. Zob. DĄŻAĆ.

DOPIERO: DOPIÓRO ’teraz’. Mamy w tym haśle uwagę: „nie: [...] DOPIÓRO” z kwalifikatorem prow. lit. i wskazaniem źródła: Wal. Odnotowane w W, s. 36 i L, s. 39. A. Walicki uważa, że znaczenie ’teraz’ rozwinęło się na Litwie pod wpływem rosyjskiego теперь. Słowniki nie notują. Potwierdzone na kresach w K, s. 349-350 i S, s. 32-33.

DREWOTNIA ’drwalnia’. W SSz hasło to opatrzono kwalifikatorem prow, lit. A. Łętowski (L, s. 42) odnotowuje, że jest to wyraz często spotykany na Litwie. Zapis z kresów w K, s. 351, S, s. 42 (obok drwotni, drywotni, dre­wutni) i Sz, s. 33. SL znana jest drywotnia, w SWil i SW zapisano z kwali­fikatorem prowincjonalizm Por. błr. дрывотня.

FURTKA 'lufcik’. W SSz mamy uwagę, że w tym znaczeniu jest to rus. prow. lit. Wskazane jest też źródło: Wal. 46. Znaczenia tego nie notują słow­niki. Potwierdzają z kresów W, s. 46 i L, s. 52. Por. błr. фортачка i ros. фор­точка.

GŁUM 'marnowanie się’; zwrot: iść w GŁUM 'marnować się’. W SSz zapisano z kwalifikatorem prow. lit., którego należy unikać. Poświadczają W, s. 47 jako formę oboczną do rosyjskiego hłum, hłumić i L, s. 57. W SWil i SW z ograniczeniem gwarowe. Z kresów notuje też K, s. 356 i S, s. 56 (jako zapożyczenie wschodniosłowiańskie).

GŁUMIĆ 'marnować, niszczyć’. Zapis w SSz z kwalifikatorem rus., któ­rego należy unikać i ilustracją tekstową z Wal. 47. W odróżnieniu od hasła GLUM. S. Szober nie opatrzył leksemu głumić kwalifikatorem prow. lit. Z kresów notują: W, s. 47; L, s. 57; K, s. 356; S, s. 156 i R, s. 88. W SWil i SW jako gwarowe. Por. błr. глумiць. Zob. GLUM.

GORĄCOWAĆ SIĘ 'gorączkować się’. W SSz hasło to jest opatrzone kwalifikatorem prow, lit, którego należy unikać. Ilustracja tekstowa po­chodzi z Wal. Znaczenie to rejestruje W, s. 47 (w haśle gorońcy) jako bardzo częste na Litwie. Zapisy w K, s. 357; S, s. 33; R, s. 88. SWil notuje z kwali­fikatorem prowincjonalizm, w SW z ograniczeniem gwarowe, w SJPD — dawne. Por. błr. гарачыцца i ros. горячиться.

HADKI 'obrzydliwy, wstrętny’. SSz rejestruje ten leksem z kwalifika­torem prow. lit. i wskazuje źródło: Wal. 50/51. Poświadczają L, s. 65 jako częsty na Litwie wyraz pochodzenia białoruskiego bądź rosyjskiego. Spośród słowników języka polskiego notuje SL (bez ograniczeń), SWil zamieszcza z kwalifikatorem prowincjonalne i gminne, a SW — gwarowe (za Walickim). Nowsze słowniki nie rejestrują. Funkcjonowanie na kresach północno-wschodnich poświadczają K, s. 359; S, s. 44 i R, s. 89. Por. błr. гадкi i ros. гадкий.

HASIĆ 'mocno uderzać, stukać, tłuc’. SSz rejestruje z kwalifikatorem prow. lit. i ilustracją tekstową z Wal. 54. SW notuje jako gwarowe. Po­świadcza K, s. 360. Por. błr. гасщь.

REGIONALIZMY PÓŁNOCNOKRESOWE...

43

HLAK 'naczynie gliniane, kamionka’. W SSz jako prow, lit Ilustracja tekstowa pochodzi z Chodźki i Mickiewicza (źródło: Wal. 55). Funkcjono­wanie leksemu na kresach potwierdzają Ł, s. 66-67, K, s. 360 i S, s. 157. Słowniki podają z ograniczeniami: SW — gwarowe, SJPD — dawne. Por. błr.

*гляк.*

HLUZDY 'mózg, rozum’. SSz kwalifikuje leksem jako prow. lit. i wska­zuje źródło: Wal. 55. A. Walicki (W, s. 55) podaje, że pochodzi on z języka białoruskiego. Potwierdzone na kresach w K, s. 360 (postać hłuzdy). Znane SW. Por. błr. глузд 'mózg’.

HOJDAĆ 'huśtać’. W SSz jako prow. lit. z ukazaniem źródła: Wal. Wy­stępowanie na kresach północno-wschodnich potwierdzają W, s. 56 (również hojdać się)\ L, s. 67; K, s. 361; S, s. 157-158; Sz, s. 52. Znane SW (ze Słowackiego i Krasińskiego) i SJPD. Por. błr. гайдаць, гойдаць, гайдацца, гойдацца.

HOJDAWKA 'huśtawka’. W haśle tym jest kwalifikacja prow. lit. i wska­zane źródło: Wal. 56. Znane Ł, s. 67 (który podaje, że czasem na Litwie mówią też hojdanka). Potwierdza z kresów K, s. 361 (obok hojdałka, hojdan­ka). Poświadczają SW, SJPD. Por. błr. гайданка. Por. HOJDAĆ.

HOLEĆ 'stawać się biednym’. SSz notuje jako prow. lit. ze wskazaniem źródła: Wal. 56. A. Walicki (W, s. 56-57) podaje, że leksem ten powstał pod wpływem białoruskiego голы 'goły’. Rejestruje K, s. 361. Notuje też SW z ilustracją z Chodźki i Kraszewskiego. Por. błr. галець.

HOMTAĆ 'gnieść, miąć’. Według SSz jest to prow. lit. z białorus. Ilustra­cja tekstowa pochodzi z Wal. 57. A. Walicki (W, s. 57) twierdzi, że jest to wyraz częsty na Litwie. W SW z kwalifikatorem gwarowe. Por. błr. гомтаць.

HRYMNĄĆ 'upaść, zwalić się’. W SSz mamy kwalifikację prow. lit. i wskazane źródło: Wal. 57. Potwierdza L, s. 68. W SW przykłady z Chodźki i Walickiego, w SJPD z kwalifikatorem regionalizm wschodni Według K, s. 363 na kresach północnych pod wpływem białoruskiego грымнуцъ.

HULTAJ 'próżniak, leniuch’. SSz podaje z kwalifikatorem prow. lit., którego należy unikać i wskazuje źródło: Wal. 58. To odmienne niż w języku polskim znaczenie potwierdzają K, s. 363 i S, s. 113. W polszczyźnie północnokresowej znaczenie 'leń’ rozpowszechniło się pod wpływem błr. гульmай 'leń’.

HURBA 'zaspa, kupa’. SSz notuje opatrując kwalifikatorem prow. lit. z błrus. oraz ilustracją z Chodźki (źródło: Wal. 58). Według A. Łętowskiego (L, s. 69) jest to wyraz pochodzenia białorusko-ukraińskiego. Potwierdza­ją K, s. 363 i S, s. 45. W SW z kwalifikatorem pospolite i przykładami z Chodźki, Orzeszkowej. Por. błr. гурба.

KACZAĆ, KOCIĆ 'taczać, toczyć’. W SSz leksemy te opatrzono kwalifi­katorem prow. lit. z błrus. kaczać i ilustracją tekstową z Chodźki (cytat za Wal. 90). A. Walicki (W, s. 90) nazywa kaczać „brzydkim prowincjalizmem wziętym z białoruskiego”. Rejestruje również L, s. 87. Potwierdzone w K, s. 36 i s. 371 oraz S, s. 161. Na kresach północno-wschodnich pod wpływem błr. качаць, качiць.

KACZAN, KOCZAN 'głąb kapuściany’. Zapis w SSz z kwalifikatorem prow. lit. z błrus. koczan. Poświadczają W, s. 90 i L, s. 87. Leksem ten jest

44

TAMARA BRONICKA

dobrze znany badaczom polszczyzny północnokresowej (K, s. 366; S, s. 161; Me, s. 37). Notują: SWil — prow, lit., SW — gwarowe, SJPD za SWil bez lokalizacji. Na kresach pod wpływem błr. качан.

KALIWO 'źdźbło, odrobina’. W SSz z kwalifikatorem prow, lit, którego należy unikać, z błrus. kaliwo i cytatem z Wal. 91. Poświadcza L, s. 88. Zapis z kresów w K, s. 367 i w R, s. 90 (kaliwa). Z. Sawaniewska-Mochowa (S, s. 139-140) podaje, że kaliwo do polszczyzny północnokresowej trafiło z językowego źródła bałtyckiego za pośrednictwem języka białoruskiego; por. lit. kolyś, kólis i błr. калiвa. Notują: SL — kaliwek 'ziarnko’; SWil — prowincjonalizm, SW — gwarowe, SJPD — dawne.

KAŁAMASZKA 'lekki wózek jednokonny, bryczka’. W SSz z kwalifika­torem prow. lit. i w nawiasie właść, koło-mażka z błrus. Hasło zawiera ilustrację tekstową z Mickiewicza (źródło: Wal. 91). Funkcjonowanie tego leksemu na kresach potwierdzają K, s. 367; S, s. 46; R, s. 90. W SWil, SW i SJPD z kwalifikatorem prowinc. lit. Por. błr. каламажка.

KANTOPIĆ 'bić, gnębić, męczyć’. Według SSz jest to prow. lit. z błrus. kantopić. Ilustracja tekstowa pochodzi z Wal. 92. A. Walicki (W, s. 91) twier­dzi, że jest to wyraz powszechnie używany na Litwie o nieznanym po­chodzeniu. Z przedrostkiem za- pojawia się w znaczeniu 'zapodziać’. Reje­struje też K, s. 368. W SWil z kwalifikatorem pospolite i żartobliwe, SW — gwarowe, SJPD (w postaci zakantopić) — potoczne i rzadkie z ilustracjami z Chodźki i Prusa.

KARABKAĆ SIĘ 'gramolić się, wdrapywać się’. SSz kwalifikuje leksem jako prow, lit., którego należy unikać i wskazuje źródło: Wal. 93. Z polskich słowników definicyjnych notuje go tylko SW jako gwarowe. Zapis w K, s. 368. Wyraz występuje w językach wschodniosłowiańskich: błr. карабкацца i ros. карабкаться.

KARASKAĆ SIĘ 'pieścić się z kim, czym; zwlekać, guzdrać się’. W SSz zapisano, że jest to prow, lit, którego należy unikać, z błrus. Cytat pochodzi z Wal. 93. A. Walicki (W, s. 93-94) twierdzi, że jest to wyraz częsty na Litwie, a A. Łętowski (Ł, s. 88) uznaje go za gwarowy. Potwierdza z kresów K, s. 368. Notują: SL z XVIII w., SWil jako gwarowe, SJPD —potoczne. Por. błr. караскацца.

KAWON 'arbuz’. W SSz z kwalifikatorem prow. lit. ukr. W, s. 95-96 i L, s. 91 piszą, że owoc, który w Polsce nazywa się arbuzem, na Litwie nazywają kawonem. Poświadczone z kresów w K, s. 369 i S, s. 162 jako zapożyczenie wschodniosłowiańskie. Do polszczyzny mógł wejść z tureckiego kavun 'me­lon’ za pośrednictwem ukr. кавун. Por. też błr. кавун. W tym znaczeniu rejestrują SL i SJPD.

KOPAŃKA 'niecka’. W SSz z kwalifikatorem prow, lit, którego należy unikać. Notują SL, SW (bez ograniczeń), SWil jako wyraz nieużywany, a SJPD — gwarowe.

KOZYREK 'daszek u czapki’. Zarejestrowane w SSz jako rus. prow, lit, którego należy unikać, ze wskazaniem źródła: Wal. 102. A. Łętowski (L, s. 102) wymienia równie powszechny na Litwie synonim brylik. Oba wyrazy kazyrek i brylik SWil i SW kwalifikują jako gwarowe, (w SL jeszcze brak zapisu). Leksem potwierdzony w K, s. 376 i S, s. 119-120. Por. ros. козырёк, взять под козырёк i błr. казырок, узяць под казырок.

REGIONALIZMY PÓŁNOCNOKRESOWE...

45

KOZYTAĆ 'łaskotać, łechtać’. W haśle tym jest kwalifikacja prow. lit, którego należy unikać, a także wskazanie na źródło: Wal. 102. Pochodzenie leksemu z kresów potwierdzone w K, s. 376, S, s. 48 i R, s. 48. Notują: SWil jako prowincjonalizm litewski, a SW jako gwarowe. Por. błr. козытаць i ros. козытать.

KUKURYDZA: KUKURUZA. W haśle tym mamy uwagę: „nie KUKURUZA” i kwalifikator prow. lit W SL zarejestrowano formę kukuruca. Zapis w SWil i SW bez kwalifikatorów, w SJPD — regionalne z ilustracją z Mickiewicza. Por. błr. i ros. кукуруза.

LEPIETAĆ 'paplać, trajkotać’. SSz traktuje ten leksem jako prow, lit, którego należy unikać. Ilustracja tekstowa pochodzi z Wal. 111. A. Walicki (W, s. 111) poświadcza istnienie również form pokrewnych: lepietucha 'pleciuga’ i lepietanie 'gadanie’. A. Łętowski (L, s. 109) twierdzi, że jest to pożyczka rosyjska. SW zalicza ten czasownik do gwarowych, a K, s. 383 i S, s. 51 uważają, że leksem ten ukształtował się pod wpływem biało­ruskim, por. błr. лепятаць, лепятуха i ros. лепетать, лепетание.

NADOJEŚĆ, NADOJADAĆ 'dokuczyć’. Hasło to opatrzone jest kwalifi­katorem prow. lit. rus., którego należy unikać, wskazane jest również źródło: Wal. 123. A. Walicki (W, s. 123-124) potwierdza powszechność obu form na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Odnotowane w L, s. 140; K, s. 392; S, s. 172. Rejestrują: SW — gwarowe, SJPD — regionalizm wschodni z ilu­stracjami z Jeża i Konwickiego. Por. ros. надоесть i błr. надоесць.

PLITA 'blacha kuchenna’. Słownik podaje z oceną prow, lit, którego na­leży unikać i wskazuje źródło: Szwed. Rejestrują też K, s. 406 i S, s. 128. Zapisy: w SWil 'płaska sztaba metalowa’; SW 'płyta do gotowania’ z kwalifi­katorem gwarowe; SJPD 'płyta, tafla, kamienna’ z cytatem z Chodźki i ogra­niczeniem dawne. Por. błr. плima i ros. плuma.

ROZCZUCHAĆ SIĘ 'rozbudzić się, oprzytomnieć po śnie’. W SSz zapisa­no z kwalifikatorem prow, lit., którego należy unikać i wskazano źródło: Wal. Rejestruje W, s. 196 i s. 31 (hasło czuchać się), w K, s. 345 także pod czuchać się. SWil i SW oceniają ten czasownik jako przestarzały i pospolity. W R, s. 86 mamy inne znaczenie czuchać się: 'wyzdrowieć’. Por. błr. расчухацца.

ТАК I 'wciąż’. W SSz zarejestrowane jako prow, lit, którego należy unikać. Z kresów potwierdza K, s. 463.

TAKI 'jednak, mimo wszystko’. SSz opatruje ten leksem kwalifikatorem prow, lit, którego należy unikać. Badacze polszczyzny północnokresowej podkreślają, że partykuła ta wymawiana jest z akcentem na ostatniej syla­bie: taki. Zarejestrowane w W, s. 219 jako wyraz pochodzenia białoruskiego, podobnie w L, s. 297. Odnotowują też K, s. 439 i S, s. 177-178 (jako za­pożyczenie wschodniosłowiańskie; w polszczyźnie północnokresowej pod wpływem białoruskim) oraz SW (jako prowincjonalizm) z ilustracjami z Rze­wuskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej i SJPD (jako regionalizm) z dzieł Sienkiewicza. Por. błr. maкi i ros. такий.

TARAKAN 'karaluch’. SSz notuje jako prow, lit, którego należy unikać. A. Walicki (W, s. 222) twierdzi, że rzeczownik karaluch na Litwie jest nie­znany. Funkcjonowanie na kresach potwierdzają K, s. 440 i S, s. 133 oraz

46

TAMARA BRONICKA

M, s. 228 (jako archaizm). W SWil oceniono jako pospolite, w SW — gwa­rowe, w SJPD — regionalne. Por. błr. i ros. таракан.

1. **Podsumowanie**

Przykłady polszczyzny północnokresowej wyekscerpowane ze Słownika ortoepicznego Stanisława Szobera to cenny materiał do prac nad chronologizacją tego wariantu języka polskiego. Osobliwości językowe uznane przez S. Szobera za prowincjonalizmy litewskie świadczą o ich obecności i po­wszechności w języku polskim w dwudziestoleciu międzywojennym.

Słownik zawiera 71 prowincjonalizmów litewskich ze wszystkich pozio­mów języka. 3 z nich to zjawiska fonetyczne, 14 osobliwości reprezentuje fleksję, 1 — składnię, a 53 leksykę.

Jedynie 10 osobliwości (mianowicie: czółna, czterdzieście, czuć siebie, dwadzieście, kładnąć, kopańka, kukuruza, słonce, tak i, uczęstnik) nie zna­lazło potwierdzenia w pracach poprawnościowych adresowanych do miesz­kańców Kresów (poradnikach A. Łętowskiego, J. Szweda). 4 leksemy [ciastki, czurydło, kopańka, kukuruza) nie były rejestrowane w pracach poświęco­nych polszczyźnie północnokresowej. 2 z nich (kopańka, kukuruza) notują słowniki języka polskiego, z kwalifikatorami (odpowiednio): wyraz nieuży­wany (SWil) oraz gwarowe (SJPD) i regionalne z cytatem z Mickiewicza (SJPD).

Według S. Szobera 10 spośród interesujących nas leksemów ma źródło białoruskie, 5 — rosyjskie, 1 — ukraińskie.

Porównując te ustalenia z zawartością najnowszych prac dotyczących polskiego dialektu kulturalnego na Litwie i danymi słowników przekłado­wych oraz definicyjnych stwierdzamy, że aż 46 wyekscerpowanych lekse­mów ma źródło w języku białoruskim, w tym 21 także w języku rosyjskim, a 1 również w litewskim.

Wobec tak silnego związku wynotowanych osobliwości z białoruskim systemem językowym można skonstatować, że kwalifikator litewskie S. Szo­ber odnosił do zjawisk z terytoriów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W dwudziestoleciu międzywojennym był to już zapewne obszar Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny.

14 jednostek nadal funkcjonuje we współczesnej polszczyźnie północno­kresowej, co świadczy o ich niezwykłej żywotności w badanej odmianie języ­ka polskiego.

**Skróty słowników**

SJPD — W. Doroszewski (red.), Słownik języka polskiego, t. I-XI, Warszawa 1958- -1969

SJPS — M. Szymczak (red.), Słownik języka polskiego, t. I-III, Warszawa 1978-1981

REGIONALIZMY PÓŁNOCNOKRESOWE...

47

SL — S.B. Linde, Słownik języka polskiego, t. I-VI, Warszawa 1807-1814 SSz — S. Szober, Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku, Warszawa 1937 SW — J. Karłowicz, AA.. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927

SWil — A. Zdanowicz i in. Słownik języka polskiego, wydany przez M.M. Orgel­branda, t. I-II, Wilno 1861

Skróty bibliograficzne

К — Z. Kurzowa, Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI- -XX w., Warszawa-Kraków 1993

L — A. Łętowski, Błędy nasze. Rzecz o czystości języka polskiego na Litwie, Wilno 1915

M — J. Mędelska, Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku, Bydgoszcz 1993

Me — J. Mędelska, O wileńskim słownictwie kulinarnym (na materiale miesięcznika „Kobieta Radziecka” z lat 1956-1957), ZN WSP w Bydgoszczy, Studia Filo­logiczne 41, Filologia Rosyjska 17, Bydgoszcz 1995, s. 33-46 R — J. Rieger, Słownictwo „wileńskie” ze zbioru Leonarda Jaszczanina dziś, [w:] J. Rieger (red.), Język polski dawnych Kresów Wschodnich 1, Warszawa 1996, s. 79-109

S — Z. Sawaniewska-Mochowa, Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej. Słownictwo, Warszawa 1990 Sa — Z. Sawaniewska-Mochowa, Regionalne cechy fonetyczne potocznej polszczyzny północnokresowej XIX w. w „Podręczniku” Jana Karłowicza, [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), Studia nad polszczyzną kresową, t. IV, Warszawa 1986 Sz — J. Szwed, Mów poprawnie! Słownik błędów językowych, Wilno 1931 W — A. Walicki, Błędy nasze w mowie i piśmie ku szkodzie języka polskiego po­pełniane, oraz prowincjonalizmy, Warszawa 1879

Inne słowniki

C.M. Грабчыкаў, Беларуска-pycкi слоўhiк, Mihck 1993

1. M. Грабчиков, Русско-белорусский словарь, Минск 1993
2. Hessen, R. Stypuła, Wielki słownik polsko-rosyjski, t. I-II, Moskwa-Warszawa

1988

T. Jasińska, A. Bartoszewicz, Sbwnik białorusko-polski polsko-białoruski, Warszawa 1996

A. Kaleda, B. Kalediene, M. Niedzviedzka, Lietuviu lenku kalbu žodynas, Vilnius 1991

Я. Колас, К. Крапива, П. Глебка, Русско-белорусский словарь, t. I-III, Минск 1993 А. Мирович, И. Дулевич, И. Грек-Пабис, И. Марыняк, Большой русско-польский словарь, t. I-II, Москва-Варшава 1986

A. Obrębska-Jabłońska, М. Biryła, Podręczny słownik polsko-białoruski, Warszawa 1962

С.И. Ожегов, Словарь русского языка, Москва 1984

*Agnieszka Otwinowska*

UWAGI O KILKU ANGLICYZMACH GRAMATYCZNYCH,
SEMANTYCZNYCH I FRAZEOLOGICZNYCH
W POLSZCZYŹNIE

Aczkolwiek wiele już napisano o zapożyczeniach angielskich w polszczyźnie końca dwudziestego wieku, jednak pewnym aspektom tego zja­wiska poświęcono dotąd stosunkowo mało uwagi. Trzeba bowiem pamiętać, że anglicyzmy we współczesnym języku polskim to nie tylko pojedyncze elementy leksykalne — zapożyczenia i kalki wyrazowe — lecz również neosemantyzmy oraz zapożyczenia frazeologiczne i składniowe. Artykuł niniej­szy zajmuje się właśnie trzema ostatnimi typami anglicyzmów, przedstawia­jąc analizę formalną i semantyczną kilku zapożyczeń oraz pewne mecha­nizmy kierujące ich rozpowszechnianiem się.

Omówione poniżej anglicyzmy zebrane zostały w 1996 roku i pochodzą z dwóch źródeł: pierwsze to język prasy, reklamy ulicznej i programów telewizyjnych, drugie — próbki potocznej polszczyzny mówionej, pochodzące ze sporządzonych przez autorkę artykułu nagrań rozmów osób w wieku od 19 do 35 lat, o wykształceniu co najmniej średnim. Jest to ta grupa społecz­na, która będzie prawdopodobnie miała największy wpływ na polszczyznę standardową pierwszych dekad następnego stulecia.

Zjawiskiem najciekawszym wydają się zapożyczenia składniowe, od nich też zaczniemy nasze rozważania.

1. **Zapożyczenia składniowe**

W porównaniu z zapożyczeniami leksykalnymi, których około 1600 no­tuje Mańczak-Wohlfeld1, z czego ponad 120 zalicza się, według Markowskiego1 2 do grupy najnowszych, zapożyczeń składniowych jest w polszczyźnie pisanej i mówionej stosunkowo niewiele. Pojawiają się one również rzadziej w języku potocznym niż w prasie, radiu i telewizji, gdzie zauważyć można liczne kalki wynikające z wadliwego tłumaczenia konstrukcji tekstów źródło­wych. Zapożyczeniom składniowym poświęca się także mniej uwagi niż „robiącym ostatnio karierę” angielskim elementom leksykalnym. Poniżej

1 E. Mańczak-Wohlfeld, Angielskie elementy leksykalne w języku polskim, Universitas, Kraków 1994.

2 A. Markowski, Tyle trudnych słów. Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji, Wydawnictwo Twój Styl, Warszawa, 1995.

UWAGI O KILKU ANGLICYZMACH... W POLSZCZYŹNIE

49

przedstawiono kilka najczęściej pojawiających się anglicyzmów syntaktycznych, nie opisanych dokładniej przez innych autorów.

1. Konstrukcje z przymiotnikiem prepozycyjnym. Konstrukcje takie, jak np. formalna analiza, zauważone już przez Miodka3 i wspomniane przez Mańczak-Wohlfeld4 pojawiają się coraz częściej zarówno w mowie, jak też w języku pisanym — na przykład w prasie, hasłach reklamowych czy na szyldach. Wiadomo, iż występujące w polszczyźnie konstrukcje z przy­miotnikiem prepozycyjnym, np. biały niedźwiedź, mają znaczenie inne niż rzadsze struktury, o szyku postpozycyjnym, np. niedźwiedź biały, kiedy całe wyrażenie nabiera cech nazwy gatunkowej. Jednak ostatnio konstrukcje prepozycyjne używane są często zamiast postpozycyjnych, co albo brzmi nienaturalnie, albo wręcz zmienia znaczenie całości. Użycie takie razi szcze­gólnie w języku pisanym, z natury charakteryzującym się bardziej staranną formą.

Przykłady niewłaściwego zastosowania konstrukcji prepozycyjnych możemy znaleźć często w czasopismach popularnonaukowych, komputero­wych i muzycznych. Błędy wynikają tu najczęściej z nieumiejętnego tłuma­czenia wyrażeń angielskich, np. „Wzdłuż strefy subdukcji [...] oceaniczna płyta Juan de Fuca przesuwa się w kierunku Ameryki północnej około 40 mm rocznie”5.

Innym przykładem może być szyld Koreańska Restauracja na jednej z warszawskich ulic. Jest to niewątpliwie kalka nazwy angielskiej: Korean Restaurant W mowie potocznej, ze względu na swobodny szyk zdania pol­skiego, dopuszczalne są obydwie formy, np.: a) Chodźmy wieczorem do tej koreańskiej restauracji, b) Chodźmy wieczorem do tej restauracji koreańskiej. Konstrukcja a) odpowiada formom prepozycyjnym typu dobra (elegancka) mała restauracja, określającym cechy danej restauracji. Jednak szyld, który zawiera nazwę gatunkową, wymaga bezspornie konstrukcji postpozycyjnej Restauracja Koreańska.

W świetle powyższego absurdalny staje się napis Celny skład znajdujący się przy jednym z polskich przejść granicznych, który przywodzi na myśl formy takie, jak celny strzał. Tu wyraźnie widać zaburzenie struktury zna­czeniowej całego wyrażenia.

1. Przysłówek generalnie. Wyraz ten można uznać za zapożyczenie leksykalno-składniowe. Jako anglicyzm leksykalny jest wyrazem modnym, nadużywanym zwłaszcza przez młodszą generację, zastępującym rodzime odpowiedniki 'ogólnie, powszechnie’ bądź 'gruntownie, całkowicie’6. Szcze­gólnie rozpowszechnione wydaje się znaczenie pierwsze: 'ogólnie’.

Ostatnio pojawiło się jednak zupełnie nowe użycie tego słowa. Odpo­wiada ono angielskim formom in general i generally, stanowiącym tzw.

3 J. Miodek, A klasa i test-mecz, „Język Polski” LX, 1980, s. 180-181.

4 E. Mańczak-Wohlfeld, Uwagi o wpływie języka angielskiego na polszczyznę końca XX wieku, „Język Polski” LXXIII, 1993, s. 281.

5 Świat nauki, luty 1996, s. 50.

6 Por. Słownik języka polskiego, pod red. M. Szymczaka, PWN, 1993.

50

AGNIESZKA OTWINOWSKA

discourse markers, występującym poza strukturą składniową zdania i, na ogół, oddzielonym od niego w piśmie przecinkiem, np. „In general, we are satisfied with the work”7.

Oto kilka przykładowych zdań z języka polskiego:

„Pozmieniają się znacznie pasma, w których można oglądać programy przy­rodnicze i podróżnicze, generalnie — najłatwiej je znaleźć w weekendowe popołudnia”8;

„No, generalnie, chciałbym żeby powstała taka lista”9;

„Ale, generalnie, z tym samochodem to nam się udało”10 11.

Interesujące wydaje się coraz powszechniejsze użycie wyrazu generalnie w powyższych konstrukcjach w mowie potocznej. Dla przykładu: w godzin­nym nagraniu rozmowy kilku studentów wystąpił on aż ośmiokrotnie.

1. Konstrukcje z przydawką wyrażoną rzeczownikiem w mianowniku. Konstrukcje takie były do niedawna rzadkie w polszczyźnie, a ich użycie ograniczało się głównie do kontekstów poetyckich lub metafor, np. cud-dziewica, kobieta wąż. Chyba pierwszą tego typu konstrukcją użytą w rek­lamie było, wzorowane na angielskim wyrażeniu, osławione „Salon szampon i odżywka w jednym”, omawiane już przez Markowskiego, pod innym jednak kątem11. Konstrukcje takie, przytaczane również przez Mańczak-Wohlfeld12 i Szymańskiego13, pojawiają się obecnie często w nazwach własnych, fir­mowych, np.: Kredyt Bank, Auto Bazar. Nie przedostały się one jeszcze do polszczyzny potocznej, są jednak akceptowane przez użytkowników języka, czego dowodem może być konkurs zorganizowany ostatnio przez prasę. Czytelnicy nadsyłali propozycje polskich odpowiedników wyrażeń typu sex shop, talk show, grill itp. Wśród nazw proponowanych pojawiły się wtedy konstrukcje typu (odpowiednio): amorsklep, seks sklep, mowoszok, dymruszt czy smakruszt. Redakcja drukowała je jako językowo „czystsze” od zapożyczonych słów i zwrotów angielskich.

**II****. Zapożyczenia frazeologiczne i neosemantyzmy**

Stanowią one ciekawą grupę, gdyż nie mamy tu do czynienia z użyciem obco brzmiącego wyrazu lub zwrotu, lecz jedynie z pojawieniem się nowego frazeologizmu albo z subtelną zmianą znaczenia polskich wyrazów i zwro­tów. Zmiany te, podobnie jak zapożyczenia składniowe, są zauważane rzad­

7 Por. M. Swan, Practical English Usage, Oxford University Press, 1995.

8 „Gazeta Wyborcza”, Gazeta telewizyjna, 31.08.1996, s. 3.

9 Zarejestrowane w nagraniach, czerwiec 1996.

10 Zarejestrowane w nagraniach, czerwiec 1996.

11 A. Markowski, Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie. Anglicyzmy gramatyczne i leksykalne, „Poradnik Językowy”, z. 3, 1992, s. 237.

12 E. Mańczak-Wohlfeld, Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń an­gielskich w języku polskim, Universitas, Kraków, 1995, s. 86.

13 M. Szymański, Trywialne molestowanie, „Gazeta Wyborcza. Magazyn”, 21.06. 1996, s. 28.

**UWAGI O KILKU ANGLICYZMACH.**.. W POLSZCZYŹNIE

51

ko lub w ogóle nie rozpoznawane jako nowe przez przeciętnego użytkownika języka.

1. Zwrot „W czym mogę pomóc?” Robi on oszałamiającą „karierę”: sły­szymy go często w telewizji oraz z ust sprzedawców w sklepach i na baza­rach. Pojawił się w ciągu ostatnich trzech — czterech lat wraz z zalewającą Polskę falą amerykańskich filmów i seriali. Dialogi w tych filmach, emito­wanych przez prywatne stacje telewizyjne, tłumaczone są najczęściej przez nieprofesjonalnych tłumaczy. Stąd bezpośredni (a niezbyt trafny) przekład „Саn I help you?”, występującego w filmach anglojęzycznych na polskie „W czym mogę pomóc?”. Zwrot ten, powielony następnie w kolejnych filmach cieszących się dużą oglądalnością, został też szybko przyjęty przez dbają­cych o klienta sprzedawców.

Ciekawa jest ewolucja zwrotu „W czym mogę pomóc?”, będącego swoi­stym połączeniem angielskiego „Сап I help you?” i rodzimego „Czym mogę służyć?”, zapomnianego i prawie nie używanego w czasach socjalizmu. Na początku lat 90. sprzedawcy pytali nas nieśmiało: „Czy mogę w czymś po­móc?”, co było zwrotem poprawnym, ale dłuższym od używanego w tłuma­czeniach filmowych odpowiednika ang. Can I help you? Może to właśnie wpłynęło na jego tak wielką popularność. Miarą zadomowienia się nowego frazeologizmu w naszym języku może być użycie go w jednej z polskich reklam telewizyjnych14.

Kilka kolejnych przykładów ilustruje rozszerzenie znaczeń rodzimych wyrazów i zwrotów pod wpływem języka angielskiego. Nie mają one jeszcze statusu wyrażeń „modnych”, pojawiają się jednak zarówno w mowie potocz­nej, jak i w języku prasy i telewizji.

1. Wyrazy przyjaciel, przyjaciele. Formy te jako odpowiedniki angiel­skich friend, friends zaczynają skutecznie wypierać synonimy rodzime znajo­mi, koledzy, kumple. Pojawiają się w tłumaczeniach filmowych i języku potocznym. Na przykład sześcioletni Webster z telewizyjnego serialu pyta ojca: „Czy mogę zaprosić paru przyjaciół?', mimo że kolegów czy kumpli pa­sowałoby tu znacznie lepiej15. Słyszymy też zdania typu: „Po pracy idę spot­kać się z przyjaciółmi. Pogadamy trochę, pójdziemy na piwo”16.

Zmiana użycia jest tu subtelna i mało zauważalna. Należy jednak zwró­cić uwagę na fakt, że angielskie friend jest znacznie bardziej neutralne od acquaintance, jak również colleague czy mate, odnoszących się głównie do współpracowników, współlokatorów czy znajomych ze szkoły. Z drugiej stro­ny, polski wyraz przyjaciel zawiera silny ładunek emocjonalny, w przeci­wieństwie do stosunkowo neutralnych znajomy, kolega. Do niedawna przy­jaciela miało się jednego — dwóch, obecnie przyjaciółmi nazywamy często tylko znajomych.

1. Wyraz wyrafinowany. Robi on u nas podobną „karierę” jak sophistica­ted we współczesnej angielszczyźnie. Wyrafinowany, odnosi się już nie tylko

14 TVP1, reklama proszku do prania TIX, czerwiec 1996.

15 TV Polsat, Webster, marzec 1996.

16 Zasłyszane, lipiec 1996.

52

AGNIESZKA OTWINOWSKA

do gustu, smaku czy upodobań, lecz również zastępuje określenia, takie jak: skomplikowany, dobrej jakości, o dużych możliwościach zastosowań, dotyczące maszyn i urządzeń. Słyszymy na przykład o wyrafinowanych programach komputerowych, kiedy autor miał niewątpliwie na myśli duże możliwości bądź skomplikowanie danego programu.

1. Wyrażenie wolny strzelec. Do niedawna funkcjonowało ono w polszczyźnie potocznej jako określenie osoby bez szczególnych zobowiązań rodzinnych czy towarzyskich. Teraz upowszechnia się w drugim znaczeniu, stosunkowo dotychczas rzadkim — kogoś nie związanego umową o pracę. Można je traktować jako odpowiednik angielskiego freelancer, a coraz częst­sze pojawianie się go w dzisiejszej polszczyźnie —jako związane z nowymi warunkami ekonomicznymi kraju. Wolny strzelec bywa też używany w tłu­maczeniach tekstów angielskich, np. „Praca w charakterze wolnego Strzelca nie zapewniła mu stabilizacji [...]”17. Można również to rozszerzenie znacze­nia wolnego Strzelca traktować jako wynik ewolucji wyrażenia wolny zawód. Wolny strzelec byłby tu przykładem dostosowania się języka do nowych warunków.

Większość wymienionych wyżej zapożyczeń używana jest zwłaszcza przez osoby młode, świadomie bądź nieświadomie powielające tzw. zachodni styl. Być może jest to tylko przejściowa fala nadużywania pewnych wyrazów i zwrotów, trzeba się jednak liczyć z perspektywą ich stałej obecności w po­tocznej polszczyźnie. O ile bowiem można — bardziej lub mniej skutecznie — walczyć o „czystość” słowa pisanego, o tyle walka z obcymi naleciałoś­ciami w mowie jest prawie niemożliwa.

Materiały źródłowe

E. Biała, Gazeta telewizyjna, „Gazeta Wyborcza”, 31.08.1996, s. 3 E. Mańczak-Wohlfeld, Angielskie elementy leksykalne w języku polskim, Universitas, Kraków 1994

E. Mańczak-Wohlfeld, Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w Języku polskim, Universitas, Kraków 1995 E. Mańczak-Wohlfeld, Uwagi o wpływie Języka angielskiego na polszczyznę końca XX wieku, „Język Polski” LXXIII, 1993, s. 281 A. Markowski, Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: Anglicyzmy gramatyczne i leksykalne, „Poradnik Językowy”, 1992, s. 237-241 A. Markowski, Tyle trudnych słów; Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji. Wydawnictwo Twój Styl, Warszawa 1995 J. Miodek, A klasa i test-mecz, „Język Polski”, 1980, s. 180-181 M. Swan, Practical English Usage, Oxford University Press, 1995 M. Szymczak, Słownik języka polskiego, PWN, Warszawa 1993

17 Świat nauki, luty 1996, s. 25.

UWAGI O KILKU **ANGLICYZMACH... W POLSZCZYŹNIE**

53

M. Szymański, Trywialne molestowanie, „Gazeta Wyborcza. Magazyn”, 21.06.1996, s. 28

Świat nauki, luty 1996, s. 25, 50

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

*Marta Chludzińska*

JAK ZAPOBIEGAĆ BŁĘDOM ORTOGRAFICZNYM?

Jeżeli już około pięciuset lat temu pisano w Polsce traktaty ortograficzne, to można by sądzić, że sprawa ortografii należy u nas do dawno upo­rządkowanych, opracowanych i praktycznie „za­łatwionych”. Tymczasem, jak wiadomo, tak w od­czuciu ogółu bynajmniej nie jest.

Witold Doroszewski

Termin ortografia jest pochodzenia greckiego. Powstał on z połączenia dwóch wyrazów: orthós 'słuszny, prawidłowy’ oraz gráphein 'rysować, pisać’. W rezultacie takiego zestawienia termin ortografia znaczy prawidłowe, po­prawne pisanie, a właściwie prawidłowy, poprawny zapis słów. Określenie poprawny rozumie się tu jako zgodny z prawem, z normą, czyli z przyjętymi zasadami zapisu wyrazów. (Zasady te ustala dziś Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk).

Normy poprawnej pisowni co pewien czas ulegają niewielkim modyfi­kacjom, zmianom, obowiązującym ogół społeczeństwa z chwilą ich ogłosze­nia. Wprowadzenie zmian w ortografii wynika najczęściej z praktycznych potrzeb i zmierza do uproszczenia zapisu wyrazów.

Celem ujednolicenia zapisu tekstów oraz uniknięcia w nich błędów wprowadzone zostały wytyczne w postaci ogólnych zasad ortograficznych.

Polski system ortograficzny oparty jest na czterech podstawowych zasa­dach: fonetycznej, morfologicznej, historycznej i konwencjonalnej.

Zasada fonetyczna jest chronologicznie najstarsza, dotyczy zapisu ta­kich wyrazów, w których nie ma wątpliwości ortograficznych, pisze się je tak, jak się je wymawia. Należy pamiętać, że polecenie typu: „pisz, jak mó­wisz”, „pisz, jak słyszysz”, dotyczące zapisu wyrazów opartego na zasadzie fonetycznej, nauczyciel stosować może dopiero wówczas, gdy mowa ucznia nie budzi zastrzeżeń. Przyswojenie przez uczniów ortografii wyrazów pisa­nych według tej zasady jest problemem przede wszystkim w klasach naj­niższych szkoły podstawowej, wymaga specjalnie wyrazistej artykulacji na­uczyciela. W starszych klasach odwołujemy się do tej zasady wtedy, gdy mowa o pisowni przyimków złożonych (np. zza, znad, spod, spoza, spomię­dzy), czy niektórych przedrostków (np. z-, s-, ś-).

Zasada morfologiczna jest równie dawna jak fonetyczna. Odnosi się do pisowni wyrazów stanowiących określony zespół form lub należących do tej samej rodziny. Zapis takich wyrazów jest więc uzależniony od ich formy gramatycznej lub słowotwórczej. Zasada ta uwzględnia związki wyrazów

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

55

w obrębie ich odmiany, tj. związki fleksyjne, oraz w zakresie ich pokrewień­stwa, tj. związki słowotwórcze, obejmuje więc ona wyrazy, w których zapisie zachodzi oboczność samogłosek ó : o, ą : ę lub spółgłosek rz : r, g : ż.

Warunkiem zdobycia umiejętności poprawnego pisania wyrazów, któ­rych pisownia oparta jest na zasadzie morfologicznej, jest nie tylko znajo­mość określonej reguły ortograficznej, ale i zrozumienie istoty powiązań ortograficzno-gramatycznych.

Zasada historyczna dotyczy wyrazów, których pisowni nie możemy wy­jaśnić za pomocą żadnej innej zasady. Ich zapis w przeszłości odpowiadał wymowie i chociaż wymowa się zmieniła, stosujemy go do dziś. Opanowanie pisowni wyrazów opartej na tej właśnie zasadzie dokonać się może tylko przez pamięciowe ich przyswojenie. Ze względu na różnice występujące w typie pamięci uczniów niezbędne są — poza ćwiczeniami w zapamięty­waniu wzrokowym — równoczesne ćwiczenia w zapamiętywaniu wzrokowo-słuchowym. Zgodnie z tą zasadą odróżniamy w pisowni u od ó, ż od rz, ch od h, chociaż dzisiaj odpowiadające tym literom dźwięki brzmią jednakowo. Litera h występuje głównie w wyrazach zapożyczonych {honor, hart, hańba), które zostały przejęte w pisowni oryginalnej utrzymującej się do dnia dzisiej­szego.

Zasada konwencjonalna, czyli umowna, nie nawiązuje ani do wymowy, ani do budowy wyrazów, ani do tradycji. Polega na ustaleniu zapisu wyra­zów zgodnie z umową przyjętą przez instytucję do tego powołaną. Zasada ta dotyczy głównie zapisu wyrazów zapożyczonych z innych języków, ponad­to łącznej i rozdzielnej pisowni wyrazów, pisowni imion własnych i nazw pospolitych, skrótowców, skrótów. Obejmuje także reguły interpunkcyjne. Poprawny zapis wyrazów objętych zasadą konwencjonalną można opanować przede wszystkim pamięciowo.

Która z powyższych zasad jest zasadą podstawową? Odwołuje się do autorytetu. „Zasadę podstawową pisowni polskiej określić można jako zasa­dę fonetyczności umiarkowanej względem na budowę wyrazu, czyli umiarko­wanej względami uwarunkowanymi morfologicznymi. Jest to zasada fone- tyczno-morfologiczna”1.

Podstawowym środkiem prowadzącym do osiągnięcia umiejętności po­prawnego pisania są różnego rodzaju ćwiczenia oraz znajomość właściwego obrazu graficznego tekstu. Z wzorem takim spotyka się uczeń nie tylko na lekcjach języka polskiego, ale i na lekcjach wszelkich innych przedmiotów, oraz wszelkich kontaktów ze słowem drukowanym. Wpływ wzoru na po­prawność ortograficzną pisowni jest niewątpliwy, jednak nie pełni on zasad­niczej roli w nauczaniu ortografii.

Janina Malendowicz1 2 wśród ćwiczeń ortograficznych wyróżnia trzy głów­ne ich rodzaje, a mianowicie: przepisywanie, pisanie z pamięci, pisanie ze słuchu.

1 W. Doroszewski, Wśród słów, wrażeń i myśli Refleksje o języku, Warszawa 1966, s. 301.

2 J. Malendowicz, Pisanie z pamięci i ze słuchu w szkole podstawowej, War­szawa 1965.

56

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

Przepisywanie uważane jest za najprostszy i najłatwiejszy rodzaj ćwi­czeń. Należy jednak pamiętać, że jeśli polega ono na kopiowaniu wzoru, to może stać się okazją do innych błędów, które popełni uczeń w wyrazach zawierających zawiłości ortograficzne, których dostatecznie nie przyswoił lub których jeszcze nie poznał. Dodatkowe błędy przy przepisywaniu tekstu mogą powstać pod wpływem nieuwagi ucznia, jego braku „czujności orto­graficznej”. Należy więc uchronić go przed taką możliwością. Można to osiąg­nąć poprzez wytwarzanie motywacji do uczenia się, kształtowanie pozytyw­nej postawy, wyrabianie spostrzegawczości i odpowiedzialności, uwrażliwie­nie ucznia na to, co pisze i jak pisze.

Należy przyzwyczaić do skupienia się w czasie pracy, do zastanawiania się nad poprawnością zapisu w tekście wzorcowym (a nie bezmyślnym jego kopiowaniu) i co bardzo ważne — do kontroli własnej pracy.

Kształtując świadomą i aktywną postawę ucznia w czasie przepisywania „trudnego tekstu”, nauczyciel powinien zwrócić szczególną uwagę na trud­ności ortograficzne w przepisywanym tekście stosując specjalne polecenia. Zabiegi metodyczne dotyczą między innymi takich poleceń:

* wyszukaj i podkreśl ważne pod względem ortograficznym formy wyrazów (Chiny, Henia, chemia, haft, charakter)
* wyszukaj i podkreśl określone litery (np. literę „ch” w wyrazach: Chiny, Henia, chemia, haft, charakter...)
* wyszukaj i podkreśl wyrażenia i zwroty zawierające trudności orto­graficzne (np.: Jakże słów spamiętać tyle? Istny chaos mam już w gło­wie. Wciąż się kłócą chan i hajduk, chór i hasło, chów i heca...)
* wyszukaj wyrazy — przykłady o pisowni zgodnej z określoną regułą ortograficzną lub stanowiące wyjątek od danej reguły, np. z podanego niżej tekstu wypisz wyrazy z „ó” wymiennym i uzasadnij ich pisownię: — Nie kręć się — mówiła — podwiń nogi i siedź prosto, a ręce złóż i pod­nieś do góry, obróć się... A niedobre dziecko! Chłopak wiedział, że już nie wykręci się od modlitwy, więc aby jak najprędzej wyrwać się znowu na podwórze, wzniósł pobożnie oczy i ręce do nieba...

(Bolesław Prus, Faraon)

* przepisz tekst i uzupełnij występujące w nim luki literami lub wyrazami zawierającymi określoną trudność ortograficzną (np. uzupełnij podane związki wyrazowe brakującymi literami „ó” lub „u”

g..rskie źr..dło; wn..czka J..zefa; r..żne wł..czki; g..miczy tr..d; k..kiełka kr..lowej; ...),

* pisząc, pamiętaj o zmianie formy gramatycznej wyrazów, w których występuje trudność ortograficzna,
* wypisz wyrazy trudne pod względem ortograficznym i wyjaśnij ich pisownię przez podanie innej formy fleksyjnej lub słowotwórczej (np. dopisz do podanych niżej wyrazów po jednym wyrazie pokrewnym z „rz” lub „ż”. Sprawdź w słowniku ortograficznym ich pisownię;

wzór — ; potęga — ; morski — ;

druh — ; szary — ),

* wstaw do kratek krzyżówki wyrazy z ramki dobrane według niżej poda­nych znaczeń; zapamiętaj pisownię tych wyrazów:

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

57

PORAŻKA, PODNÓŻE, WAŻKA, NIEWAŻKOŚĆ, PASAŻER, ŻARCIK

1. kolorowy owad z przezroczystymi skrzydełkami,
2. inaczej klęska,
3. stan w kosmosie,
4. miejsce pod skałą, pod górą,
5. mały żart,
6. jadący pociągiem, autobusem.

Ważnym ćwiczeniem ortograficznym jest pisanie z pamięci. Przed przy­stąpieniem do niego uczniowie obserwują przygotowany tekst i dokonują analizy ortograficznej. Dłuższy tekst podzielony jest na logiczne cząstki. Każdą z nich uczniowie odczytują głośno lub po cichu, starając się tekst zapamiętać i po zasłonięciu piszą go z pamięci, a następnie sprawdzają go, porównując z tekstem wzorcowym. Po stwierdzeniu błędu w zapisanym tekście przepisują go powtórnie, eliminując popełnione błędy.

Pewną odmianą omawianego ćwiczenia jest pisanie dłuższego tekstu wyuczonego uprzednio na pamięć, po przeprowadzeniu jego analizy ortogra­ficznej.

Ćwiczenie polegające na pisaniu z pamięci przynosi efekty tylko wtedy, kiedy uczniowie dokładnie obserwują tekst wzorcowy i dokładnie kontrolują wykonaną pracę.

Bardzo ważnym ćwiczeniem ortograficznym jest pisanie ze słuchu. Dyktanda służą różnym celom: wprowadzeniu nowego materiału, wyjaśnie­niu reguł ortograficznych, kształceniu nawyku poprawnego pisania, spraw­dzeniu nabytych przez uczniów umiejętności. Ze względu na cel dzielimy więc dyktanda na wprowadzające, utrwalające (wdrażające) i sprawdzające (sprawdziany ortograficzne).

Dyktanda wprowadzające powinny zawierać (w krótkich tekstach) jedną tylko wprowadzaną trudność ortograficzną. Przed przystąpieniem do niego nauczyciel powinien wyjaśnić, na czym owa trudność polega, a dyktując tekst — zwrócić uwagę uczniów na wyrazy trudne przez wyodrębnienie ich głosem lub powtórzeniem przez wybranych uczniów. Pisownia innych wyra­zów z tekstu dyktanda powinna być całkowicie opanowana.

Dyktanda utrwalające różnią się od wprowadzających jedynie tym, że nauczyciel tylko na wstępie przypomina, jaka trudność ortograficzna wystą­pi w tekście, i w trakcie dyktowania nie wyodrębnia „trudnych wyrazów”. Dyktanda utrwalające wprowadzają materiał ortograficzny już uczniom zna­ny, ale jeszcze nie dość opanowany. Dyktanda tego typu utrwalają poprawną pisownię i poznaną regułę ortograficzną, a tym samym zapobiegają pojawia­niu się błędów.

Dyktanda utrwalające można przeprowadzać także w inny sposób. Np. każde zdanie tekstu pisze na tablicy inny uczeń, a pozostali zapisują je samodzielnie w swoich zeszytach. Następnie nauczyciel sprawdza zapis i omawia pisownię wyrazów trudnych pod względem ortograficznym, a także innych wyrazów błędnie zapisanych. Uczniowie sprawdzają poprawność swojego zapisu, porównują go z tekstem widocznym na tablicy i poprawiają popełnione błędy. Osoby piszące na tablicy powinny przed napisaniem trud­

58

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

nego wyrazu powiedzieć, jak go napiszą. W ten sposób uniknie się utrwa­lenia jego błędnego zapisu. Pozostałych uczniów należy przestrzec, by nie przepisywali bezmyślnie z tablicy.

Odmianą dyktanda utrwalającego jest dyktando wybranych reguł i form. „Nazwa tego dyktanda pochodzi stąd, że uczniowie nie piszą całego tekstu, ale tylko te wyrazy, których pisownia opiera się na opracowanej właśnie regule ortograficznej. Uczniowie zapisują więc tylko pojedyncze wyrazy”3.

Przed przystąpieniem do takiego dyktanda nauczyciel wyjaśnia, o jaką regułę ortograficzną będzie chodziło, i poleca uczniom zapisywanie tylko takich wyrazów, które ona obejmuje. W trakcie dyktowania tekstu (pojedyn­czych zdań) uczniowie zapisują „trudne wyrazy”. Następnie nauczyciel sprawdza i omawia poprawność zapisu, a uczniowie poprawiają ewentualne błędy.

Dyktando wybranych reguł i form jest interesującym ćwiczeniem: wzbo­gaca zajęcia szkolne i wpływa na zainteresowanie uczniów ortografią, na wyrobienie w nich czujności i spostrzegawczości ortograficznej, która sprzyja opanowywaniu zasad poprawnej pisowni.

Dyktanda sprawdzające różnią się od poprzednio omówionych, tym że przed dyktandem i w trakcie jego trwania nauczyciel nie udziela żadnych wyjaśnień i nie przypomina reguł ortograficznych. Powinien natomiast uprzedzić uczniów o terminie dyktanda i poinformować o zakresie materia­łu, który będzie obejmowało.

Ważnym rodzajem ćwiczeń ortograficznych zapobiegających błędom jest pisanie komentowane. „Polega ono na połączeniu pisania pod dyktando z równoczesnym wyjaśnianiem pisowni dyktowanych wyrazów. Wyjaśnianie takie, czyli komentowanie, obejmuje zarówno sposób zapisu, jak i uzasad­nienie zapisu, a dodatkowo dotyczy także form gramatycznych, w których zapisywane wyrazy występują, a także mogą mieć bezpośredni wpływ na formę zapisu”4.

Nauczyciel, dyktując tekst przeznaczony do zapisu, prosi jednego z ucz­niów o głośne skomentowanie ortograficzno-gramatyczne lub ortograficzne przeczytanego zdania (uczeń nie wstaje z miejsca, komentując, jednocześnie zapisuje tekst). Jeżeli nie wyjaśnił on dostatecznie poprawnego zapisu, dal­sze komentowanie przejmuje inny uczeń. Pozostali uczniowie uważnie słu­chają wyjaśnień (analizy ortograficzno-gramatycznej tekstu) i zgodnie z nimi zapisują dyktowane zdania.

Komentowanie ma wiele zalet, wiąże bowiem w sposób istotny teorię z praktyką — rozwija nawyk świadomego i celowego odwoływania się do reguł ortograficznych w trakcie pisania tekstów.

Innym rodzajem ćwiczeń utrwalających poprawność pisowni są samo­dzielnie pisane przez uczniów dłuższe wypowiedzi, przede wszystkim w for­mie tzw. pism użytkowych, np. listów, komunikatów, rozprawek, zaproszeń, artykułów do gazetki szkolnej. Umożliwiają one uczniom uświadomienie

3 J. Malendowicz, K. Wajda, Ćwiczenia ortograficzne w klasach V-VIII, Warszawa 1971, s. 14.

4 Ibidem, s. 15.

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

59

stopnia przydatności reguł i umiejętności ortograficznych w praktyce życia codziennego, są również sprawdzeniem osiągnięć w opanowywaniu umiejęt­ności poprawnego pisania.

Właściwe metody pracy, właściwy tok postępowania w nauczaniu orto­grafii decydują o jego skuteczności.

„Na każdym poziomie nauki ortografii i w każdym zakresie materiału ortograficznego konieczne jest przestrzeganie następujących etapów pracy: wprowadzenie w zagadnienie ortograficzne, analiza wyodrębnionego zjawiska ortograficznego, wyprowadzenie wniosku i dojście do reguły, wyrabianie nawyku,

sprawdzenie stopnia przyswojenia materiału”5.

Pierwszy etap pracy polega na wprowadzeniu materiału z nową trud­nością ortograficzną. Nauczyciel dokonuje tego poprzez zainteresowanie nim uczniów (ciekawy, dostosowany do ich poziomu intelektualnego) oraz stwo­rzenie sytuacji, która pobudzi ucznia do samodzielnego rozwinięcia proble­mu (odnalezienie w tekście i określenie nowego zjawiska ortograficznego).

Drugi etap to analiza wyodrębnionego zjawiska ortograficznego. Analiza trudności ortograficznej powinna przyczynić się do wyjaśnienia, na czym ta trudność polega i w jakich okolicznościach się pojawia.

Trzeci etap obejmuje sformułowanie wniosku z przeprowadzonej analizy. Wniosek taki formułują sami uczniowie, a następnie porównują go z regułą ortograficzną. Jest to istotny element w pracy nad opanowaniem ortografii, sprzyjający zapamiętaniu, pamiętaniu i odtwarzaniu treści stanowiących przedmiot analizy i wniosku.

Czwarty etap to wyrabianie nawyku poprawnego pisania, zgodnego z opracowaną regułą ortograficzną.

Na tym etapie nauczyciel stosuje wiele ćwiczeń utrwalających pisownię (przeprowadzane są tak długo, aż cel zostanie osiągnięty); szczególnie przydatne są następujące ćwiczenia:

* ćwiczenia w pisaniu z komentowaniem,
* ćwiczenia utrwalające w formie gier dydaktycznych: krzyżówki, łami­główki, rebusy,
* ćwiczenia utrwalające w postaci pisania dłuższych wypowiedzi (opowia­dania, opisy, sprawozdania) z zastosowaniem wybranego, ale przyswojo­nego już materiału ortograficznego,
* ćwiczenia utrwalające, które łączą problemy ortograficzne z innymi problemami językowymi w jednym ćwiczeniu; powstają wówczas nowe rodzaje ćwiczeń: ortograficzno-gramatyczne, ortograficzno-słownikowe, ortografięzno-stylistyczne, ortograficzno-słownikowo-stylistyczne.

Piąty etap w nauczaniu ortografii to sprawdzenie stopnia przyswojenia

przez uczniów opracowanego materiału ortograficznego.

Najpopularniejszą formą sprawdzianów są tu dyktanda. Przeprowadzając dyktando, należy przestrzegać zakresu trudności orto­graficznych objętych skontrolowaniem. Sprawdzian powinien zawierać tylko

Ibidem, s. 16.

5

60

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

te trudne wyrazy, których pisownię uczniowie już poznali i przyswoili. Stoso­wane są także dyktanda dotyczące kilku trudności ortograficznych, po opra­cowaniu z uczniami i opanowaniu przez nich większej partii materiału.

Ważnym elementem skuteczności powodzenia dyktanda jest właściwa technika dyktowania tekstu, na którą składa się odpowiednia dykcja, do- nośność, intonacja głosu nauczyciela oraz niezbyt szybkie tempo dyktowa­nia.

Tekst dyktanda należy przeczytać najpierw w całości, potem dyktować poszczególne zdania. Długie zdania dyktuje się cząstkami, które stanowią logiczną całość (podział taki ułatwiają znaki przestankowe znajdujące się w dyktowanym tekście). „Uczniowie muszą być jednak zorientowani, że pauza głosowa nie jest identyczna z zastosowaną w dyktowanym tekście interpunkcją: czytając głośno tekst, stosujemy bowiem nie tylko pauzy inter­punkcyjne, ale także stylistyczno-gramatyczne (związane ze strukturą gra­matyczną zdania), stylistyczno-logiczne (niezbędne dla uwypuklenia sensu zdania) oraz psychologiczne (wyrażające nastrój czytanego tekstu”6.

Oto przykład podziału zdania na logiczne części:

W taki właśnie sposób / natrafiono w Biskupinie / w powiecie żnińskim / na szczątki osady ludzkiej / sprzed blisko trzech tysięcy lat.

Po napisaniu dyktanda przez uczniów odczytuje się tekst w całości, co umożliwia uczniom sprawdzeniu tekstu i jego korektę.

Trzeba pamiętać, że warunkiem skuteczności sprawdzianów orto­graficznych jest jak najszybsze omówienie ich wyników, przeprowadzenie ćwiczeń utrwalających pisownię wyrazów, w których zapisie uczniowie po­pełnili błędy, oraz podanie ocen. Wyrazy błędnie napisane, lecz poprawione, mogą uczniowie wpisać do zeszytów ortograficznych (jeżeli nauczyciel takie zeszyty wprowadził).

Pożądane jest przeprowadzanie ćwiczeń poprawkowych polegających na tym, że uczniowie wypisują poprawione wyrazy i stosują je w zdaniach, w ten sposób utrwalając poprawną ich formę.

Bezpośrednie omówienie sprawdzianu ortograficznego, „na gorąco” w klasie (jeśli jest na to czas) wywołuje duże zainteresowanie uczniów i przy­czynia się do lepszego utrwalenia w ich pamięci poprawnego zapisu omawia­nych form.

Jeżeli z analizy dyktanda wynika, że duży odsetek uczniów w klasie, otrzymał oceny niedostateczne, należy ponownie przećwiczyć badaną regułę ortograficzną i powtórnie sprawdzić poziom umiejętności uczniów (na tym samym materiale ortograficznym ujętym w innym kontekście). W żadnym wypadku nie należy rozpoczynać omawiania nowej zasady, gdy poprzednia nie została odpowiednio przyswojona.

Niezwykle pożyteczne jest dokonywanie zestawień błędów i ocen z kolej­nych dyktand-sprawdzianów, które obejmują poszczególnych uczniów i całą klasę. (Wzory takich zestawień zawiera praca M. Froelichowej7).

6 Ibidem, s. 20.

7 M. Froelichowa, J. Ledóchowska, Metodyka nauczania ortografii w szkole ogólnokształcącej, Warszawa 1961.

***JĘZYK POLSKI W SZKOLE***

61

Przeprowadzenie zestawień jest żmudną pracą, która zajmuje wiele cza­su, ale w ostateczności przynosi efekty, zwłaszcza wtedy, gdy połączona jest ze specjalnymi dodatkowymi ćwiczeniami przygotowanymi dla ucznia. Ze­stawienia pozwalają bowiem nauczycielowi zorientować się w tym, jakie problemy ortograficzne ma uczeń, jaka reguła sprawia mu najwięcej trud­ności, nad czym powinien szczególnie pracować.

Czynnikiem decydującym o sukcesach w nauczaniu ortografii jest właściwa organizacja pracy, która obejmuje: odpowiednio rozplanowany materiał (przygotowując go, opieramy się na programie nauczania); zaplano­wanie toku metodycznego jednostki lekcyjnej (oprócz pełnych godzin lekcyj­nych należy przewidzieć kilkuminutowe lub kilkunastominutowe fragmenty lekcji przeznaczone na ortografię); zgromadzenie i planowe wykorzystanie odpowiednich dydaktycznych środków nauczania ortografii (są to — poza podręcznikiem — tablice ortograficzne, tablice ortograficzno-gramatyczne, słownik ortograficzny, słownik języka polskiego, taśmy magnetofonowe, pły­ty, krzyżówki, zabawy i gry ortograficzne, układanki i rebusy ortograficzne).

Planując tę pracę, nauczyciel powinien przestrzegać podstawowych za­sad dydaktycznych: zasady systematyczności i zasady stopniowania trud­ności.

Bibliografia

A. Brückner, Dzieje języka polskiego, PWN, Wrocław 1960

W. Doroszewski, Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku, Warszawa 1966 M. Froelichowa, Materiały do metodyki nauczania języka polskiego w klasach V-VII. Ortografia, Warszawa 1953

M. Froelichowa, J. Ledóchowska, Metodyka nauczania ortografii w szkole ogólno­kształcącej, Warszawa 1961 S. Jodłowski, Losy polskiej ortografii, Warszawa 1979

1. Kiken, Badania eksperymentalne nad ortografią, Warszawa 1935

J. Malendowicz, Pisanie z pamięci i ze słuchu w szkole podstawowej, Warszawa 1965 J. Malendowicz, K. Wajda, Ćwiczenia ortograficzne w klasach V-VIII, Warszawa 1971 E. Polański, Dydaktyka ortografii i interpunkcji, Warszawa 1987

**RECENZJE**

**ORIENTACJE STYLISTYCZNE („STYLISTYKA”, T. I-V)**

Stanisław Gajda — niestrudzony organizator integrujących środowisko badaczy stylistyki wielu międzynarodowych sesji i redaktor tomów konferencyjnych — przed 5 laty podjął inicjatywę wydawania specjalistycznego rocznika. Zamysł ten nie tylko się sprawdził, ale zaowocował dotychczasowymi pięcioma tomami, będącymi nie tylko bardzo starannymi edycjami, ale też reprezentującymi najwyższy poziom naukowy. Kolejne tomy zatytułowane: „Stylistyka dziś”, „Przemiany stylowe”, „Styli­styka porównawcza”, „Tekst i styl”, „Stylistyka stosowana”, jednocześnie sygnali­zowały preferencje tematyczne. Wydawnictwu temu patronuje PAN i Uniwersytet Opolski. Współredagują pismo Krystyna Pisarkowa i Teresa Skubalanka, w Komi­tecie Redakcyjnym zaś zasiadają inni czołowi znawcy przedmiotu — stylistycy polscy i zagraniczni. „Stylistyka” — na gruncie polskiej nauki zjawisko nowatorskie — ma swój odpowiednik w piśmie amerykańskim „Style”, rosyjskim — „Woprosy stilistiki” czy hiszpańskim — „Stylistica”.

Artykuł wstępny tomu I — autorstwa S. Gajdy — charakteryzuje nurt stylistyki językoznawczej i literaturoznawczej, wyjaśnia kluczowe dla tej dyscypliny polimorficzne pojęcie „styl” i wskazuje potrzebę badań metodologicznych „nowej stylistyki” („Stylistics today”). Zgodnie z intencją Redaktorów czasopismo przedstawia wyniki badań komunikacji językowej ze stylistycznego punktu widzenia, przy czym styli­styka jest tu rozumiana jako nauka transdyscyplinama.

Spośród zagranicznych centrów naukowych, najliczniej reprezentowanych w do­tychczasowych tomach, wymienić należy: Moskwę, Perm, Pragę, Brno i Belgrad. Pismo charakteryzuje nie tylko stan współczesnej stylistyki polskiej, ale także dokonania badawcze w poszczególnych krajach. Przykładem takich prezentacji są teksty: L. Kozłowskiej o stylistyce ukraińskiej, M. Aliachnowicza i M. Prigodzicza —

o stylistyce białoruskiej, M.Ż. Čarkica i V.V. Nikolića o stylistyce serbskojęzycznej

i wiele innych prac (G.J. Sołganika, W A. Salimoskiego, B. Witosz, M. Makuchowskiej).

Charakter przeglądowy ma także artykuł J. Paszka (Polska stylistyka literacka w latach 80.), w którym czytamy, że stylistyka literacka została wchłonięta przez analizy intertekstualne i dekonstrukcjonistyczne, a także przez: sztukę interpretacji, tekstologię, dialogikę, analizy spójności tekstu i przekładu artystycznego (niektóre z tych nurtów uwidoczniły się w recenzowanych rocznikach). W obrębie stylistyki literackiej powstały — zdaniem badacza — subdyscypliny: narratologia i metaforologia. Coraz trudniejszy wydaje się więc powrót do „czystej” stylistyki literackiej.

Jednym z ważniejszych problemów rozważanych w roczniku jest refleksja nad kluczowym dla dyscypliny pojęciem stylu oraz próba porządkowania metod stylistyki (np. M. Jelínek — Problematika definice pojmu <styl>, T. Skubalanka — O definicjach

RECENZJE

63

stylu). Wskazywano przy tym na wielość istniejących obecnie stanowisk. Fakt, iż pojęcia styl nie wyczerpuje jedna uniwersalna definicja, lecz konieczne są w jego opisie ujęcia szczegółowe, potwierdziła ankieta — dyskusja zapoczątkowana w t. IV — Styl? Moje dzisiejsze rozumienie stylu, w której wypowiedzieli się dotąd m.in.:

K. Hausenblas, J. Hoffmannová, J. Kraus, M.N. Kożyna, T. Kostkiewiczowa i K. Pisarkowa. Przywołajmy tu pogląd wyrażony przez S. Dubisza, że „Im bardziej rozwija się i różnicuje metodologia badań, tym więcej możemy powiedzieć o stylu, ale tylko w jednym (kilku?) aspekcie (aspektach) jego funkcjonowania” (t. IV, s. 278), oraz przestrogi T. Zgółki przed dezintegracją stylistyki i zastąpieniem jej przez genologię, a także jego pytanie, czy nie zrezygnować z terminów styl i stylistyka.

Nośną poznawczo problematykę metodologiczną reprezentuje artykuł T. Skubalanki — Czy można mówić o istnieniu systemu stylistycznego? Autorka odpowiada twierdząco na pytanie zawarte w tytule pracy i dodaje, że istnieje osobny system ekspresywnych jednostek językowych, powiązany ze stylistyką, i że w stylu arty­stycznym mogą pojawiać się zjawiska nie przewidziane przez system stylistyczny. Metodologiczne ujęcia reprezentują ponadto teksty: M. Wojtak i M. Kożyny.

Teoria stylów funkcjonalnych w aspekcie synchronicznym i diachronicznym znalazła w „Stylistyce” swoje odzwierciedlenie w pracach traktujących o języku mówionym i pisanym oraz języku potocznym (np. J. Hoffmannová, E. Umińska-Tytoń, V. Patráš, U. Żydek-Bednarczuk), stylu religijnego (J. Mistrík, M. Wojtak), publicystycznym (A. Stich, M.N. Kożyna, L.P. Durskajewa, A. Jaklová), naukowym (J. A. Bażenowa, L.W. Krasilnikowa) i urzędowym (E. Malinowska). Reprezentatywny dla funkcjonalno-pragmatycznej koncepcji stylu jest artykuł M. Čechovéj — Systematizace základných pojmů české funkční stylistiky.

Rocznik zamieścił też kilka rozpraw z zakresu stylistyki historycznej. Naj­obszerniejsza z nich praca M.N. Kożyny (Status istoriczeskoj stilistiki) omawia styli­stykę diachroniczną w powiązaniu z historią języka literackiego. Problematykę historyczną prezentują ponadto prace: T. Skubalanki, D. Bieńkowskiej i B. Bogołębskiej.

Stylistyce tekstu poświęcone są artykuły: N.E. Enkvista, M.N. Kożyny i A.G. Ba­ranowa. Przedmiotem teorii tekstu T. Dobrzyńska (Badania struktury tekstu — nowe źródło inspiracji stylistyki) czyni całościową strukturę komunikatu językowego. Zakres problematyki tekstologicznej uznaje za czynnik, który może wzbogacić styli­stykę. Zagadnienie rozumienia tekstu poetyckiego i użytkowego podjęła E. Miczka, o spójności tekstu traktuje studium M. Jelínka, zaś semantyka tekstu stanowi te­mat artykułu M. Kovačević.

Środki stylowe i problemy ich systematyzacji są przedmiotem tekstów B. Wyderki i O. A. Krylowa, a także M.N. Kożyny.

Zagadnienie nauki o stylach literackich stanowi temat artykułów J. Paszka — Impresjonizm w Młodej Polsce, Kicz i styl W pierwszym studium badacz stwierdza, iż impresjonizm pozwala na wieloperspektywiczny opis świata przedstawionego w dzie­le literackim. W drugiej rozprawie obok pojęcia błędu stylistycznego wprowadza tzw. doping stylistyczny, czyli „podpieranie się” utworu dziełami wartościowymi dla po­prawienia własnego obrazu. Ten krąg problematyki obejmują także artykuły: I. J. Czermuchiny, O. A. Łaptiewa i O.B. Sirotinina.

Style rodzajowo-gatunkowe są przedmiotem prac: A. Kałkowskiej (Językowe wykładniki pragmatycznej funkcji listów), M. Wojtak (Badania nad językiem i stylem polskiego dramatu i Przemiany stylowe w obrębie gatunku literackiego na przykładzie komedii polskiej XVII i XVIII w.), a także B. Żmigrodzkiej (Testament — próba rekonstrukcji wzorca gatunkowego).

64

RECENZJE

Problematykę stylów indywidualnych reprezentują prace: M.Ż. Čarkića о I. Andriću, E. Jędrzejko o G. Herlingu-Grudzińskim, N. A. Fatiejewej o B. Paster­naku i J. Senderskiej o J. Kochanowskim.

Zagadnienia translatologiczne podjęli: T. Szczerbowski (o przekładzie Ulissesa Joyce’a), S. Koester-Thoma (tłumaczenia W. Szukszyna) i in.

Tom „Stylistyka stosowana” poszerzył problematykę o aspekt stylistycznej sprawności komunikacyjnej uczniów, metody naśladownictwa tekstu literackiego w szkolnym kształceniu językowym i inne zagadnienia metodyczne (artykuły: A. Jaklovéj, M. Nagajowej, S. Pastyříka, W. Miodunki i M. Wojtak).

Rocznik w stałej rubryce Kronika zaprezentował poglądy wybitnych uczonych: A. N. Wasiliewej, A. N. Gwozdiewa, K. Hausenblasa, T. Winokur, M. Jelínka, J. Mistříka, T. Pańko, J. M. Skriebniewa, W.W. Winogradowa i M.N. Kożyny. Ponadto regularnie zamieszcza recenzje oraz informacje o literaturze stylistycznej i sesjach naukowych poświęconych stylistyce.

Nie sposób wymienić wszystkich prac ani też problemów badawczych zawartych w rocznikach „Stylistyki”. Te kompendia wiedzy skłaniają czytelnika do refleksji — dając bowiem przegląd zagadnień teoretyczno-metodologicznych, pozwalają ocenić sytuację w nauce o stylu. Dodajmy jeszcze, że znakomite dopełnienie problematyki zaprezentowanej w „Stylistyce” stanowią materiały międzynarodowych konferencji naukowych (np. Styl a tekst, red. S. Gajda, M. Balowski, Opole 1966).

Barbara Bogołębska

**JEAN MAISONNEUVE, RYTUAŁY DAWNE I WSPÓŁCZESNE, PRZEŁ. MARTA
MROCZEK, GDAŃSK 1995, S. 97**

Książka francuskiego badacza porusza zagadnienie szeroko omawiane w litera­turze Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, natomiast prawie zupełnie nie znane w Polsce. Zapoznając nas z fenomenem rytuału, toruje drogę przyszłym badaniom, poświęconym temu niedocenionemu u nas zjawisku. Praca wydaje się napisana z myślą o polskim czytelniku, szukającym ogólnych informacji o jego isto­cie. Autor we wstępie zaznacza, że nie pretenduje do wyczerpania tematu, ale stawia sobie jedynie za cel przedstawienie funkcji, typów i ogólnych teorii rytuału. Zasta­nawia się również nad współczesnym kryzysem rytuału oraz nad przyczynami po­wstawania nowych obrzędów.

Recenzowana publikacja składa się z krótkiego wstępu, zawierającego wyjaś­nienia terminologiczne, oraz 4 rozdziałów:

1. Co to Jest rytuał? Znaczenie i problematyka,
2. Rytuały magiczno-religijne,
3. Rytuały świeckie i codzienne,
4. Teorie rytuału.

Dostrzegam w niej zarówno plusy, jak i minusy. Minusy wynikają z tego, że jak każda praca popularnonaukowa, a w dodatku interdyscyplinarna, tak i ta staje przed trudnymi do rozstrzygnięcia dylematami: które z koncepcji naukowych należy wybrać do przedstawienia, w jakim zakresie opierać się na istniejącej terminologii, czy przytaczać daty itp. Zawsze istnieje ryzyko, że jakieś istotne kwestie zostaną

RECENZJE

65

pominięte czy zbyt pobieżnie przedstawione. Takie zastrzeżenia mam właśnie w od­niesieniu do pierwszego rozdziału. Zbyt skrótowe i niepełne wydaje się wyjaśnienie podstawowego zagadnienia: rozumienia rytuału w różnych dyscyplinach. Całkowicie zostały tu pominięte: lingwistyka i nauki o religii (np. historia religii), a z pozostałych dziedzin (etnologia, socjologia, psychologia społeczna, psychoanaliza i etologia) autor przytacza jedynie wybrane definicje, które nie umożliwiają całościowego spojrzenia na badane zjawisko. Kolejny podrozdział traktuje o terminach pokrewnych lub synonimicznych względem rytuału, które zostały ujęte w pary. Nietrafne wydaje się połączenie zwyczaju i rutyny (zwyczaj można kojarzyć raczej z pominiętym w omawianym rozdziale obyczajem), tym bardziej, że nie zostało ono uzasadnione. Takich zastrzeżeń nie budzą inne terminy: kod służący do przekazywania informacji, podatny na rytualizację, aczkolwiek może być mniej lub bardziej swobodnie mody­fikowany, w przeciwieństwie do względnie niezmiennego charakteru rytuału; cere­monia, którą np. M. Gluckman odnosi do świeckich kategorii społecznej komuni­kacji, a rytuał wiąże z wyobrażeniem mistycznym. Jako ostatni wymieniony jest symbol. Jego związek z rytuałem polega na tym, że o ile praktyki rytualne są w naj­wyższym stopniu symboliczne, o tyle istnieją systemy symboliczne, które funkcjo­nują bez rytuału (np. matematyka). Wśród omówionych zagadnień zabrakło choć­by wymienienia takich terminów pokrewnych rytuałowi jak: konwencja, norma, obyczaj, nawyk, etykieta.

Mankamentem pracy jest także przedstawienie wybranych koncepcji rytuału jako powszechnie obowiązujących, podczas gdy nie są one reprezentatywne dla wszystkich stanowisk. Na przykład teoria, według której rytuały odgrywały istotniej­szą rolę w społeczeństwach „prymitywnych” niż we współczesnych, opiera się na tezie M. Gluckmana, ale polemizuje z nią wielu badaczy, np. E. Rauch1. Błędne jest również prezentowanie rytuału jako zjawiska związanego wyłącznie z religią, gdy wielu naukowców zajmuje się rytuałami w świeckich kontekstach1 2. Tym bardziej, że sam J. Maisonneuve w dalszej części pracy wyróżnia dwie zasadnicze grupy rytua­łów: magiczno-religijne oraz świeckie. Autor nie ustrzegł się więc takiego formuło­wania sądów, które prowokuje do postawienia mu zarzutu jednostronności lub bra­ku konsekwencji. Pomimo to można jednak w tej części pracy znaleźć wiele cennych informacji, między innymi na temat własnej koncepcji rytuału autora książki czy też funkcji, jakie pełni rytuał.

W dwóch kolejnych rozdziałach autor rozpatruje różnorodne zachowania rytual­ne, sygnalizując jedynie wielość i złożoność omawianych zjawisk. Przede wszystkim daje przegląd rytuałów magiczno-religijnych. Wyczerpująco przedstawia związek magii i religii, odwołując się do kilku najbardziej znanych koncepcji (G. Frazera, który uznaje pierwszeństwo magii nad religią i M. Maussa, dla którego magia i religia wywodzą się z tego samego źródła). Następnie omawia wybrane zjawiska szcze­gółowe: tabu, zakazy, oczyszczenie oraz dary, modlitwy, ofiary. Powołuje się przy tym na cytaty z Biblii albo na rezultaty badań współczesnych naukowców. W pod­rozdziale na temat ofiary słusznie zauważa, że wielu badaczy szukało odpowiedzi na pytanie: czym jest ofiara?, ale referuje tylko stanowiska autorów sobie współczes­nych, pomija zaś wcześniejsze równie ciekawe (np. Tylora — ofiara jako prezent dla bogów, W.R. Smitha — ofiara jako czynnik tworzący wspólnotę pomiędzy członkami grupy, a także między nimi a ich bogiem, G. Frazera — ofiara jako sposób na odmło­dzenie boga).

1 Por. E. Rauch, Sprachrituale in Instutionellen und Institutionalisierten Text- und Gesprächssorten, Frankfurt 1992, s. 14.

2 Np. E. Goffnan, W. Holly, F. Coulmas, I. Werlen, E. Rauch i in.

66

RECENZJE

Na uwagę zasługuje podrozdział Obrzędy przejścia i inicjacji zawierający nie tylko omówienie poszczególnych rytuałów (narodziny, wejście w dorosłość, małżeń­stwo i pogrzeb), ale przede wszystkim odniesienie ich do czasów obecnych i pokaza­nie, które z nich przetrwały w postaci pełnej lub szczątkowej bądź dały początek nowym zachowaniom rytualnym. W podsumowaniu znalazły się rozważania na temat kryzysu wartości we współczesnym świecie. Autor podaje wyniki rozmaitych ankiet na takie tematy, jak np. co to znaczy być pobożnym?, deklarowane religie, przyjmowanie sakramentów. Na koniec dochodzi do wniosku, że następuje upadek chrześcijaństwa, którego przyczyny mogą tkwić albo w przemianach współczesnego społeczeństwa, którym towarzyszy zachwianie wartości, albo też w konflikcie roz­grywającym się wewnątrz samego Kościoła. Możliwe też jest, że wpływ na ten proces mają obydwa czynniki, które wspólnie oddziałują na ograniczenie roli rytuałów.

Przedmiotem dalszych rozważań autora są rytuały świeckie i codzienne. Na wstępie J. Maisonneuve zaznacza, że przesadą jest stwierdzenie, jakoby sacrum zaginęło. Nastąpiło raczej przeniesienie sacrum na świeckie wartości i ideały, którym składa się ofiary, oddaje część (np. podczas przemówień na kongresach politycznych lub z okazji świąt upamiętniających jakieś wydarzenia). Warto zwrócić uwagę na podrozdział Rytuały masowe, zawierający m.in. próbę wyjaśnienia zjawiska narodo­wego socjalizmu i komunizmu. Znajduje się tu też opis rytuałów sportowych oraz tych, które występują na koncertach muzyki pop. Zaskoczeniem dla czytelnika może być pogląd, że są podstawy, aby do działań rytualnych zaliczyć także: makijaż, a nawet operację plastyczną.

W ostatnim, IV rozdziale, autor referuje wybrane teorie i koncepcje rytuału, które powstały od początku naszego stulecia, głównie w myśli francuskiej. Pod­kreśla, że z konieczności jego przedstawienie jest pobieżne, troszczył się jednak

o rozróżnienie aksjologiczne i ideologiczne między tymi teoriami i koncepcjami. Interesowała go także kwestia przewagi grupy lub jednostki, emocji lub poznania, ducha lub ciała w funkcjonowaniu niektórych zjawisk. Autor powołuje się na poglą­dy takich badaczy, jak: E. Durkheim (twórca francuskiej socjologii religii), C. Lévi-Strauss (badanie związku emocji i obrzędów), F. Isambert (problem skuteczności symbolicznej), P. Bourdieu (funkcja społeczna obrzędu), Z. Freud (analogie między obsesyjnym zachowaniem neurotyków a rytuałami religijnymi), R. Girard (geneza

i funkcja rytuałów z perspektywy filozoficznej), B. Bettelheim (psychoanalityczne spojrzenie na kwestię obrzędów inicjacyjnych), J.T. Martenes (integracja teorii empirycznych i konceptualnych pochodzących z różnych dziedzin nauk humani­stycznych). W krótkiej konkluzji na końcu książki stwierdza, że wszystkie rytuały tradycyjne, zarówno religijne, jak i świeckie, od ostatniego ćwierćwiecza przeżywają kryzys. Jednocześnie daje się zauważyć renesans religii, inspirujący prądy cha­ryzmatyczne. Pojawiają się też próby poszukiwania nowych rytuałów. Pozostaje jednak otwarta kwestia, czy u progu trzeciego tysiąclecia „będziemy świadkami wykrystalizowania się bardziej ogólnych form rytualnych o bogatej symbolice”.

Zgodnie z przyjętym na wstępie założeniem, recenzowana publikacja daje ogólną orientację w tematyce, w wielości możliwych kierunków badawczych. Informuje o istocie rytuału, jego funkcjach i typach, wprowadza w tajniki tego zjawiska. Na podkreślenie zasługują przede wszystkim liczne refleksje na temat istnienia rytuałów we współczesnym świecie i poparcie ich danymi statystycznymi. Krytyczne uwagi od­noszące się do rozdziału I, w niczym nie podważają sądu, że otrzymaliśmy w naszej literaturze publikację bardzo potrzebną, która może stanowić lekturę ciekawą dla przeciętnego czytelnika, a inspirującą dla przyszłego badacza rytuałów, także języko­wych.

Agata Małyska

с о

PISZĄ

О

JĘZYKU?

KONKURS

„Przygotowywana ustawa o ochronie języka polskiego zaskoczyła opinię publiczną. I to jest jej zasadnicza wada: przygotowywana była w zaciszu gabinetów, w wąskim gronie specjalistów, a dotyczyć ma przecież każdego bez wyjątku dorosłego obywatela. Tymczasem Polacy, po pierwsze, nie lubią być zaskakiwani (i tym się chyba nie różnią specjalnie od innych narodów), po drugie — a to już jest chyba ich wyróżniająca cecha — wobec własnego języka zachowują się jak pies ogrodnika: na co dzień temat czystości, po­prawności, funkcjonalności itd. języka dla nich nie istnieje, ale niech no tylko ktoś spróbuje w tej sprawie zarządzić coś odgórnie — z miejsca wszczyna się wrzawa i rozpętuje ogólnonarodowa dyskusja. Takiej właśnie dyskusji tym razem zabrakło i jest to poważny błąd ustawodawcy, błąd, który może zaważyć na powodzeniu całego, jakże przecież ważnego przed­sięwzięcia. Dyskusja taka tworzy klimat, uzmysławia milionom ludzi ogrom spraw do rozstrzygnięcia i ich pilność, pozwala na przedstawienie stanu rzeczy i przytoczenie argumentów dla wprowadzenia zmian, a nawet kar za naruszenie przepisów, innymi słowy — pozwala na uznanie zasad zawartych w uchwale za swoje.

Poważniejsze i dysponujące solidnym fachowym zapleczem media (III program Polskiego Radia oraz „Gazeta Wyborcza”) podjęły natychmiast temat i rezultat przeszedł najśmielsze oczekiwania: otrzymywały codziennie tysiące telefonów z propo2ycjami nazw zastępujących obce określenia. („Sko­ro przed wojną zastąpiono ohydny aeroplan swojskim samolotem, to i nam się uda!”)1.

Tu anegdota, wprawdzie nie dotycząca samolotu lecz samochodu: „Podobno honorowym prezesem jury konkursy na polską nazwę auta był sam Naczelnik (jeszcze nie Marszałek, a już nie socjalista). Grono uczonych profesorów jako najtrafniejsze zarekomendowało słowo samojazd. O tu pro­simy złożyć podpis... Ziuk krzywi się, stroszy wąsiska, prowadzi towarzystwo na dziedziniec, każe zapuścić motor automobila. — No jak, słyszycie, pano­wie? Toż to chodzi! A więc ja mówię samochód! I stał się samochód (jeśli

1 M. Szczurek, Język pod parasolem, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 251, 26-27 X 1996.

68

R.S.

oczywiście wierzyć anegdocie)”2. Zawsze dobrze jest mieć po swojej stronie jakiś — i to nie byle jaki! — autorytet.

Wracając zaś do omawianej akcji, można stwierdzić, że „była wielka szansa na ogólną dyskusję, że istniała ogromna energia, którą można było do tego celu wyzwolić. Bo takie zabawy, jak powyższa, mogą jeszcze, owszem, temat oswoić i przynieść wiele dobrego, ale mogą też sprowadzić całą rzecz do niezobowiązującej zabawy słowami, z którymi można bezkarnie wyczyniać różne harce (w takiej zabawie nie stawia się wszak żadnych ograniczeń, poza jednym: by słowo obce zastąpić polskim, co stanowi znacz­ne uproszczenie problemu). I dlatego trudno już dzisiaj wyrokować o wy­nikach tego pomysłu dziennikarskiego”3.

Zapowiedź przedsięwzięcia brzmiała następująco: „Rodacy! Obcym języ­kom zawdzięczamy słowa piękne jak kwiaty (seks, pub czy wideo), ale i chwasty [biznesplan, fitness club, image, pager, talk show...), zabijające tysiącletnią urodę polszczyzny. Wypleńmy je! Zwłaszcza że projekt ustawy o języku grozi nam karą 100 tys. zł za np. talk show z dealerem compact disców. Pomóżmy Sejmowi i wymyślmy polskie odpowiedniki najokropniej­szych słów z importu. Codziennie „Gazeta” i radiowa „Trójka” będą podawały słowa do wymiany. Skoro przed wojną zastąpiono ohydny aeroplan swojskim samolotem, to i nam się uda!”4 5 6.

W wyniku konkursu nagrodzono następujące odpowiedniki wyrazów obcych funkcjonujących w potocznej polszczyźnie:

BILLBOARD — planszeta, reklamiak;

BODY — cieleśniak, babistonosz;

FACHOWIEC OD PUBLIC RELATIONS — wizerunkowiec, firmownik?;

FAST FOOD — wcinanki, migdanie, male co nieco7 8 9;

FITNESS CLUB — kondycjum, sylwetnik, kondycznik?;

GRILL — pieczyk, pitraszer, żarek?;

JOOGING — rozruszek, bieganko, truchtajka;

NOTEBOOK — informatka, kompudełko, notel10 11;

PAGER— wzywak, znajder, zawołąjekn;

SEX SHOP — miłośniak, chucik, bzykalia, duperele12;

2 G. Januszas, Gramatyka lepsza..., „Kurier Szczeciński”, nr 213, 31X— 3X1 1996.

3 M. Szczurek, Język..., op. cit.

4 Sexshop po polsku, „Gazeta Wyborcza”, nr 244, 18 X 1996.

5 Jak nazwać po polsku, „Gazeta Wyborcza”, nr 270, 20 XI 1996. Tu też o odpowiednikach wyrazów BODY i JOGGING.

6 Public relations, „Gazeta Wyborcza”, nr 254, 30 X 1996.

7 Fastfood po polsku, „Gazeta Wyborcza”, nr 248, 23 X 1996.

8 Fitness, „Gazeta Wyborcza”, nr 253, 29 X 1996.

9 Grill po polsku, „Gazeta Wyborcza”, nr 249, 24 X 1996.

10 Notebook, „Gazeta Wyborcza”, nr 251, 26-27 X 1996.

11 Pager po polsku, „Gazeta Wyborcza”, nr 247, 22 X 1996.

12 Wzywak i inne duperele, „Gazeta Wyborcza”, nr 289, 12 XII 1996.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

69

SNOWBOARD — deskonarta, śnieg acz13]

TALK SHOW — rozmowisko, słowotok, rewia mowy14.

Żeby jednak zorientować się w rozmiarach akcji i fantazji osób biorą­cych udział w konkursie, warto przytoczyć wszystkie nadesłane nazwy dla kilku obcych pierwowzorów. Zacznijmy od wyrazu grill.

GRILL — pieczyk, pieczak, pieczonka, pieczenisko, piekaniec, opiekadło, piekomięs, pieckikiełbach,

* dymidło, dymara, zadymka, dymruszt,
* ruszciak, smakruszt,
* Żarek, węglożar, miska żarowa,
* druciak, gorący druciak,
* pitraszer,
* obsmażacz,
* plenerowiec,
* wędzidło,
* skwierczek,
* węgielnik,
* prażeniak,
* szaszłykowiec,
* kopciuszek,
* kuchcik ogrodowy,
* ogrodowe ciepełko.

„Pieczyk albo pitraszer zamiast grilla, a kompudełko zamiast notebook — czyż to nie piękne? Pomysł wydania wojny obcej nawałnicy, czyli pielenie chwastów językowych mnożących się w polszczyźnie, pochwalam całą duszą” — pisze jedna z czytelniczek „Kobiety i Życia”15.

W. Pisarek zwraca uwagę, że „niektóre słowa zaproponowane przez redakcję do wymiany to wyrazy zadomowione w polszczyźnie, na przykład grill. W małym Słowniku języka polskiego PWN mamy grill. Pewnie, że grill ładniej byłoby nazwać po polsku, ale dzisiaj byłaby to wymiana jednego polskiego wyrazu na inny polski wyraz. Akcja zbiega się z pracami nad nową ustawą o języku polskim. Obawiałbym się, by ktoś z Języka do prania nie wysnuł wniosku, że ta ustawa zmusi Polaków do wyrzucania z języka słów, które jeżeli nawet w polszczyźnie się nie urodziły, to zdążyły zapuścić korze­nie. Tymczasem ustawa nie mówi o zwalczaniu wyrazów, które są w polsz­czyźnie, ale o konieczności nazywania po polsku nowych produktów, które do nas dopiero trafią. Jeżeli większość ludzi zna przedmiot pod jakąś nazwą, to zmienienie jej na inną jest niezwykle trudne”16.

Nadesłane propozycje wyrazowe mające zastąpić grill sugerują niekiedy, że nazwa ta odnosi się, według autorów, przede wszystkim do urządzenia pozwalającego piec potrawy na świeżym powietrzu (kuchcik ogrodowy,

13 Snowboard, „Gazeta Wyborcza”, nr 252, 28 X 1996.

14 Talk show po polsku, „Gazeta Wyborcza”, nr 246, 21 X 1996.

15 Przeciw słowom-chwastom, „Kobieta i Życie” nr 48, 7 XII 1996.

16 M. Piasecki, Czy powtórzymy sukces podomki?, „Gazeta Wyborcza”, nr 258, 5 XI 1996. Por. także: Śmieszne, bo polskie, „Gazeta Wielkopolska”, nr 83, 9 IV 1997.

70

R.S.

ogrodowe ciepełko, dymruszt itp.). Sądzimy natomiast, że warto pomyśleć o spolszczeniu pisowni omawianego wyrazu — nie ma chyba specjalnych przeciwwskazań, aby pisać po prostu gril. Wyrazy-cytaty najlepiej zaś pisać kursywą, aby nie budziły w czytelniku wątpliwości co do ich pochodzenia.

„Pomysł ten — pisze J. Federowicz — przyszedł mi do głowy po dość kompromitujących rozmyślaniach, jakim się oddałem po przeczytaniu w gazecie takiej oto pozycji programu telewizyjnego: 16:30. Starcom — kosmiczne siły Stanów Zjednoczonych. Długo się zastanawiałem, dlaczego program dedykowany jest starcom, miałem wątpliwości, czy wypada tak wyodrębnić starców jako specjalnych odbiorców programu, chociaż — z drugiej strony — dzieciom i kobietom specjalne programy robiło się od dawna. Naprawdę dużo czasu upłynęło, zanim się domyśliłem, że nie chodzi o starców, tylko o nazwę angielską —jakiś skrót oznaczający gwiezdne coś- tam”17.

A oto przykłady spolszczenia dwóch innych nazw:

FACHOWIEC OD — firmownik, profirmownik, firmochwał,

PUBLIC RELATIONS — zachwolec, zachwaler,

* sławik,
* dobromów,
* rozgłośnik,
* publicznik,
* splendornik,
* lukiernik,
* estymoplecznik, renomoplecznik,
* wizenmkowiec,
* pozytywniak,
* koloryzator,
* reputator,
* idealizator,
* reprezenter,
* relatywista;

TALK SHOW — telemowa, teletok, telemędrkowanie, telespowiednik, teleferach, telemelach, telefere, telemorele, telewidu-telesłychu,

* gadałka, gadaczka, gadalnia, gadulec, gadulnik, gadulszczyzna, przegadańka, wygadaniec, pogadaniec, chłopskiegadanie, gadka Jacka, gadu-gadu, czas na gadu-gadu, siadu-gadu, gadka-szmatka,
* rozmównica, rozmowa pokazowa, rozmowy niedyskretne, rozmowy kontrolowane, rozmowy nie kontrolowane,
* mównik, mówiny, mowotrans, pokaz mówiony, rewia mowy,
* paploniada, paplowisko,
* gawędziada, gaworzysko,
* gderownia,
* takowisko, szokujące tokowanie,
* wypytówka, przepytańka,

17 J. Federowicz, Starcom, ale nie tylko, „Uroda”, nr 2, II 1997.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

71

* konwersjada,
* słowogra,
* śmieszydło,
* deliberator,
* konfesjonał,
* słowny negliż,
* nic do ukrycia,
* groch z kapustą,
* plotkowanie na ekranie,
* gaworzenie o problemie,
* pogaduszki do poduszki,
* rajcowanie na ekranie,
* opowieści dziwnej treści,
* szokowanie na ekranie,
* pieprzenie na antenie,
* pogadanki między panem a plebanem

Z nadesłanych propozycji największe uznanie zdobył u czytelników wzywak, mający zastąpić słowo pager. W. Pisarek uważa, że nazwa pager „wy­mawiana po polsku byłaby czymś zwykłym. Ale wymowa pejdżer, niezgodna z polskim zapisem, musi budzić wątpliwości. Tutaj zresztą otwiera się pole do popisu dla producentów i dystrybutorów. Przecież od tego, jak nazwą swój towar, zależy ich sukces rynkowy. A pager jako pejdżer nie jest nazwą, która by taką rolę mogła odgrywać. Proponowane przez czytelników i słucha­czy powiadamiacz, woładełko, wieściak, przywotywacz nie są złymi pomys­łami. Jednak niewątpliwie nagrodzony wzywak jest najlepszy, jeżeli wyzwa­nie jest najważniejszą funkcją pagera”18.

Nie wszyscy jednak opowiedzieli się za usunięciem z polszczyzny obcej nazwy. „Żadne z zaproponowanych przez czytelników „Gazety” polskich określeń pagera nie wzbudziło mojego entuzjazmu — stwierdza A. Uznański reprezentujący firmę przekazującą informacje za pomocą pagerów. Wszy­stkie brzmią sztucznie. Może jest to kwestia jakiegoś osłuchania? Zastąpie­nie pagera polskim odpowiednikiem jest zresztą niezwykle trudne, bo słowo to już się chyba przyjęło w języku polskim. Chodzi tu właściwie nie tylko o polską nazwę pagera, ale o całą gamę usług przywoławczych. Czasem mówi się o sieci przywoławczej, kiedy indziej wręcz o sieci pagingowef19.

„Z wyrazami obcymi należy walczyć, ale —jak to mówią — bez przesady. Jeśli nie ma polskiego (udanego!) odpowiednika, to lepiej chyba używać na­zwy dotychczasowej, choćby nawet obcej. Ta przynajmniej jest powszechnie znana i na ogół zrozumiała. Dlatego, trochę wbrew mojemu polonistycznemu uchu, wolę jednak — pisze R. Janus — by zapowiadano w telewizji talk show oraz używano pagera, a nie zachęcano do oglądania gadaczki czy przy­woływano do telefonu pip-wołą...”20

18 M. Piasecki, Czy powtórzymy..., op. cit.

19 Ibidem. Por. także: Z. Suchar, Oby nie zabrakło słów, „Tygodnik Gospodarczy”, nr 7, 13 II 1997.

20 R. Janus, Woładełko z paplowiskiem, „Głos Pomorza”, nr 255, 2-3 XI 1996.

72

R.S.

Nowe wyrazy, jak wiadomo, pojawiają się nie tylko jako rezultat kon­kursów. Cytowany wyżej R. Janus spotkał się w tytułach publikacji prze­znaczonych dla młodzieży z nieznanym mu dotąd słowem pojęciownik. „Sam — na własne oczy! — widziałem — donosi — Pojęciownik z języka polskiego i Pojęciownik z historii, słyszałem o istnieniu Pojęciownika z geografii oraz Pojęciownika z matematyki, a pewnie są też (albo powstaną) pojęciowniki ze wszystkich pozostałych przedmiotów. Tytuł tak mnie zaszokował, że sięgną­łem po jedną z tych broszurek, by zobaczyć, co to takiego. Okazało się, że w środku podano znaczenie kilkudziesięciu haseł, pojęć, terminów z danego przedmiotu. A więc i układem (alfabetyczny), i treścią (definicje) odpowiada ta broszurka tradycyjnemu określeniu słownik, albo — co byłoby uzasad­nione niewielkimi rozmiarami — słowniczek. Dlaczego, zamiast tego, mamy okropne słowo pojęciownik? Nie potrafię odpowiedzieć. Wiem natomiast, że używanie takich nikomu niepotrzebnych neologizmów przynosi szkody mło­dym czytelnikom, w których (pod)świadomości magazynują się takie słowo- potworki, wprowadzając zamęt w — i tak — dość trudną dziedzinę, jaką jest polszczyzna”21.

Ponadto z ostatnio notowanych w prasie nowych wyrazów można wy­mienić bogaciciela [języka polskiego)22 i płytozmieniacza. „Radio opanowane zostało przez byłych płytozmieniaczy z dyskotek, czyli dyskdżokejów i cały program pełen jest bulgotu niby angielskiego”23.

W związku z przytoczonym wyżej materiałem nasuwają się następujące uwagi:

1. Część proponowanych wyrazów to neosemantyzmy o nie zawsze traf­nych skojarzeniach: zadymka, wędzidło, kopciuszek (grill); gadaczka, roz­mównica, tokowisko, konfesjonał (talk show); cielak (body).
2. „Nieporozumieniem jest wysuwanie propozycji nieodparcie wywołują­cych niepożądane skojarzenia. A trafił się tutaj taki jeden przypadek, tym groźniejszy, że przez komisję konkursową wysunięty jako najciekawsza ofer­ta: mam na myśli — pisze M. Szczurek — kondycjum zamiast fitness club. Można mieć do tego neologizmu zastrzeżenia czysto słowotwórcze: jest na przykład wątpliwe, czy formant -cjum jest dziś dostatecznie żywotny i czy nadaje się w ogóle do tworzenia tego rodzaju nazwy. Ale o wiele istotniejsze, według mnie, jest to, że jedynym właściwie, często dziś używanym wyrazem o podobnej budowie jest hospicjum.. Darujmy sobie komentarz, zestawienie tych dwu słów jest chyba dostatecznie wymowne”24.
3. „Słowa o tonacji żartobliwej, aluzyjnej mają dość wąski zakres użycia: przydają się tylko w niektórych typach wypowiedzi, rzadko w języku oficjal­nym. Wśród wytypowanych w tej zabawie do wyświecenia z języka polskiego wyrazów właściwie wszystkie są słowami „poważnymi”, a mimo to nastrę­czyły niemało żartobliwych propozycji, m.in.: turbożarcie, bzykalia, firmochwał, ciałolubnik, przylgniczek, gadulszczyzna Wielość takich i podobnych

21 R. Janus, Pojęciownik czy pojęćnik?, „Głos Pomorza”, nr 39, 15-16 II 1997.

22 Kronikarz, Trędowaci bogaciciele, „Rzeczpospolita”, nr 277, 28-29 IX 1996.

23 Z. Bosacki, Płytozmieniacze, „Gazeta Poznańska”, nr 273, 22 XI 1996.

24 M. Szczurek, Odpowiedniki, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 267, 16-17 XI 1996.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

73

ofert skłania do przypuszczenia, że uczestnicy konkursu raczej się bawili niż traktowali serio groźną ustawę. Podobne uwagi można powtórzyć wobec propozycji wyrazów o wyraźnie kolokwialnym charakterze: gadka-szmatka, pitraszer, paploniada”25.

1. Najbardziej produktywne okazały się przyrostki -ik, -nik, -ownik: rozgłośnik, publicznik, splendomik, lukiernik, firmownik, profirmownik (facho­wiec od public relations); gadulnik (talk show); komputnik (notebook); sylwetnik, kondycznik (fitness club); widocznik (billboard); tułownik, obleśnik, ciałolubnik (body); pojęciownik (słownik, zbiór pojęć).
2. Dość często występuje sufiks -ak: druciak, pieczak, prażeniak (grill); cieleśniak, goliźniak, intymniak, lubieżniak, miłośniak, rozkoszniak, rubaszniak (sex shop).
3. Pewną część neologizmów stanowią formacje analogiczne: konwers- jada, gawędziada, paploniada (talk show), por. familiada; estymoplecznik, renomoplecznik (fachowiec od public relations), por. poplecznik.

Na zakończenie opowiadanie M. Szpakowatego Tajemnica sylwetnika. „Nadkomisarz Adam Oko był wściekły. Skończył właśnie poranny rozruszek, na pieczyku skwierczała przygotowywana przez żonę smakowita wcinanka, a w telewizji miało się za chwilę rozpocząć jego ulubione rozmowisko z re­daktor Dociekliwą, gdy przyczepiony do paska wzywak cicho zabrzęczał. Z miłośniaka „Ewa” dzwonił aspirant Początek.

— Przyjeżdżaj natychmiast, stary! Włamanie! Oko sprawdził dla pewności w informatce adres „Ewy” i wskoczył do malucha. Psiakrew, drugi raz w tym tygodniu! Czyżby dostali transport nowych, rewelacyjnych bzykalii? Przed „Ewą” ostro zahamował. Początek spisywał właśnie zeznania właścicielki, pani Violi, ubranej tylko w błyszczący cieleśniak. — Wyobraź sobie, Adaś — przywitał go Początek — nie skradziono nic oprócz... deskonarty. Dziwne, co? Pani Viola bezradnie rozłożyła ręce. — Wczoraj ją kupiłam. Była piękna, taka sama jak na planszetach. Sąsiad, który prowadzi obok kondycjum, powiedział, że świetnie się na nich jeździ. Przywiozłam tutaj, bo chciałam zrobić synowi niespodziankę. — No jasne! — krzyknął Oko i wybiegł z mi­łośniaka. Przebiegając przez zakorkowaną samochodami ulicę pomyślał z irytacją: Kiedy ten Święcicki coś z tym zrobi? W drzwiach kondycjum nie­mal przewrócił wizerunkowca, pana Zachętę. Na widok Oka właściciel klubu Arnold Krzepa zbladł i próbował czubkiem buta wepchnąć coś pod maszynę odchudzającą. — Nie uda ci się złodzieju! — krzyknął Oko, skoczył jak ty­grys i odpychając Krzepę wyciągnął spod maszyny schowanego tam wspa­niałego śniegacza”26.

R.S.

25 Ibidem.

26 M. Szpakowaty, Tajemnica sylwetnika, „Gazeta Wyborcza”, nr 258, 5 XI 1996.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTOW**

ACH, TE LICZEBNIKI...

ZAKRES UŻYCIA, ODMIANA I SKŁADNIA
LICZEBNIKÓW ZBIOROWYCH

Przyczyny trudności w używaniu poprawnych form liczebnikowych mają charakter w dużym stopniu obiektywny, jest to bowiem kategoria skompli­kowana. Wpływa na to różnorodność wchodzących w jej skład typów liczeb­ników, różniących się budową (liczebniki jednowyrazowe i wielowyrazowe), funkcją (liczebniki główne, porządkowe, zbiorowe, ułamkowe, mnożne i wielorakie), odmianą i składnią. Wzorce fleksyjne większości z nich są sła­biej utrwalone niż w wypadku innych części mowy, ponieważ w języku mówionym stosunkowo rzadko posługujemy się precyzyjnymi określeniami liczb, w tekstach pisanych natomiast oznaczamy je zwykle cyframi, które odczytujemy wzrokowo jako całościowe symbole, bez ich werbalizowania, brak więc czynników utrwalających wzorce odmiany. Wszystko to sprawia, że różnego rodzaju tendencje zmierzające do uproszczenia obecnego stanu przejawiają się w kategorii liczebników z ogromną siłą, w związku z czym więcej w niej jest odstępstw od normy niż w obrębie innych części mowy. Zwróćmy uwagę na niektóre zjawiska w grupie liczebników zbiorowych, budzące wątpliwości poprawnościowe wielu użytkowników.

Liczebniki zbiorowe (typu dwoje, czworo) mają ograniczony zakres łączliwości z rzeczownikami. Wchodzą w związki z niektórymi tylko ich klasami, jak nazwy istot niedorosłych mające postać rodzaju nijakiego z końcówką -ę (np. cielę, prosię, szczenię, dziecię, a także dziecko), osób różnej płci (np. państwo, rodzeństwo), obiektów występujących w parach (np. oczy, uszy), rzeczowniki mające tylko liczbę mnogą (np. nożyce, sanie, skrzypce). Nie­zgodne więc z normą są spotykane w żywej mowie wyrażenia typu dwoje mężczyzn (zamiast dwóch mężczyzn, dwaj mężczyźni) czy my oboje (zamiast my obcy, gdy mowa jest o dwóch chłopcach).

W odmianie liczebników zbiorowych występują te same końcówki co w odmianie rzeczowników rodzaju nijakiego, komplikację stanowią jednak swoiste wymiany w temacie fleksyjnym (dwoje — dwojga, czworo — czwor­ga). Znacznie prostsze więc, bo silniej utrwalone w świadomości mówiących dzięki większej częstości pojawiania się w tekstach, okazują się w tej sy­tuacji liczebniki główne, które coraz częściej — chociaż nie aprobowane przez normę — wchodzą na miejsce zbiorowych. Konstrukcje typu na trzech drzwiach (zamiast na trojgu drzwiach) nie było numerów albo przyjechali dwunastoma saniami (zamiast dwanaściorgiem sań) można usłyszeć w tekstach mówionych zarówno potocznych, prywatnych, jak i publicznych.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

75

Jeszcze wyraźniej tendencja do uproszczenia odmiany liczebników zbiorowych jest widoczna w strukturach wielowyrazowych. W ich odmianie łączone są dwa paradygmaty — jeden właściwy liczebnikom głównym oznaczającym liczby wyższe — setki i tysiące — które w ogóle nie przybierają formy zbiorowej, drugi obejmujący liczebniki zbiorowe (formy dziesiątek i jedności), np. tysiąc trzysta dwadzieścioro pięcioro dzieci — tysiąca trzystu dwadzieściorga pięciorga dzieci Uproszczenie odmiany polega tutaj na eks­pansji form „silniejszych” — liczebników głównych, których wzorcowi zostają podporządkowane liczebniki zbiorowe. Obok formy tradycyjnej [tysiąc trzy­sta dwadzieścioro pięcioro) pojawia się nowa, w której tylko ostatni człon, oznaczający jedności, ma postać zbiorową i zachowuje właściwą sobie od­mianę [tysiąca trzystu dwudziestu pięciorga). Innowacja ta zyskała już apro­batę normatywną: forma tradycyjna i nowa są traktowane jako oboczne. W tej sytuacji pozostaje już tylko jeden krok do całkowitego podporządko­wania liczebników zbiorowych wzorcowi odmiany liczebników głównych. Na razie jednak wciąż obowiązuje zasada, zgodnie z którą ostatni człon wielo- wyrazowego liczebnika zbiorowego musi zachować postać i odmianę trady­cyjną. Dotyczy to również tych wypadków, kiedy członem ostatnim jest liczebnik oznaczający dziesiątki (por. tysiąc trzysta dwadzieścioro — tysiąca trzystu dwadzieściorga).

Oprócz kłopotów z fleksją omawianych liczebników mówiący mogą mieć kłopoty z ich użyciem składniowym. Swoistością liczebników zbiorowych jest to, że wchodzą one w związki zgody z określanymi rzeczownikami tylko w celowniku i miejscowniku, w pozostałych przypadkach zaś tworzą związki rządu (M. dwoje dzieci D. dwojga dzieci C. dwojgu dzieciom, B. dwoje dzie­ci N. z dwojgiem dzieci Mc. o dwojgu dzieciach). Reguła ta jest nagminnie naruszana — następuje wyrównywanie form w kierunku albo związków zgo­dy, albo związków rządu.

Dodatkowe komplikacje powstają w składni omawianych liczebni­ków, gdy wchodzą one w związki z zaimkami, np. my oboje albo nas dwoje. W pierwszym wypadku orzeczenie występuje w liczbie mnogiej (np. my oboje przyjedziemy), w drugim — w liczbie pojedynczej (np. nas dwoje nie umiało lekcji).

Zakres przedstawionych komplikacji dostatecznie wyjaśnia, jak sądzę, przyczyny omijania przez użytkowników polszczyzny form liczebników zbiorowych.

*H.S.*

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1,50

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1997 r. wynosi 4 zł 50 gr (3 x 1,50). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

—na **teren kraju**

* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBKS.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBKS.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 2 (541) s. 1 - 75 Warszawa 1997